

POLSKI KAPELAN NA OKINAWIE * RODZIC W MIĘDZYRZECZU
DLACZEGO WARTO BYĆ EMERYTEM * WYZNANIA KLEPTOMANKI

POWIATOWA

ISSN 1507-6660

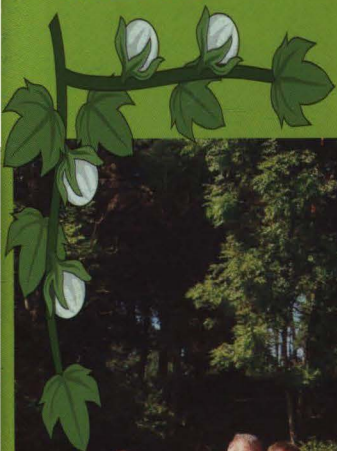
INDEKS 244481

Wrzesień 2010

nr 9 (136)

cena 2,90 vat 7%

www.powiatowa.com.pl



Fot. M. Mich



BIURO EXPRESS

WSZYSTKO DLA BIURA I SZKOŁY

ul. Świeczewskiego 23 tel/fax. 95 741 10 70
66-300 Międzyrzecz fax 95 742 20 41

TOM BRUK

Tomasz Orkiszewski

PRACE BRUKARSKIE

0 507 056 069

MIĘDZYRZECZ BŁEDZEW PRZYTOCZNA PSZCZEW SKWIERZYNA TRZCIEL

Restauracja "TEQUILA"



- *Wesela
- *Studniówki
- *Zabawy, *Bankiety
- *Komunie, Stupy
- *Chrzcziny, Urodziny i inne

Sala klimatyzowana
jedyna w Międzyrzeczu

tel. **510-100-888**

Międzyrzecz, ul. Stoczniovców Gdyńskich 1970 nr 1

ZAPRASZAMY



Spółdzielcza Grupa Bankowa

Gospodarczy Bank Spółdzielczy
Międzyrzecz



Lokata z nagrodami
Założ 6-miesięczną lokatę

i zagraj o wspaniałe BMW oraz wiele innych nagród
Zarabiaj i wygrywaj!

**Atrakcyjne
nagrody**

Zapraszamy do naszych placówek...

Międzyrzecz
ul. Waszkewicza 24
(095) 742 80 12

Bledzew
ul. Rynek 4
(095) 742 80 61

Trzciel
ul. A. Czerwonej 38
(095) 742 80 43

Przytoczna
ul. Główna 44
(095) 749 40 10

Zbąszynek
ul. Topolowa 24
(068) 384 94 56

WWW.GBSMIEDZYRZECZ.PL

Każdy chce kochać i być kochany ...

Na koncert galowy XIV Ogólnopolskich Prezentacji Artystycznych Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej przybyli przedstawiciele władz samorządowych i przyjaciele „Szansy”, którzy są stałymi bywalcami uroczystości organizowanych przez międzyrzeczkie stowarzyszenie. Szkoda, że tak mało widzów oklaskiwało artystów, bo oni sercem, głosem i emocjami przygotowywali się do występu przed wielką publicznością.



Po powitaniach, przedstawieniu dostojnych gości i występie zespołu z Kwilcza rozpoczął się koncert galowy, który sprawnie i dowcipnie prowadził zaprawiony w koncertowych bojach **Bolesław Kołodziejcki**. 14 wykonawców z całej Polski zaprezentowało swoje umiejętności. Jako pierwsza wystąpiła **Basia Klos z Międzyrzecza**. Jej atutem jest mocny głos, dobry słuch i dykcja. **Marcin Lachowicz z Międzyrzecza** wykonał dwie własne piosenki (słowa + muzyka). Szkoda, że nie rapował, ale teksty bardzo dojrzałe - „każdy chce kochać i być kochany, a nie przez innych odrzucany...”. Jakże te proste słowa oddają cel i atmosferę koncertu.

Patryk Pietrusik z Międzyrzecza, najmłodszy z całej grupy, wyrecytował wiersz o żuku, który przyszedł do biedronki i o Stefku Burczymusze. A jaki był przejęty swoim występem. **Honorata Frankiewicz z Westrza i Mikołaj Grzesiek z Ostrowa Wlkp.** stworzyli



melodyjny duet, a powtórny występ Honoraty zakończył się oświadczeniami Mikołaja, które publiczność przyjęła gromkimi brawami. **Sandra Heinz z Krosna Odrzańskiego** porwała i rozkołysała widownię, a **Dominika Kubiak z Międzyrzecza** wprowadziła nas w wakacyjne morskie i mazurskie klimaty. Jakież ona ma piękny głos, słuch, dykcję! **Robert Orszul z Ostrowa Wlkp.** to już weteran Prezentacji, który uwielbia atmosferę naszej imprezy. Zbiera wydarzenia ze swojego życia i



marzy o tym, żeby ktoś je wydał. **Katarzynę Leśkiewicz z Trzciela** znaję dobrze czytelnicy POWIATOWEJ. **Kasia** zawsze uczestniczy w Prezentacjach. Głęboki, silny głos, uśmiech i radość ze śpiewania pozwalają jej zapomnieć o słabości ciała. No i **Karolina Szulga**, której nie trzeba przedstawiać międzyrzeczczanom, bo to świetna ambasadorka naszego miasta. **Karolina** ma już w dorobku 3 płyty, śpiewa na wielu festiwalach, a jej doskonale obycie z mikrofonem i sceną to nie tylko kwestia talentu, ale i uporczywej, żmudnej pracy rodziców - **Hani i Mirka**, którzy postanowili za wszelką cenę szlifować i kształcić talent słabo widzącej i prawie niesłyszącej córki.

Na zakończenie - już tradycyjnie - **Bolesław Kołodziejcki** razem z **Karoliną** wykonał piosenkę „Już mi jest wszystko jedno”, którą napisał 13 lat temu. I ta piosenka jest ciągle bardzo aktualna. Prezentacje, to nie tylko występy - to spotkania przyjaciół, pogaduchy, narodziny uczuć. Serce rosło patrząc na artystów, którzy w ten piękny wieczór czuli się prawdziwymi gwiazdami estrady. Życzę im sukcesów, a wspinałym paniom **Sylwii Guzikiej, Hani Szuldze i Kasi Nyczak-Walaszek** dalszej chęci do pracy z młodymi artystami, bo już za rok jubileuszowe - XV Prezentacje.

Izabela Stopyra



Międzyrzeczkie stowarzyszenie „Szansa” serdecznie dziękuje: wykonawcom, sponsorom, członkom Stowarzyszenia „Szansa”, pracownikom hotelu „DUET” i Hali Sportowej, uczestnikom Środowiskowego Domu Samopomocy w Międzyrzeczu, grupie Sztabu Ratownictwa Medycznego z Międzyrzecza, wolontariuszom, **Rafałowi Gojdcie i Bolesławowi Kołodziejkiemu**.

Sponsorzy: Urząd Miasta Międzyrzecz, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie, Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Międzyrzeczu, Związek Lubuski Organizacji Pozarządowych w Zielonej Górze, Zdzisław Jarmużek - Senator RP, Ewa i Mieczysław Lamcha, Anna i Kazimierz Puchan, Iwona Pospieszna, Beata Bełz, Sławomir Guzik, Mirosław Szulga, Jarosław Leśniewski, Wojciech Janczyszyn, Beata Szmulkis, Jerzy Daszkiewicz, wpłacający 1% podatku i wszyscy darczyńcy.

Dziękujemy - organizatorzy

Cena człowieka

Ten rok jest wyjątkowo trudny dla Polaków. Katastrofa pod Smoleńskiem i kataklizmy przyrodnicze, zmiany na scenie politycznej i w świecie gospodarki. Wybory prezydenckie i samorządowe, kampanie, obietnice, spekulacje. Manifestacje wokół krzyża przed pałacem prezydenckim i dramat ludzi, którym wielka woda kilka razy w roku zabrała wszystko. Dobytek, nadzieję i człowieczeństwo. Media prześcigają się w relacjach z katastrof i kataklizmów. Wszyscy przeczytaliśmy moc artykułów dotyczących Smoleńska, pogrzebów ofiar i okoliczności tragedii, obejrzelismy setki relacji telewizyjnych i wysłuchaliśmy wielu audycji radiowych. Tak samo z powodzi, gdzie przemoczony redaktor z mikrofonem pokazuje wciąż ten sam zatopiony dom, samochód, psa przy budzie, a jeszcze chętniej Ważnego Polityka, który z zatroskaną miną ogląda przerwane wały. Wszyscy zgodnie orzekli, że to wina bobrów.

Tylko patrzeć, jak będą naciski na ministra środowiska, aby nakazał im wykupienie obowiązkowego OC, bo ktoś za tę powódź musi zapłacić. „*Jak woda opadnie to telewizja odjedzie i zostaniemy sami ze swoimi problemami...*” - tak mówiła starsza, przeraźliwie smutna, bezradna kobieta, która straciła wszystko przez wielką wodę. Kto pomoże tym ludziom, skąd pieniądze na odbudowanie dróg, szkół, torów, domów i zaufania? Skąd pieniądze na to, żeby sytuacja się nie powtórzyła? Bo jaka jest cena człowieka? Media przekazywały wszelkie spekulacje dotyczące wysokości odszkodowań z tytułu śmierci tylu ważnych osób pod Smoleńskiem. Już dużo ciszej mówią o odszkodowaniach dla powodzian. Za tydzień, miesiąc, temat ucichnie i ludzie zostaną sami, jak to przewidziała starsza kobieta. Ludzie zostaną sami ze swoimi problemami. Człowiek dziś nie w cenie, normalny zwykły człowiek, przysłowiowa pani Kowalska czy pan Nowak. Nie jest człowiekiem w pracy, bo tam jest pracownikiem, a to znaczy to samo co

narzędzie, które się szybko zużywa i wymienia. Zapominamy powoli co to 8-godzinny dzień pracy, wolne soboty i święta. **Człowiek przestaje rozmawiać z drugim człowiekiem** tylko pisze sms, maile, spotyka się na „gad gadu” lub „facebooku”. Nie jest człowiekiem dla innego człowieka tylko adresem lub numerem i znajomym np. numer 1654 (podobno dużo znajomych przydaje się w marketingu bezpośrednim i przy starcie w jakieś kampanii wyborczej). Nie jest człowiekiem w polityce, bo tam jest kapitałem, który się mnoży lub dzieli, a czasem traci, tak jak pod Smoleńskiem. Nie jest człowiekiem dla przyrody, tylko marnym pyłem czy żdźbłem, które porywa i topi wielka woda. Nie jest człowiekiem w wyborach, tylko głosem, który można zdobyć lub stracić, a potem zapomnieć. Będziemy uważnie obserwować jak zostanie wycenione ludzkie nieszczęście i sam człowiek, który stracił wszystko. Nawet człowieczeństwo...

Jarosław Szalata

Do przemyślenia ...

O polityce pisać nie będę, bo wystarczy, że śmieje się z nas cały świat. A posła Palikota bardzo lubię i mam nadzieję, że PO nie odbierze mu głosu, bo w każdej partii ktoś głośno mówiący jest potrzebny, żeby wsadzić kij w mrowisko. Byłam już tubą SLD, teraz mnie okrzykną tubą PO, chociaż w żadnej partii nie byłam. A niech tam, zawsze to przyjemnie być w jednym worku z inteligentnym towarzystwem. Jak w ogólniaku zdawałam poprawki z chemii, to zawsze w dobrym towarzystwie nieszczęśników. I wszyscy wyszliśmy na ludzi, że tak nieskromnie powiem.

Ceny żywności gwałtownie rosną, bo - mroźna zima, powódź, susza i różne żywioły. No i trzeba podnieść WAT, zamrozić pensję, zabrać dodatki. Tylko nie słyhać, żeby zrobić redukcje etatów i zamrozić wydatki urzędników różnych szczebli - aż do kancelarii tych najwyższych. St. Staszcz w „Przestrojach dla Polski” pisał, że z samych panów zguba Polaków i chociaż stanu szlacheckiego dawno u nas nie ma, to panów całą gębą wielki dostatek.

Ostatnio dużo u nas różnych imprez, koncertów, festynów. Trzeźwo myślący oceniają to jednoznacznie - kielbasa przedwyborcza! W Międzyrzeczu mamy już siedmiu kandydatów na fotel burmistrza, a może jeszcze dołączą inni. Nas - wyborców - interesują nie obietnice, ale konkretne programy, żebyśmy wiedzieli, na kogo zagłosować. Nie chcemy głosować na partie, tylko na człowieka!

Po artykule maturzystki o pierwszej pracy wielu mnie pyta, czy to chodzi o Lubikowo albo o Głębokie. Kochani, tak jest prawie wszędzie! Mój znajomy, który ma rybne stawy przestrzega mnie, żebym nigdy nie kupowała np. wędzonego karpia, bo on był żywy, mrożony, rozmrożony i wreszcie uwędzony. I ja wiem, że Krzysztof maracje.

Przy okazji galowego koncertu XIV Prezentacji porozmawiałam sobie z rodzicami niepełnosprawnych dzieci i

zapytałam, czy dzieci mają zajęcia w DPS-ie. Mają, ale trzeba za wszystko płacić. Ci, co nie mają pieniędzy - rezygnują z zajęć. I dobra idea zamiast kwitnąć, skończy się fiaskiem. A przecież Opieka Społeczna powinna być zainteresowana tym, żeby pomóc niepełnosprawnym dzieciom.

Po lekturze w GL (Magazyn 07/08.08.10) artykułu D. Brożka pt. Ten ostatni z „Marii” - przypomniałam sobie mój tekst w Kurierze Międzyrzeckim z września 1994r. pt. „Maria” - bandyci czy patrioci? Nawiązałam do książki zielonogórskiego dziennikarza - Tadeusza Jasińskiego „Na spalonym miłości”, rozmawiałam ze świadkami wielu dramatycznych wydarzeń, które rozegrały się na tzw. Ziemiach Odzyskanych w pierwszych powojennych latach. To w tym niespokojnym czasie działało w okolicy Międzyrzecza ugrupowanie „Maria”. Ale zrobiła się awantura! Historię tego ugrupowania chce teraz wyjaśnić **Stefan Cyraniak**. Może uda mu się odpowiedzieć rzetelnie na moje pytanie - „Maria” - bandyci czy patrioci? Ja też szukam w odpowiednich archiwach odpowiedzi na pytanie, kto zademonstrował moją mamę - **Jadwigę Zatrzybową**, że skazano ją na więzienie za bezpodstawny donos. Mam więc panie Stefanie wspólny cel - znaleźć odpowiedzi na nurtujące nas pytania. A tak na marginesie - usprawiedliwienia bohatera artykułu D. Brożka - **Wacława Bujanowskiego** - jakoś mnie nie przekonują.

Wiele osób pyta mnie, gdzie można kupić „*Pojezierze międzyrzeckie - mały atlas jezior*” **dr. J.J. Krajniaka**. Zainteresowanych informuję, że w Międzyrzeczu w Bestsellerze i Księgarni na os. Centrum. Złośliwych forumowiczów natomiast informuję o tym, że autor **zrezygnował z honorarium**. Smutne jest to, że tacy anonimowi cwaniacy wymądrzają się, a sami nic nie potrafią. Melchior Wańkowicz, autor powiedzenia „bezinteresowna zawiść” bardzo dosadnie określił charakter Polaków i chociaż minęło wiele lat - ono jest ciągle aktualne. Całe szczęście, że mądrych i rzeczowych wpisów jest więcej.

Mariusz Wąsiel zaproponował, żeby jedną z ulic lub skwerów w Międzyrzeczu nazwać imieniem założyciela muzeum - Alfa Kowalskiego. Trwa dyskusja, a ja popieram forumowicza Gościa, który napisał: „Mam propozycję, może muzeum w Międzyrzeczu nazwać imieniem **Alfa Kowalskiego**. Ewentualnie plac przed muzeum?” (GL 17.08.2010) Tylko przyklasnąć tej propozycji, bo zasługi p. Alfa są bezsporne, muzeum jest bezimienne, a obyło się bez dodatkowych kosztów, zmiany pieczętek, dowodów itp. Głos forumowicza pozostawiam władzom do przemyślenia jeszcze przed wyborami.

Izabela Stopyra - redaktor naczelna

KURS

- Operatorów wózków widłowych
- Pilarek łańcuchowych

Tel. 602 122 763 lub 782 667 147

Czy warto być emerytem?

Na to pytanie nie znam chyba jednoznacznej odpowiedzi. Zadawałem je sobie jeszcze w czasie, gdy byłem aktywny zawodowo i wówczas obawiałem się przejścia na emeryturę. Zdawałem sobie sprawę, że oznaczać to będzie całkowitą zmianę rytmu życia. Już wtedy nienawidziłem zwłaszcza niedzielnych poranków. Budziłem się bladym świtem czy trzeba było, czy nie trzeba - ot taki nawyk z czasu dojazdów do pracy w Wędrzynie, czy Gorzowie. W dzień powszedni robiło się poranne zakupy w najbliższym spożywczaku (super, hiper i arcymarketów wtedy nie było), kupowało się gazetę i niespiesznym krokiem szło się "czujnie strzec i zdecydowanie bronić" aktualnie obowiązujących wartości. W niedzielę rano była tragedia. Gazety przeczytane, książki tym bardziej, w mediach programy konfesyjne lub dla dzieci, z przyczyn światopoglądowych udział w porannej mszy też odpadał. Nawet pokłócić się nie było z kim, bo współobywatelka i pacholeta zgodnie spali do południa. Pozostawało tylko łaźni po mieszkaniu i klócić się ze ścianami, co z reguły miało miejsce. Z tym, że w perspektywie był poniedziałek i związane z nim czynności zawodowe. Jak jednak będzie po przejściu na emeryturę? **Doświadczenia rodzinne wskazywały, że może być różnie.** Mój ojciec po 31 latach pracy na różnych stanowiskach w PKP i WP zdjął mundur, ale przez szereg lat pracował jako cywil w instytucjach paramilitarnych. Nie można powiedzieć, żeby wyszło mu to na zdrowie, bo po sześciu latach zaczął chorować i przez następnych dwanaście tułał się od szpitala do szpitala, aby w wieku niespełna 71 lat, z wydatną pomocą wojskowej służby zdrowia, opuścić ten najpiękniejszy ze światów.

Trochę powiało optymizmem, gdy w ślady ojca poszedł teść. Przez 42 lata pracował jako malarz. Ponieważ malował głównie poza miejscem zamieszkania, był stałym klientem pierwszych kursów PKS udających się w cztery strony świata z niedużego miasteczka na pograniczu Kujaw i Pałuk. Pobudka o czwartej rano była dlań normą, więc zamartwiał się, co będzie robił rano kiedy już nie będzie musiał chodzić do pracy, Zamartwianie nie trwało długo. Po trzech miesiącach stwierdził, że ma problemy ze wstawaniem przed godziną dziewiątą i że teraz naprawdę wie, że żyje. Niestety, również nie dociągnął do 71 lat.

W końcu i ja dokładnie w 60 rocznicę wybuchu II wojny światowej zostałem emerytem. Początki były paskudne, gdyż lwia część moich dochodów pochłaniały alimenty, a pacholeta jak rzadko które czuły pęd do wiedzy. Z czasem jednak usamodzielnili się, a co za tym idzie odetchnąłem także i ja. I tu nastąpiła zmiana w moim postrzeganiu problemu. Przecież teraz wreszcie jestem panem

samego siebie. Co miesiąc wpływa na konto pewna kwota, której wysokość dalece odbiega od legend na temat wysokości wojskowych emerytur, gdyż ukochana Ojczyzna zadbała w swoim czasie o nagięcie przepisów do populistycznych hasel głoszonych przez część polityków. Jest to jednak stała kwota, którą otrzymuję bez żadnego wysiłku z mojej strony. Inaczej byłoby, gdybym był rencistą, bo nie byłbym pewien dnia ani godziny. Tu dochód jest stały, więc nie ma nawet problemu z zaciągnięciem niedużego kredytu. Kwota dochodu wystarcza na niezbyt wystawne życie, ale jednak wystarcza. Nie muszę teraz uganiać się za jakąkolwiek złotówkodajną fuchą; nie muszę o nic prosić. Kiedyś wydawano mi rozkazy - teraz potencjalny klient, który zechce skorzystać z moich usług tłumacza, czy przewodnika pyta czy mam czas i ochotę owe usługi świadczyć. Dopiero teraz czuję, jaki to luksus nie musieć.

Czy więc warto być emerytem? Jak wspominałem na wstępie, trudno mi udzielić na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi, ale chyba jednak warto. Trzeba jednak zwracać uwagę na spełnienie przy tym paru istotnych warunków.

Po pierwsze machnąć ręką na apele "zatroskanych" polityków, którzy apelują o najdłuższe kontynuowanie pracy argumentując, że im kto dłużej pracuje, tym większą dostanie emeryturę. O tym, że średnia długość życia w naszym kraju jest taka, jaka jest i przedłużanie czasu zatrudnienia automatycznie skróci okres pobierania emerytury dyskretnie nie wspominają. Zresztą owi "zatroskani" nie wierzą chyba w swoje apele, skoro cały czas usiłują ustawowo wydłużyć pozostawanie czynnym zawodowo.

Po drugie nie gonić bezsensownie za pieniądzem. Dorabiając, szczególnie na stanowisku nie wymagającym wysokich kwalifikacji, milionerem się nie zostanie. Przy okazji można narazić się na śmieszność, kiedy mając w miarę wysoką emeryturę dorabia się kilkaset złotych pracując jako dozorca.

Po trzecie z przymrużeniem oka popatrzeć na tak zwanych wiecznie aktywnych, którzy mimo wieku i stanu zdrowia muszą być wiecznie zaganiani. Po co? Nie wierzymy bzdurom, że taka aktywność przedłuża życie. Znam tylko jedną grupę zawodową, gdzie 90 lat to prawie norma. Ktoś tłumaczył mi kiedyś, że w tym zawodzie wyjątkowo dobrze zharmonizowany jest wysiłek fizyczny i umysłowy. Ta grupa zawodowa to dyrygenci, ale iluż z nas jest dyrygentami.

I wreszcie po czwarte - nie dać się sprowadzić do roli domowych robotów. Nie wmawiać sobie, że syn musi pracować kilkanaście godzin na dobę, synowa w związku z lękiem wysokości nie może umyć okna i jako dyslektyczka, dysgraficzka i sklerotyczka nie może zrobić zakupów, a tym bardziej obiadu. Nie wierzyć, że wnuki nas ubóstwiają i żyć bez nas nie mogą. Oni wszyscy dadzą sobie radę bez nas, tylko ich wygodnictwo powoduje, że codziennie rano w sklepie widzi się tych samych, niemłodych ludzi, a potem te same postaci występują w roli tylnego napędu dziecięcych wózków. Najwyższy czas zacząć myśleć przede wszystkim o sobie i swoich potrzebach, a wtedy czas spędzony na emeryturze nie będzie czasem bezpowrotnie straconym.

Co było do udowodnienia...

L. SŁ. FRANKS

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA FIRM Z ZAKRESU: BHP, P-POŻ, PIERWSZEJ POMOCY

Szkolenia:

1. BHP
 - Dla pracowników oraz osób kierujących pracownikami
 - Wszystkich grup pracowniczych

P-poż

Pierwszej pomocy przedmedycznej

Dokumentacje

1. wypadki przy pracy
2. dozorowa wózków jezdniowych
3. regulaminy pracy i placu
4. plany bioz.
5. ocena ryzyka zawodowego
6. zabezpieczenia prac w atmosferze wybuchowej-stacje LPG
7. certyfikaty dla maszyn i urządzeń
8. instrukcje zabezpieczenia pożarowego
9. przeglądy gaśnic i sprzętu pożarowego

kom. 602 122 763 lub 782 667 147



7 sierpnia 2010 roku
sakramentalne TAK powiedzieli

Ania Gall i Wojtek Bratkowski

Nowożeńcom życzymy szczęścia i pomyślności
w każdym dniu wspólnego życia

Iza, Dana i Bogusia z rodzinami



Kapitan Wacława

8 lipca 2010r. pożegnaliśmy **Wacławę Brukszę z d. Sylwestrowicz**, której drogę z Syberii do polskiego wojska przedstawiliśmy w sierpniowym numerze. W tym - dalszy ciąg pamiętnika kombatantki, którego rękopis otrzymałam od jej syna - Ryszarda.



Był to okres wojny, podróż do dywizji w bardzo prymitywnych towarowych wagonach trwała dość długo, na poszczególnych stacjach dołączali do nas nowe grupy Polaków. Wiek był bardzo różny, nastrój wspaniały, łączył nas wszystkich jeden cel. Po kilkunastu dniach dotarliśmy do małej stacji Diwowo i tam tych wysiadających powitał żołnierz z orzełkiem na czapce. Na sam widok niejednemu łza zakręciła się w oku. I ta dość duża grupa, nędźnie ubrana, z resztkami sucharów, z polską pieśnią na ustach, chwilami w wielkiej niepewności, szła dumnie torować drogę do ojczyzny, do Polski.

Przez rzekę Okę przewieziono nas promem, serca były coraz szybciej, radość, zdenerwowanie, wszystko razem pomieszało się na widok tego, co zobaczyliśmy po drugiej stronie Oki... Piaszczysty brzeg, a dalej piękny sosnowy las, wysoko na maszcie powiewała biała - czerwona flaga, a na początku leśnej drogi transparenty z napisem „Witaj tułacz, jutrzejszy żołnierzu za naszą i waszą wolność”. To wszystko robiło ogromne wrażenie. W małym drewnianym baraku każdy dostawał, po krótkiej osobistej rozmowie, przydział do poszczególnych jednostek. Około 300 m od tego biura ewidencji usytuowany był Batalion Kobiety im. Emilii Plater, tam też zostałam skierowana. Było tam już trochę namiotów, a nowo przyjmowane musiały dopiero urządzać się same. Było to coś nowego, ale i radosnego. Wyżywienie żołnierskie, raczej skromne, było dla nas - tułaczy - prawdziwym przysmakiem, szczególnie w pierwszych tygodniach.

Od chwili włożenia munduru zaczęły się dni ciężkiej pracy i wielkiej dyscypliny. Każdy dzień rano po pobudce biegło się z mydłem i ręcznikiem do Oki - obojętnie jaka była pogoda - deszcz, czy piękne wschodzące słońce. Potem musztra, ćwiczenia, nauki o broni, porządki, warty, zajęcia polityczno - wychowawcze. Od rana do zmierzchu dzień był wypełniony [...] Do obozu w Sielcach ciągle napływali nowi ludzie, formowały się nowe jednostki [...] Dość często wizytował nas dowódca I Dywizji płk Zygmunt Berling. To był po prostu dusza człowiek, prawdziwy opiekun, jak ojciec - a równocześnie wymagający dowódca. Jego niepowtarzalne dobroćliwe spojrzenie mogło uleczyć wszelkie bóle i załamania. Pamięć o nim wśród byłych żołnierzy pozostanie na zawsze. W każdą niedzielę spotykały się jednostki w szyku zorganizowanym w dywizyjnej kaplicy polowej na mszy odprawianej przez ks. Kubsza, a echo pieśni „Boże coś Polskę” płynęło po lesie.

LENINO

Do przysięgi stanęliśmy już jako prawdziwi żołnierze, świadome swoich zadań. We wrześniu 1943 roku odbyły się pierwsze ogólnodiywizyjne ćwiczenia. Po nocnym alarmie wymarsz w pełnym rynsztunku kilkadziesiąt kilometrów, o zachodzie słońca upozorowane pole bitwy, krótki odpoczynek i marsz powrotny do obozu. Zmęczenie niesamowite, nogi poranione do krwi, lecz rozkaz był rozkazem. Po tych ćwiczeniach nastąpiła duża reorganizacja w Batalionie Kobiecym. Zostałam przydzielona do kompanii łączności I Dywizji [...] Poznawanie budowy radiostacji oraz alfabetu Morse'a nie było zbyt proste i trzeba było bardzo się spieszyć. Po tych ogólnych ćwiczeniach jednostki I Dywizji wyjechały na front. Dla wielu była to już ostatnia droga. Ostatnia bohaterska droga Polaków - tułaczy, którzy byli tak blisko ziemi ojczystej, a musieli na zawsze pozostać pod Lenino. Zaledwie parę dni i nocy trwał ten krwawy, historyczny bój polskiego żołnierza pod Lenino. W Sielcach sformował się I Korpus. Warunki w obozie robiły się coraz trudniejsze, szkolenie trwało nieustannie [...]

SMOLEŃSK

Na początku 1944 r. przerzucono nas w rejon Smoleńska i rozlokowano w domach kolchoźników. Smutne to były domy. Pozostały w nich same kobiety i dzieci, mężczyźni na froncie, wielu już poległo. Rodziny te przyjmowały nas bardzo serdecznie, starały się dzielić z nami czym mogły. To byli prości radzieccy ludzie, pełni dobrego serca, gościnni, serdeczni - i tak ich zapamiętałam. We wsi pod Smoleńskiem (Kaponka) przeżyłam noc strasznej grozy. Otóż przed wieczorem wracaliśmy samochodem, w którym była radiostacja, z jakiegoś zadania i parę kilometrów przed wsią zepsuł nam się samochód. Zapadał zmierzch. Dowódca radiostacji polecił jednej z telegrafistek - Ani - zostać na warcie przy samochodzie, a my udaliśmy się do wsi na miejsce postoju. Dostałyśmy z koleżanką polecenie, żeby Ani zanieść kolację i zmienić wartę. Wyszłyśmy - ciemno, mróz, zamieć śnieżna. Zgubiłyśmy drogę, szłyśmy w nieznanym kierunku zapadając się w zasypy śnieżne. Co chwilę wołałyśmy „Aniu”, ale jak się potem okazało, oddaliśmy się w odwrotnym kierunku. Nad ranem dotarłyśmy do szosy i do Ani, która głodna i zziębnięta czekała aż ktoś ją zmieni na warcie. Dzisiaj nawet nie umiem dobrać słów, aby opisać to, co przeżyłyśmy, szczerze powiem, że bez łez się nie obeszło [...]

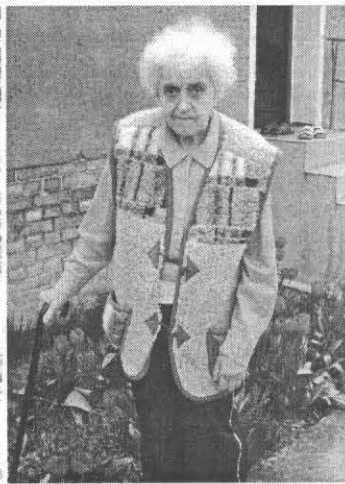
UKRAINA

W połowie marca 1944r. I Korpus Polskich Sił Zbrojnych przeniósł się na Ukrainę, a mój Batalion Łączności rozlokowany został w rejonie Żytomierza. Straszny to był transport kolejną, ciągle obawy o naloty nieprzyjaciela. Przez szpary wagonów towarowych z przerażeniem patrzyliśmy na spalone miasta i wioski. Pobyt na Ukrainie nie trwał długo. Podano nam informację, że linia frontu przesunęła się dalej na zachód i walki toczą się już na polskiej ziemi. Przez cały czas mieliśmy dużo zajęć polityczno - wychowawczych. Jak mam być szczerza to przyznam, że w tamtym czasie nie zastanawiałam się nad tym, jaka ta Polska będzie, jaki ustrój, jakie granice, to dla wielu z nas nie było takie istotne - najważniejsze, żeby była wolna, nasza, rozbrzmiewała polską mową, polskim obyczajem, żeby wróciła na mapy świata. Piękne i jakże wymowne były słowa żołnierskiej piosenki powstałej w Sielcach: „piękny jest Oki brzeg, ale najpiękniejszy jest naszej Wisły brzeg”.

Po przejechaniu Równego, które w nocy zostało zbombardowane, zatrzymaliśmy się w jakimś miasteczku. Przy jednym domu stała grupa ludzi. Przywitaliśmy ich serdecznie po polsku, a tu o dziwo, jakoś oziębło. Kazano nam się nawet przeżegnać. Ogromny ból ścisnął nasze serca i łza pokazała się w oku. Ruszyliśmy dalej i trudno powiedzieć, czy pierwsi rozmówcy na polskiej ziemi przekonali się kim jesteśmy i dla kogo ponosimy trud.

POLSKA

W Kiwercach koło Łucka były różne przegrupowania, przybywali nowi ludzie z wyzwolonych terenów. Z naszymi radzieckimi instruktorami i już w I Samodzielnym Pułku Łączności I Armii WP, cieszyliśmy się wiadomościami z frontu. Teren pod Kiwercami,



choć wolny od wroga, nie był bezpieczny. Znaleźli się ludzie, którym wojsko utworzone na terenach Związku Radzieckiego nie odpowiadało ani składem, ani ideą. Naszym dowódcą był pułkownik Wiktor Zarucki, Polak z pochodzenia, a zastępcą ds. politycznych - kpt. Jan Robanowski, późniejszy minister komunikacji, wielki przyjaciel podwładnych. To on przyniósł mi wiadomość, że Wilno już wolne, a to przecież moje ukochane rodzinne miasto.

Po kilkuletniej tułaczce na obcej ziemi wszystko przynosiło nam radość i jakby zapłatę za żołnierski trud. I oto piękne lato 1944 i jeszcze piękniejsze powitanie nas w Chełmie. Spontaniczny wielki entuzjazm mieszkańców, okrzyki, uściski, lzy, kwiaty, drobne upominki, tyle serdeczności. Takiego powitania nie przeżyliśmy już chyba nigdzie. Przejechaliśmy Lublin i podążyliśmy w kierunku Warszawy. Stolica czekała na swoich. Przypominam sobie ten bolesny widok - czerwona luna i kłęby dymu. Mimo strasznego lęku, jaki nas przenikał, gotowi byliśmy znaleźć się tam szybciej, ale w wojsku decyduje rozkaz, a takiego nie było. Sztab I Armii WP i nasz pułk łączności został rozlokowany w Zielonce koło Rembertowa. Cały czas trwało pogotowie bojowe, utrzymywana była łączność z wszystkimi dywizjami i jednostkami samodzielnymi. W tym też czasie dla nas, żołnierzy znad Oki, przychodzi smutny i bolesny rozkaz - odwołano naszego wspaniałego dowódcę Zygmunta Berlinga. Zastąpił go gen. Stanisław Popławski. Nareszcie lotem błyskawicy dochodzi wiadomość, że Warszawa wolna [...]. Jest koniec stycznia 1945 roku. Po raz pierwszy zobaczyłam coś strasznego - same gruzy, barykady. Nasze radiostacje z trudem jadały naprzód. Nie było czasu na rozczulanie się, łączność nie mogła być przerywana. Sztab I Armii przesunął się w kierunku na Bydgoszcz, potem Piłę, Walcz, Mirosławiec, Jastrowie. Byliśmy już na terenach zamieszkałych przez Niemców na Wale Pomorskim. Każda godzina w wielkiej niepewności, bo chociaż nie byliśmy na pierwszej linii frontu, to od bombardowań i okrażeń czy zaskoczeń ze strony wroga nie byliśmy wolni. Łączność radiowa nie mogła zawieść, co trochę zmiana postoju, maskowanie radiostacji plus służby w pułku, czas wypełniony do ostatniej chwili. Kiedy na to wszystko patrzę po przeszło czterdziestu latach, nie mogę uwierzyć, że to wytrzymałam, ale moja obowiązkowość mi w tym pomogła.

WAŁ POMORSKI

Na Wale Pomorskim, choć za frontem, panował ogromny ruch. Cywilna ludność niemiecka całymi rodzinami podążała na zachód. W domach nieraz pozostawiali cały dobytek. Po polach chodziły krowy, konie, a w wiejskich zagrodach wystraszone drób, psy i koty. Mieszkania były otwarte. Na wyzwalanych drogach panował właściwie ruch obustronny. Kolumny wojsk Armii Czerwonej i nasze podciągały do linii frontu, ludność cywilna w kierunku na zachód, a odwrotnie prowadzone były całe kolumny hitlerowskich jeńców, niepodobnych już do siebie sprzed paru laty. Wielu obandażowanych, kulejących, a z ich twarzy można było wyczytać, że mają już dosyć wojny.

Wiosna 1945 roku na Wale Pomorskim, łącznie z Kołobrzegiem, pochłonęła tyle ludzkich ofiar. Byłam w szpitalu wojskowym w Kamieniu Pomorskim. Widok tych cierpiących żołnierzy pozostał w mej pamięci na zawsze. Łóżko przy łóżku, ledwie można było się przecisnąć. Korytarze zapełnione, ranni leżeli na noszach, na posadzkach, wszystkie głowy zlewały się w jeden jęk i wołanie o pomoc. Ileż brutalnych słów i przekleństw tworzyło się w bólu. Trudno było temu się dziwić, przynieśli wolność innym, a sami nią się cieszyć nie mogli.

Chociaż trwały jeszcze walki, bo wróg nie dawał za wygraną, atmosfera wśród żołnierzy stawała się jakaś radośniejsza, czekało się co chwilę na nowe wiadomości. Zmęczenie fizyczne ogromne, ale w powietrzu pachniało już wolnością i oto dowiedzieliśmy się, że wojska hitlerowskie cofają się, a nasze oddziały forsują Odrę.

SIEKIERKI

Przypominam sobie, jak dotarliśmy do lasu położonego nad brzegiem Odry. Jakaś wieś - to były Siekierki, a dalej Gozdowice. W lesie pełno żołnierzy. Przy jednym z samochodów grupa wyższych

oficerów, a wśród nich gen. Stanisław Popławski. Kolumna naszych radiostacji została zatrzymana [...] Znad rzeki dochodził silny huk dział, a z nieba ryk silników samolotowych, do tego jeszcze dołączał szum drzew i kłęby kurzu na drodze, którą bez przerwy ciągnęły różne jednostki naszego wojska. Pisać o tym i mówić można, ale jak to się czuło i przeżywało, nie da się przedstawić [...]. Jakaś mała miejscowość za Odrą była miejscem nowego postoju i tam samoloty nieprzyjacielskie nie dały nam spokoju. Bombardowanie. Mały odlamek trafił w nasz samochód, drzwi otworzyły się, wiem, że spadłam z siedzenia, drżałam ze strachu i nie wiedziałam co się dzieje. Kierowca radiostacji został ranny w plecy, odwieziono go do lekarza i do końca wojny do nas już nie wrócił.

NA BERLIN

Ostatni etap przed nami - Berlin. Trzeba przyznać, że piękne były miejscowości położone na zachód od Odry. Tyle bogatych domów letniskowych, ogrody, altany, wszystko wspaniale wyposażone, ale przeważnie opustoszałe. Ludność niemiecka w obawie przed zbliżającym się frontem porzucała wszystko i uciekała. Często na kuchniach były niedogotowane obiady i niedokończone jedzenie na stołach. Bez przerwy słychać było huk ciężkich dział artyleryjskich - to była decydująca walka o Berlin. Koniec kwietnia 1945 roku. Zbliżał się koniec wojny. My, radiotelegrafisci, bez przerwy nadawaliśmy różne telegramy, praca była coraz bardziej męcząca, ale i ciekawa. Tuż przed samym Berlinem, miejscowość chyba nazywała się Wendlie (?), spotkało mnie wielkie wyróżnienie. Rozkazem dowódcy pułku reprezentować miałam w Warszawie Samodzielny Pułk Łączności I Armii WP. W skład delegacji wchodził żołnierz w różnych stopniach wojskowych ze wszystkich jednostek biorących udział w operacji berlińskiej. Całą grupę przewodniczył płk Piotr Jaroszewicz. 3 maja na plenarnym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej, wśród ogromnych niemilkających oklasków delegacja złożyła meldunek o zdobyciu Berlina. Wzruszający to fakt dla mnie, tym bardziej większy, że byłam jedyną kobietą w tej grupie. Wiadomość o podpisaniu kapitulacji otrzymaliśmy w drodze powrotnej z Warszawy do jednostki pod Berlin.

Po zakończeniu wojny I Samodzielny Pułk Łączności I Armii WP odznaczony Orderem Czerwonej Gwiazdy rozlokowany został w Katowicach. Przeważnie wszystkie kobiety zostały zdemobilizowane [...]. W pułku byłam jeszcze do stycznia 1946 roku, potem rozkazem dowódcy okręgu przeniesiona zostałam do Nysy i 6 października 1946r. zdemobilizowana na własną prośbę w stopniu podporucznika.

MIĘDZYRZECZ

Decyzję o rozstaniu z mundurem podjęłam z chwilą powrotu mojej rodziny z dalekiego Kazachstanu do Międzyrzecza. Okres mojej służby wojskowej trwał 3 lata i 4 miesiące. Przysięgałam w Sielcach nad Oką „*Ziemi polskiej i narodowi polskiemu rzetelnie wypełniać obowiązki żołnierza polskiego*” i przysięgi tej dotrzymałam. W okresie służby miałam nadawane kolejne stopnie podoficerskie, następnie awans do stopnia chorążego i podporucznika, a w 1979r. (nawiasem mówiąc, chyba z grzeczności) mianowana zostałam do stopnia porucznika. Oprócz listów pochwalnych odznaczona jestem Srebrnym Medalem Zasłużony na Polu Chwały, medalami „Za Warszawę”, „Odrę, Nysę i Bałtyk”, za „Udział w walkach o Berlin”, za „Zwycięstwo”, za „Pobiedę”, „Odznaką Grunwaldzką oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Największym jednak dla mnie odznaczeniem i zapłatą za mój młodzińczy żołnierski trud jest wolna Ojczyzna. Związałam się z Międzyrzeczem od 1946r. Pracowałam w Starostwie Powiatowym i Międzyrzeczkim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Obecnie jestem na emeryturze. (*Awans na stopień kapitana p. Wacława otrzymała w 2003 roku.*)

Z rękopisu, za który bardzo dziękuję, przygotowała do druku -
Izabela Stopyra

O ludziach i zdrowiu

Z mgr **Lilianną Stafiniak** właścicielką apteki **Medyk** rozmowa o ludziach i zdrowiu...

- **Od ilu lat jest pani właścicielką apteki Medyk?**
- Apteka istnieje na ulicy Chrobrego od 1991r. Na początku mieściła się kilkadziesiąt metrów od obecnego miejsca. W 1991r. była czwartą apteką w naszym mieście. Obecnie jest 10 aptek, choć przez moment było ich 12.
- **Co się zmieniło przez lata w funkcjonowaniu apteki?**
- Przede wszystkim obecne apteki są nowoczesne i w całości skomputeryzowane. Zmienił się wygląd i wyposażenie, mamy nowoczesne meble przystosowane do działalności naszej apteki.
- **Jacy są klienci apteki Medyk?**
- Jeżeli chodzi o wiek moich klientów, to przychodzą do apteki ludzie najmłodsi i najstarsi. W imieniu tych najmłodszych przychodzą rodzice, którzy od pierwszych dni życia dziecka kupują u mnie różne kosmetyki dla swoich pociech, a to zasympki, pudry, olejki i balsamy do ciała, a to mleka w proszku, a w końcu niezbędne witaminy i w przypadku choroby potrzebne lekarstwa. Przychodzą także emeryci i renciści, którzy z racji wieku i związanych z nim dolegliwości chcąc ratować swoje zdrowie kupują lekarstwa, zioła i witaminy. Nie można mówić o zdecydowanej przewadze jakiejś grupy wiekowej wśród klientów, choć oczywiście tych starszych, chorych ludzi jest bardzo dużo.



- **Czy wśród klientów apteki są tacy, którzy od lat chodzą właśnie tutaj, do Medyka?**
- Jest grupa takich naprawdę stałych, wiernych mojej aptece klientów, z którymi dobrze znamy się, często porozmawiamy sobie jak dobrzy znajomi o ich zdrowiu i bolączkach. Takich stałych klientów mam około 20.
- **Czy takim wiernym klientom pani apteka daje czasami jakieś bonusy?**
- Oczywiście doceniamy każdego, kto wiernie nas odwiedza. Jedną z form wyrażenia uznania dla stałych klientów są znaczki - za każdy zakupiony towar w kwocie 20zł klient dostaje znaczek, który

jest wklejany do podporządkowanej danej osobie książeczki i pewna ilość tych znaczków pozwala na wybranie sobie przez pacjenta określonego w specjalnym katalogu prezentu. Może to być kosmetyk, biżuteria lub inna cenna nagroda.

- **Nasze społeczeństwo ubożeje materialnie, czy widać to w czasie kupowania leków?**

- Oczywiście, jest to problem zauważalny od dawna. Dotyczy on przede wszystkim emerytów, rencistów i bezrobotnych. Często ludzie nie wykupują wielu leków, bo ich na to nie stać, często wykupują spośród przepisanych im przez lekarza jedynie wybiórczo jeden, ten najpotrzebniejszy ich zdaniem, nie zdając sobie sprawy z tego, że w wielu przypadkach efekt leczniczy uzyskuje się dopiero po zażyciu zestawu leków, które razem wzięte dają poprawę samopoczucia. Wielokrotnie próbuję to tłumaczyć moim klientom, ale skutek jest różny... Zależny głównie od zasobności portfela.

- **Czy w związku z tym, że jesteśmy jako społeczeństwo coraz biedniejsi klienci wolą polskie zamienniki od droższych oryginalnych leków?**

- To zależy od pacjenta, bo są tacy, dla których, to, co przepisze lekarz jest święte i oni nie chcą polskich odpowiedników i są tacy, którzy sami o te odpowiedniki pytają i jeśli tylko na recepcie nie ma wpisu lekarza, nż (nie zmieniać), to korzystają z tej oferty chętnie.

- **Wszystko na świecie opiera się dzisiaj na marketingu i reklamach. Jaką więc rolę w wyborze pewnych leków odgrywa telewizja?**

- Około 85% leków kupowanych w aptece to leki z reklamy. Wpływ obrazu telewizyjnego jest tak wielki na dzisiejszego odbiorcę, że chce sam wypróbować tych reklamowanych cudów. Dotyczy to przede wszystkim środków przeciwbólowych, które w tych reklamach pokazane są jako cuda znoszące natychmiast odczucia bólowe. Następną grupę reklamowanych cudów stanowią środki upiększające i wzmacniające np. włosy, skórę czy paznokcie. Uzupełnieniem tych reklamowanych preparatów są oczywiście środki odchudzające. Taka reakcja ludzi jest zrozumiała, bo przecież każdy z nas chce czuć się dobrze, każdy chce być piękny i szczupły, więc dlaczego nie spróbować czegoś, co może pomóc i często pomaga.

- **Czy są lekarstwa tzw. „modne” w jakichś okresach?**

- Oczywiście, że tak. Znowu musimy powrócić do kwestii i roli reklamy - wiadomo, że jak zbliża się wiosna, klientki wykupują środki odchudzające, przy czym warto podkreślić, że zawsze przebojem jest inny środek (np. jest czas, kiedy modna jest linea albo therm line, w innym momencie hitem było alli), to samo dotyczy różnych kosmetyków i leków przeciwbólowych.

- **Na zakończenie naszej rozmowy jeszcze pytanie dotyczące profilaktyki. Czy pani doradza swoim klientom, jak mogą ustrzec się przed niektórymi dolegliwościami?**

- Oczywiście, często rozmawiam z moimi klientami na temat profilaktyki zdrowotnej. Nie uchronię ich oczywiście przed wieloma chorobami i cierpieniem, ale są działania, które mają na celu zapobieganie pewnym dolegliwościom. Latem, gdy praży słońce zawsze radzę, aby korzystali z różnego rodzaju filtrów słonecznych, które naprawdę chronią przed oparzeniami. Szczególnie uczulam rodziców, aby smarowali swoje pociechy preparatami z odpowiednio wysokim filtrem. W okresie pylenia alergikom polecam różne środki łagodzące ich dolegliwości, a jesienią przypominam o szczepionkach i lekach uodparniających. Często też udzielam odpowiedzi na pytania dotyczące indywidualnych problemów moich klientów.

Dziękuję za rozmowę życzę wielu miłych klientów.

Apel

Chory na mukowiscydozę **Hubert Kaminiarczyk** z Międzyrzecza czeka na operację przeszczepu płuc. Pomóżmy Hubertowi, bo razem możemy zrobić bardzo wiele.

Podajemy konto, na które można wpłacać pieniądze:
PKO BP S.A. O/Rabka
Rachunek: 49 1020 3466 0000 9302 0002 3473
z dopiskiem: Hubert Kaminiarczyk
www.pomozhubertowi.pl

Redakcja



tak niewielu może tak wiele...

Mariola Solecka

Drodzy Czytelnicy!

Zgodnie z sugestią poznańskiego sympatyka POWIATOWEJ, absolwenta międzyrzeckiego LO, prawnika - **Mariana Wieczorka** - będziemy tworzyć poczet ludzi zasłużonych dla Międzyrzecza. Zdamy sobie sprawę z tego, że jest to przedsięwzięcie trudne, ale liczymy na Czytelników, którzy pomogą nam stworzyć słownik znamienitych postaci, które odcisnęły swój ślad w różnych dziedzinach. Jest jeden warunek - muszą to być sylwetki zmarłych sławnych międzyrzeczan, o których do dziś się pamięta i których dokonania na trwałe wpisały się w historię naszego miasta. Postaramy się zebrać tych najważniejszych i może uda się wydać ich biogramy w formie książki - słownika. Czekamy na propozycje i zdjęcia.

Wpłynęły już kandydatury Leona Kizmanowicza (P nr 4), Leopolda Świkli (P nr 5), Stanisława Świerczka (P nr 6), Jana Bialeckiego (P nr 7), Józefa Frydrychowskiego (P nr 8). W tym numerze **Stanisław Szwedkiewicz**.

Dyrektor, który kochał swoje Obrzycy

- wspomnienie o **Stanisławie Szwedkowiczu**

Doktor Stanisław Szwedkiewicz (1929-1991)

to człowiek, którego los związał na długie lata ze Szpitalem w Obrzycach i związek ten był szczególnie, gdyż dla dr. Stanisława Szwedkowicza Obrzycy były nie tylko miejscem pracy, ale przede wszystkim miejscem, w którym żył, pracował, kochał i umarł.

Przybył do obrzyckiego szpitala w 1959r. z I stopniem specjalizacji i czteroletnim stażem zawodowym odbytym w Szpitalu Psychiatrycznym w Gnieźnie- Dziekanec. Absolwent Akademii Medycznej w Poznaniu (1955), wkrótce zdał z wyróżnieniem egzamin specjalizacyjny II stopnia z psychiatrii u prof. dr. Stanisława Cwynara. Po objęciu stanowiska ordynatora oddziału psychiatrycznego każdą swoją pracę starał się pogłębić badaniami naukowymi. Wykonał na materiale chorych Szpitala w Obrzycach pierwsze w Polsce badania dotyczące rozpowszechnienia chorób psychicznych na Ziemiach Odzyskanych i wpływu na to migracji ludności. Wyniki swoich badań opublikował w "Neurologii, Neurochirurgii i Psychiatrii Polskiej". W 1962r. uzyskał stopień doktora medycyny będąc autorem prac na temat kliniki psychoz intoksykacyjnych w zatruciach dwusiarczkiem węgla. Był również lekarzem orzecznikiem sądowym i swoje doświadczenia z działalności opiniotwórczej dla sądów umieścił w pracy "Nielegalna migracja i jej motywy". Wiele lat czynnie udzielał się w pracach Sekcji Psychiatrii Społecznej Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Organizował wiele konferencji regionalnych i krajowych, publikował prace, które były wierne jego stosunkowi do



chorych psychicznie. Hasło jednej z konferencji: "postęp to nie otwarte drzwi, to brak ścian" - realizował od przybycia do Obrzyc, w których był prekursorem zastępowania bieli ścian szpitalnych kolorami, zdejmowania opłotków ogródków przyoddziałowych i wszelkich form liberalizacji traktowania chorych. Działania te stanowiły ilustrację jego osobistych przekonań i były aktem odwagi, tym bardziej, że dokonywane były na początku lat 60. w szpitalu, który miał dość rygorystyczne zasady postępowania wobec podopiecznych. Swoje pojmowanie stosunku lekarza do pacjenta określił w czasie pełnienia funkcji przewodniczącego II Krajowej konferencji naukowo- szkoleniowej Psychiatrii Sądowej pisząc w zaproszeniach do uczestników "Im bardziej suwerennie i decydująco lekarz kształtuje los pacjenta, tym bardziej narzuca się potrzeba stworzenia systemu prawnych norm, które by określały jego odpowiedzialność. Poczucie odpowiedzialności bowiem jest cechą mistrza".

W tej maksymie zawarł też swoje pojmowanie roli szefa zakładu, a był czwartym, szóstym i ósmym dyrektorem Szpitala w Obrzycach (1962-63, 1968-82, 1990-91) łącznie przez ponad piętnaście lat, a okresowo był także zastępcą dyrektora do spraw lecznictwa.

Dyrektorowanie dr. Stanisława Szwedkowicza przypadło w trudnych historycznie czasach, co powodowało, że np. w 1982r został przez ówczesne władze odwołany ze stanowiska za demonstracyjne wystąpienie z PZPR, ale w 1989r. NSZZ Solidarność wystąpiła do wojewody gorzowskiego o rehabilitację dr. Stanisława Szwedkowicza.

Pracom i obowiązkowi umiał dr med. Stanisław Szwedkiewicz sprostać dzięki ambicji, talentowi, zaangażowaniu i konsekwencji w działaniu. Był przewodnikiem i wychowawcą wielu psychiatrów. Zawsze szczerze cieszył się sukcesami i martwił niepowodzeniami kolegów i swego Szpitala, w którym zawsze pragnął widzieć opiekuna i rzecznika chorych psychicznie na miarę ich nieszczęścia i społecznego niezrozumienia.

Dr med. Stanisław Szwedkiewicz to był wspaniały lekarz, humanista, psychiatra, ale przede wszystkim człowiek, bo przecież między innymi miarą człowieczeństwa jest stosunek do cierpienia, a właśnie ON żywił głęboki szacunek dla chorego człowieka. Choć do końca życia dr Stanisław Szwedkiewicz był związany z Obrzycami, darzył wielkim sentymentem strony rodzinne - Ziemię Opoczyńską, którą corocznie odwiedzał, a której symbolem była Izba Opoczyńska stworzona w jego obrzyckim mieszkaniu.

Odszedł nagle 9 sierpnia 1991r zostawiając swój okręt bez kapitana, ale okręt jeszcze dryfuje pomimo upływu lat i burz, a na jego pokładzie są liczne ślady jego kapitanowania.

Mariola Solecka

Dziękuję mojemu ojcu dr. Oswaldowi Danielakowi, wieloletniemu współpracownikowi i koledze dr. Stanisława Szwedkowicza za wspomnienia o nim i materiały, które przyczyniły się do powstania tego artykułu.

NEKROLOGI

Został smutek i pamięć...

Joli i Marcinowi

wyrazy szczerzego współczucia
z powodu śmierci

śp. Zbyszka Pawłowskiego
wspaniałego Męża, Taty i Sąsiada

składają Iza, Michał, Ola i Daniel

Sprzedam kawalerkę



Tel. 696541553

Z Osiecka na Okinawę

Rozmowa z księdzem Leszkiem Sikorskim pochodzącym z Osiecka (par. Sokola Dąbrowa, gm. Bledzew) psychologiem i kapłanem katolickim w bazie marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych na Okinawie. Trzy lata uczył się w Zgromadzeniu Księżów Marianów, potem dwa lata studiował filozofię na KUL w Lublinie. Następnie wstąpił do polsko-amerykańskiego seminarium św. św. Cyryla i Metodego w Orchard Lake w stanie Michigan. Świecenia kapłańskie otrzymał w Venice na Florydzie w 1997 r. W 2007 roku ukończył psychologię na Uniwersytecie Fordham w Nowym Jorku. Obecnie kończy studia w War College (Wyższa Akademia Wojskowa).

- Wiele się dzieje w życiu Księdza: był lotniskowiec, baza Norfolk, teraz Okinawa.

- W ub. roku po wakacjach w Polsce zostałem skierowany na Okinawę. Okinawa jest bardzo ciekawą wyspą, która aż do 1879 roku, zanim została zaanektowana przez Cesarstwo Japonii, była niepodległym państwem. Do dzisiaj starsza generacja mówi o sobie: „Ja jestem z Okinawy, ale nie jestem Japończykiem.” Podczas bitwy o Okinawę zginął co czwarty mieszkaniec wyspy. Dużo jest tam miejsc historycznych związanych z tą bitwą. Jaskinie, w których chowali się Japończycy. Park, gdzie upamiętniono poległych Japończyków i Amerykanów. Jest tam dużo nazwisk polskich. Miejsce, gdzie 2,5 tys. Japończyków chciało skoczyć do oceanu ze skarpy, aby popełnić samobójstwo. Mówiono im, że jak przyjdą Amerykanie, to będą ich jedli żywcem. Po wojnie cała wyspa została odbudowana przez Amerykanów i przez 3 lata karmili 32 tys. jej mieszkańców. Mieszkańcy Okinawy fizycznie różnią się od Japończyków z Tokio. Są niewysocy, bardzo szczupli. Zawsze bardzo solidni, bardzo uprzejmi, bardzo mili. Długość życia mieszkańców Okinawy to przeciętnie ok. 90 lat.

- Jakie były wrażenia Księdza po spotkaniu z Okinawą i jej mieszkańcami?

- Początki były niełatwe. Klimat daje się we znaki: bardzo wysokie temperatury i duża wilgotność. Dużą zmianą było przyzwyczajenie się do jazdy po lewej stronie drogi, kierownica po prawej. Inne doświadczenie to trzęsienie ziemi. Ja mieszkam na 14 piętrze. Cały budynek się ruszał, łóżko się przesunęło, szuflady się wysuwały, z szafki pospadały obrazki. Usiadłem na łóżku i pomyślałem, że jak mam za darmo pojeździć po pokoju, to niech tak będzie. Tak jest kilka razy w miesiącu. Trwa to 3-4 sekundy. Konstrukcje budynków są bardzo solidne, nie ma zniszczeń.

Na Okinawie panują takie zwyczaje w ruchu drogowym, że kierowcy włączają kierunkowskaz w momencie manewru. Jeszcze gorsi są motocykliści. Jeśli dojdzie do kolizji samochodu z motocyklem, zawsze jest wina kierowcy samochodu. Zero tolerancji dla alkoholu za kierownicą, 5 tys. dolarów kary. Jeśli wypije się piwo czy szklankę wina, wzywa się taksówkę, w której jest dwóch kierowców. Tradycja jest, że sprawca wypadku drogowego jest zobowiązany przeprosić poszkodowanego i jego rodzinę i dać mu prezent finansowy lub rzeczowy. Nawet w sądzie sędzia będzie pytał, czy był prezent. Niedanie prezentu jest okolicznością stawiającą sprawcę w bardzo niekorzystnym świetle.

Japończycy opanowali do perfekcji wykorzystywanie Amerykanów jeśli chodzi o różne płatności. Cena wynajmowania mieszkania poza bazą zależy od stopnia wojskowego. (wyższy stopień - wyższa cena). Rachunki są płacone 2 razy w miesiącu: 14 i 30. I w tych dniach jen zawsze spada. Jest to taka rekompensata za

przegraną wojnę. Na bazie za mieszkanie się nie płaci.

- Jak żołnierze są przygotowani do życia na Okinawie?

- Po przybyciu na wyspę żołnierze przechodzą w ciągu tygodnia po 8 godz. dzienne szkolenia dotyczącego m. in. obowiązujących norm, kulturowych uwarunkowań, czego unikać, czego nie robić. W Japonii obowiązują inne normy społeczne. Jest bardzo duży szacunek dla starszych i to, co może im ująć w USA, w 100 % nie ujdzie w Japonii. Cały czas jesteśmy na to uczulani, bo jeśli wybuchą skandal, to jest wtedy wykorzystywany politycznie przez Japończyków poprzez wymuszanie ustępstw na Amerykanach.

- Z jakimi problemami jako psycholog styka się Ksiądz w pracy z żołnierzami?

- Mam przydział do szwadronu (750 osób). Jestem psychologiem i księdzem katolickim. Pracuję od rana do późnego wieczoru. Praca polega na pomocy psychologicznej połączonej z duchowością dla tych, co w Boga wierzą. Są to spotkania z ludźmi, którzy mają problemy. W wojsku jest duży przepływ ludzi.

Wojskowi są przetrzucani co 3-4 lata w inne miejsce. To jest duża zmiana dla rodzin z dziećmi, a szczególnie jeśli są to miejsca odmienne kulturowo.

W wojsku jest duży problem z narkotykami, bo ci ludzie mają do czynienia z bronią. Są odpowiedzialni za dużo rzeczy. To wpływa na misję. Szczególny jest problem samotności. Dotyka ludzi bardzo młodych- 19-20 lat, oderwanych od rodziny, środowiska, w którym wyrastali. Zakochują się w dziewczynach z Okinawy, które mają inną mentalność. Jest bariera językowa, kulturowa. Przychodzi dziecko na świat. Wyjeżdżają do USA, ale dziewczyny nie mogą się przyzwyczaić do kultury Zachodu. Tu nie ma rodziców, dziadków, rodziny. Są skazane na siebie. Statystycznie wytrzymują 2-3 lata, a potem wracają na Okinawę. Najczęściej kończy się to rozwodem. Jest bardzo dużo

takich przypadków.

Pomagam też księdzu w kaplicy w bazie wojskowej. Spotkania przedmażeńskie czy przed chrztem odbywają się przez komputer, bo nie ma możliwości spotkać się bezpośrednio z ludźmi przebywającymi na innych bazach. Ciężko jest utrzymać jakiegokolwiek programy. Soboty i niedziele mam bardzo zajęte, bo odprowadzam mszę św. w kilku bazach. Piątki mam wolne, wtedy nadrabiam studia. Kończę studia wojskowe- został mi jeszcze rok. I do następnych studiów, jeszcze nie wiem, jakich.

- Czy będąc na Okinawie miał Ksiądz okazję poznać inne miejsca?

- Poznałem oczywiście Tokio. Podczas tego rocznego pobytu na Okinawie uczestniczyłem w wyjazdach na ćwiczenia. Pierwszy był miesięczny wyjazd na bazę wojskową do Clark na Filipinach. Ćwiczenia głównie polegają na sprawdzeniu, ile czasu trzeba, żeby przemieścić na wyspę 15 tys. żołnierzy i sprzęt w przypadku zagrożenia kraju na Pacyfiku, który jest przyjacielem USA. Przez tydzień wszystko rozkładamy, potem ćwiczenia, tydzień składamy wszystko i wracamy.

Drugi wyjazd mieliśmy do Tajlandii. Szczególnie pamiętam upały, a do namiotu można było wejść dopiero o 12 w nocy i o 4 rano już jest nie do wytrzymania. Trzeci wyjazd był do Korei Południowej. Byłem również na Hawajach, gdzie uczestniczyłem w konferencji. Lot dostarczył mi sporo mocnych wrażeń, bo samolot wpadł w dość dużą turbulencję.

Za dwa miesiące będę lecieć znowu na Filipiny, w przyszłym roku z powrotem Tajlandia i prawdopodobnie Australia. Ponadto w przyszłym roku będę przeniesiony do USA do San Diego na statek albo do Waszyngtonu.

Wanda Majchrzak



Projekt „Cykl szkoleń rzemieślniczych dla osób bezrobotnych szansą na zdobycie nowych kwalifikacji i zatrudnienie „
w ramach Działania 6.1. Programu Operacyjnego Kapitału Ludzkiego skierowany do

mieszkańców powiatu międzyszyckiego :

gminy Bledzew, Międzyrzecz, Przytoczna, Pszczew, Skwierzyna, Trzciel

Nie pracujesz ? Jesteś bezrobotny ?

...chcesz zdobyć nowe kwalifikacje , podnieść swoje umiejętności ?

ZGŁOŚ SWÓJ UDZIAŁ !!!

OFERUJEMY BEZPŁATNE SZKOLENIA w zawodach :

- * pracownik księgowo-kadrowy
- * spawacz metodą 135 MAG
- * opiekun osób starszych i niepełnosprawnych z podstawami języka niemieckiego
- * brukarz
- * murarz-tylnik
- * sekretarka-asystentka szefa
- * kelner-barman

Zapewniamy :

- * zwrot kosztów dojazdu
- * materiały i podręczniki
- * catering

Ponadto kursy : obsługi komputera, podstaw języka angielskiego i niemieckiego



„Człowiek - najlepsza inwestycja”

Biuro Projektu :

Ośrodek Kształcenia Zawodowego
66-300 Międzyrzecz
ul. Staszica 20

tel. 95- 741 2051, 95-741 2035
e-mail : okzmcz@poczta.onet.pl
www.zdz.gorzow.pl

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY





KREDYT GOTÓWKOWY TANIO, SZYBKO I NA CO CHCESZ!

☎ 1 9999
www.bzwbk.pl



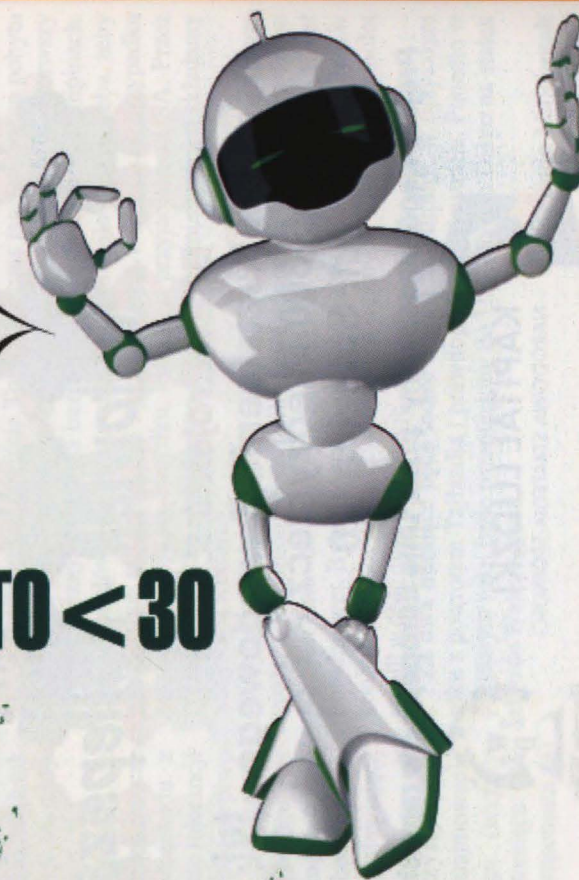
WBK

Bank Zachodni WBK

66-300 Międzyrzecz, Os.Centrum 4, czynne pn-pt 9.00-16.30



KONTO ZE
ZINTEGROWANYM
SYSTEMEM
PROUSEROWYM
I ZBANOWANYMI
CHARGE'AMI!



NOWE e-KONTO < 30

ROBI ZA DARMO!

0

zł

- ZA PROWADZENIE KONTA
- ZA KARTĘ
- ZA PRZELEWY PRZESZ INTERNET

☎ 1 9999
www.bzwbk.pl



WBK

Bank Zachodni WBK

66-300 Międzyrzecz, Os.Centrum 4, czynne pn-pt 9.00-16.30

Konto, które robi dużo za darmo

Konto dla młodych powinno być mobilne, szybkie i łatwe w obsłudze oraz maksymalnie darmowe. Powinno minimalizować, a wręcz eliminować konieczność odwiedzania oddziałów bankowych, a jednocześnie dawać swoim posiadaczom możliwość dokonywania wszelkich operacji finansowych. O tym, jak robi się takie konta rozmawiamy z Jerzym Gawłem, dyrektorem 1 Oddziału Banku Zachodniego WBK S.A. w Międzyrzeczcu.

- Kto przygotowuje ofertę dla młodych klientów w Banku Zachodnim WBK?

- Mówiąc najkrócej - osoby młode. Średnia wieku w naszym Banku to około 30 lat, zatem duża część naszych pracowników doskonale orientuje się w potrzebach młodych klientów. Sami przecież jeszcze przed chwilą uczyli się, studiowali i świetnie pamiętają, co było dla nich wówczas najważniejsze, stąd tworząc ofertę dla młodych zwracamy szczególną uwagę na mobilność i koszty.

- Koszty? Przecież młodzi nie mają zbyt zasobnych portfeli.

- Dlatego staramy się, aby nasz rachunek dla młodych, który właśnie wszedł na rynek w nowej odsłonie e-Konto<30, był jak najbardziej darmowy. Od dawna nie pobieramy już żadnych opłat za prowadzenie kont młodzieżowych, a teraz dodatkowo zrezygnowaliśmy z opłat za przelewy internetowe, które po prostu nic nie kosztują. Wcześniej opłata ta wynosiła 50 groszy - niewiele, ale zawsze jednak coś. Doskonale wiemy, że dla młodych „liczy się każdy grosz”, zatem zrezygnowaliśmy również z tej opłaty.

- A karta płatnicza? Czy ona również potaniała?

- Tak, i to tak, że bardziej już nie może potanieć. Teraz nie pobieramy żadnej opłaty za kartę płatniczą Visa Electron<30 wydawaną do konta. A sama karta to technologiczna nowość na polskim rynku. Jest to karta zbliżeniowa, którą można płacić bez użycia PIN-u i podpisu. Wystarczy tylko zbliżyć ją do specjalnego czytnika i w przeciągu sekundy zapłacić w ten sposób za zakupy.

- Mamy zatem bezpłatne konto, przelewy, kartę. Co jeszcze e-Konto<30 robi za darmo?

- Jeżeli to nie wystarczy, możemy wymieniać dalej: za darmo można mieć dostęp do konta za pośrednictwem usług bankowości elektronicznej BZWBK24 - 24 godziny na dobę, przez 7 dni w tygodniu, bez konieczności odwiedzania oddziałów bankowych; za darmo można wypłacać gotówkę w sieci 1040 bankomatów Banku Zachodniego WBK na terenie całej Polski; no i wreszcie bez żadnej dodatkowej prowizji można z tego konta doładowywać komórki i to zarówno przez Internet, jak i w bankomatach. Sieć bankomatów dynamicznie rośnie. Możemy przekonać się o tym również w Międzyrzeczcu. W markecie Inter-Marche na osiedlu Kasztelańskim uruchomiliśmy kolejny bankomat BZWBK. Bank przybliżył się z usługami do swoich klientów.

- Faktycznie, imponujące. A czy Konto<30 daje takie same możliwości inwestowania swoich oszczędności, jak inne rachunki osobiste BZ WBK?

- Konto dla młodych to pełnoprawne konto bankowe. Zresztą proszę zwrócić uwagę, że nasza definicja młodych jest bardzo szeroka - jak wskazuje nazwa rachunku to konto dla osób do 30. roku życia. To często osoby pracujące, uzyskujące niezłe dochody, zatem również poszukujące korzystnych możliwości lokowania nadwyżek finansowych. Za pośrednictwem usług bankowości elektronicznej mają one możliwość zakładania lokat oraz inwestowania w fundusze inwestycyjne Arka. Dodatkowo chcemy wspierać przedsiębiorczość młodych Polaków, stąd Dom Maklerski BZ WBK otwiera i prowadzi dla uczniów oraz studentów w wieku od 18 do 26 lat posiadających ważną legitymację studencką lub uczniowską darmowy rachunek Młody Rekin z niskimi stawkami prowizji oraz fachowym wsparciem brokerów.

- Światem młodych jest Internet. Czy to konto umożliwia im bezpieczne płacenie za zakupy w sieci?

- Tak, i to w bardzo bezpieczny sposób, z wykorzystaniem usługi 3D Secure, która wymaga dodatkowej autoryzacji przy dokonywaniu zakupów. Jeżeli jesteśmy już przy tym temacie warto również wspomnieć o koncie walutowym, z którego prowadzenie Bank nie pobiera opłaty. Takie konto wraz z wydawaną do niego kartą, daje możliwość płacenia za zagraniczne zakupy bezpośrednio w walucie transakcji. Można zatem pojechać do pracy zagranicę, przelewać pieniądze na bezpieczny rachunek do Polski, a następnie za granicą płacić za zakupy kartą, bez konieczności noszenia przy sobie gotówki i przeliczania waluty na złote.

- Czy posiadając to konto możemy również zaciągać kredyty?

- Oczywiście, specjalnie dla studentów stworzyliśmy kartę kredytową Mastercard<30 z limitem 500 złotych, dostępną dla studentów wszystkich uczelni, którzy ukończyli pierwszy semestr studiów i wydawaną również za darmo po spełnieniu łatwego wymogu dokonania 3 transakcji w okresie 3 miesięcy od wydania decyzji kredytowej. Młoda osoba posiadająca stałe dochody może ubiegać się również o kredyt gotówkowy. Decyzję o jego przyznaniu

podejmujemy najczęściej w zaledwie 10 minut, a jego oprocentowanie jest bardzo atrakcyjne. Nie pytamy o przeznaczenie tych pieniędzy. Klient może wykorzystać kredyt na dowolny cel - może kupić nowy samochód, lodówkę, telewizor, a może spędzić atrakcyjne wakacje na Krecie lub w Egipcie. Nam wystarczy wniosek i kilka niezbędnych dokumentów

- Rzeczywiście bardzo szeroka oferta i to w dużej części bezpłatna.

- Bank Zachodni WBK S.A. stworzył specjalne konta dla młodych ludzi w celu krzewienia edukacji finansowej młodzieży. Posyłamy nasze dzieci na kursy językowe, na pływalnię, na naukę jazdy konnej itp., a często zapominamy o nauczaniu ich praktycznego zarządzania posiadaną gotówką i poruszaniu się w świecie finansów i bankowości. Według mnie zaraz po uzyskaniu dowodu osobistego, jeszcze w szkole średniej, młody człowiek powinien udać się do banku w celu założenia konta. A rodzice na to konto powinni wpłacać kieszonkowe. Wiedza i doświadczenie uzyskane z posługiwania się takim darmowym kontem z pewnością zapoczątkuje w dorosłym życiu.

- Dziękuję za udzielone informacje.



Historia bez uprzedzeń

„Serce roście, patrząc na te czasy!”

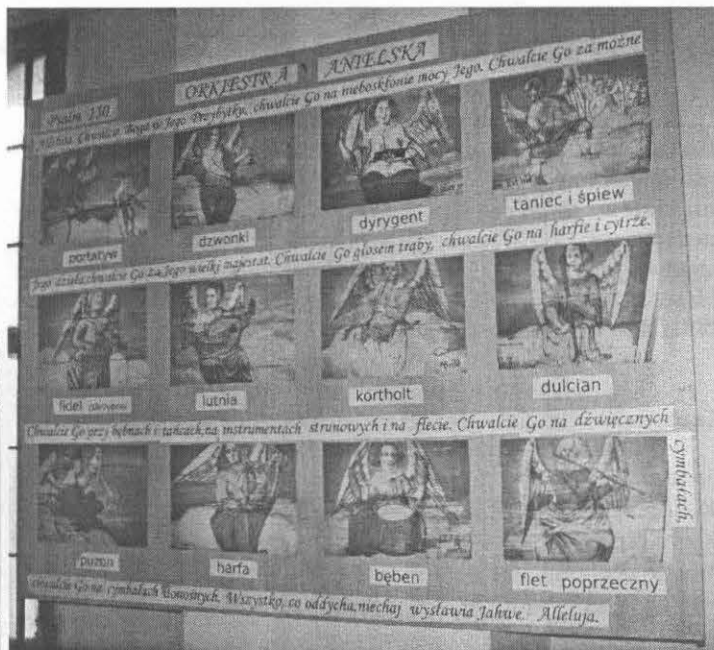
Jan Kochanowski

22 lipca br. **Leonhard i Diana von Kalckreuth**, czyli syn i córka Joachima von Kalckreutha, ostatniego przedwojennego właściciela majątku w Gorzycy, ponownie odwiedzili swoją posiadłość rodzinną. Ponownie serdecznie i gościnnie przyjął Ich



Janusz Aleksander Bicz, który wspólnie z najstarszym synem Michałem gospodarzy tu od 2007 r.

W ciągu roku, jaki minął od poprzedniej wizyty, w gorzyckim zespole pałacowo-parkowym zaszły niemałe, cieszące oczy i serce, zmiany. W rządcówce dobiega końca remont pokoi gościnnych. Jedna z obór doczekała się pełnej dokumentacji pozwalającej na jej adaptację na pensjonat bez barier. Zgodnie z zaleceniami konserwatora zabytków remontuje się dach pałacu. Jest to kosztowna inwestycja, dach liczy sobie około 900 m², więc trzeba było kupić aż 36 tysięcy sztuk dachówki karpiówki, do tego jeszcze wymiana lat, kontrłat... Tempo prac byłoby szybsze, ale jak dotąd nie otrzymano znikąd żadnej pomocy finansowej, chociaż remontowany zespół zabytkowy ma być docelowo w całości udostępniony gościom, wzbogacając tym samym ofertę turystyczną gminy Międzyrzecz, w tym bazę noclegową. Może w przyszłym roku uda się pozyskać fundusze unijne? Za powodzenie tych ambitnych planów oczywiście trzymają kciuki Leonhard i Diana. W dowód uznania dla heroicznego trudu dźwigania z ruin tej naszej części europejskiego dziedzictwa kulturowego zaprosili J. A. Bicza do udziału w sentymencie dla nich wycieczce. Była to wycieczka do rodzinnego kościoła Kalckreuthów w Kłępsku. To skarb renesansowej architektury drewnianej zachwycający 117 malowidłami biblijnymi dzięki hojności bogatych rodów Kalckreuthów i Unrugów. W świątyni



wspólnieją elementy kultu katolickiego i ewangelickiego, co potwierdza wielowiekową obecność Polaków i Niemców na Środkowym Nadodrzu i ich wzajemną tolerancję wyznaniową.

W drodze powrotnej do Gorzycy Leonhard von Kalckreuth zatrzymał się w Nietoperku przy lapidarium z kamieni nieistniejącej już Wieży Bismarcka. Zabytkiem opiekuje się były miejscowy sołtys Wacław Nycz. Wśród zachowanych głazów narzutowych z wyrytymi inskrypcjami wszystkich fundatorów wieży można dostrzec ten z nazwiskiem von Kalckreuth i ten z nazwą miejscową Obergorzig (tak nazywała się Gorzycza przed wojną).

Leonhard von Kalckreuth jest przewodniczącym związku byłych mieszkańców powiatu międzyrzeckiego i międzychodzkiego „Birnbau”. Zależy mu na dobrosąsiedzkich stosunkach polsko-niemieckich, na odtwarzaniu i tworzeniu historii bez uprzedzeń. Do realizacji tak szczytnych celów pozyskał Andrzeja Kirmiela, znanego zielonogórskiego historyka. **Andrzej Kirmiel**, podobnie jak Leonhard von Kalckreuth, jest zwolennikiem historii uczciwej, bez upiększeń i zaciemnień. W związku z tym przystał na propozycję Leonharda von Kalckreutha i napisał dzieło „Z dziejów rodziny von Kalckreuthów w Wielkopolsce”. Jako dyrektor międzyrzeckiego muzeum ma wiele ciekawych propozycji dla gości, m.in. planuje otworzyć kino letnie na dziedzińcu zamkowym, by poprzez film, który nie wymaga dużego wysiłku intelektualnego, dotrzeć do dużej widowni i pokazując jej trójnarodowość Międzyrzecza, przenikanie się kultury niemieckiej, polskiej i żydowskiej, uczyć tolerancji i szacunku, kształtować postawy, w zakresie których tak wielu Polaków ma jeszcze żenujące braki. Zamierza też zorganizować stałą ekspozycję pokazującą XIX i XX wiek w Międzyrzeczu do wojny,





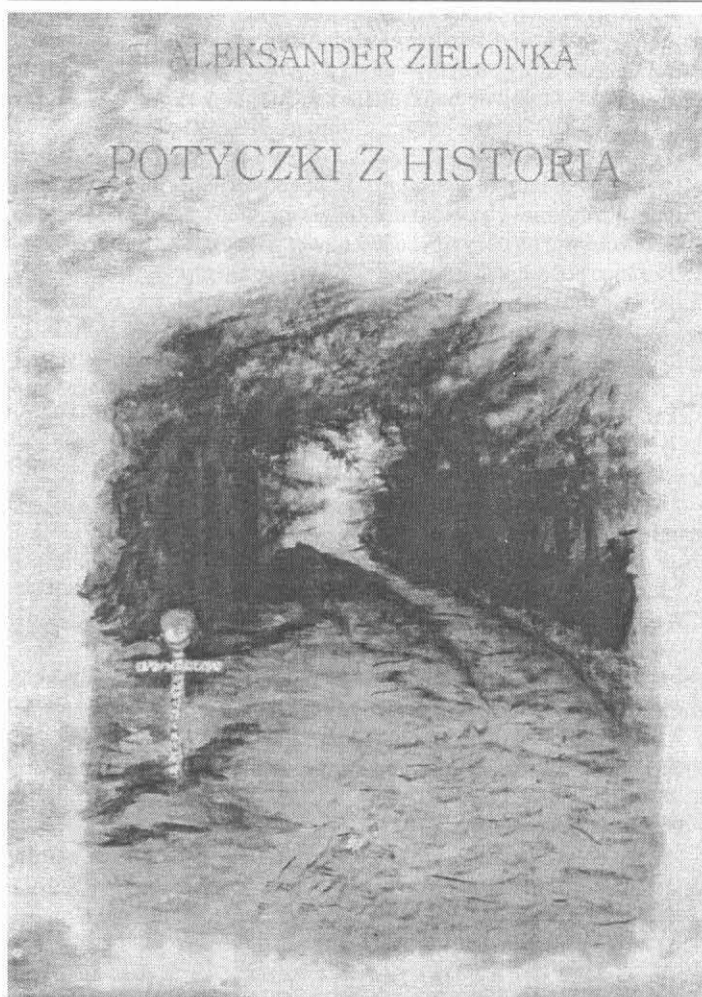
włącznie z historią Obrzyca. Chciałby, żeby jednym z jej eksponatów został model Międzyrzecza wykonany przez byłego międzyrzeczanina narodowości niemieckiej, który pracował nad nim kilka lat. Z inicjatywą sprowadzenia modelu Międzyrzecza do naszego muzeum wyszedł Leonhard von Kalkreuth. Do tej pory prezentowano go w Wawelsburgu koło Paderbornu, gdzie znajduje się skupisko byłych mieszkańców Skwierzyny i Międzyrzecza. Tam



jest coraz mniejsza oglądalność z naturalnych powodów, u nas byłaby większa, bo "zwiedzałoby" się takie nasze miasto, jakiego do tej pory nie znaliśmy, które już nie istnieje, a które kiedyś było, które zachowało się w myślach i sercu jego autora, które przez lata przypominało rodzinne strony.

Międzyrzecz ma szansę stać się „Unią Europejską w pigułce”, jeśli nie tylko bohaterowie tego tekstu będą popierać w swych działaniach punkt widzenia na historię A. Kirmiela: „**Budować przyszłość warto i trzeba na tym, co było dobre, na pozytywnych przesłankach, na dobrych wzorach. To pozwala zrozumieć świat dziś i patrzeć w przyszłość.**”

D. Granos



Potyczki z historią doktora Zielonki

„Potyczki z historią” - taki tytuł nosi najnowsza książka międzyrzeczanina - **Aleksandra Zielonki** - wydana przez Muzeum Historii Ruchu Ludowego w Warszawie (2010r.) Autor - to postać bardzo znana w naszym mieście - lekarz, społecznik, radny, krzewiciel ruchu ludowego i bystry obserwator wydarzeń XX wieku, których był naocznym świadkiem.

Aleksander Zielonka urodzony w Mieczkowie w 1933 roku, w chwili wybuchu wojny miał 6 lat, ale bardzo szczegółowo opisuje wydarzenia ostatnich dni pokoju, przygotowania do obrony, pierwsze salwy, uciekinierów, rannych, wydarzenia w Mieczkowie i na nadnoteckich łąkach. W pamięci pozostały nazwiska wymieniane często przez rodziców, zabawne lub okrutne historie, przesuwają się ludzie i obrazy z dzieciństwa przeplatane wydarzeniami z dorosłego życia, wspomnieniami o wielkich politykach, sławnych ludziach i faktach, które zmieniły oblicze świata. Widać tu prawdziwego humanistę, świetnie znającego historię w którą wplótł swój życiorys.

Autor - to postać bardzo barwna. Wielkopolek, chociaż jak sam pisze - Mieczków w powiecie szubińskim już przed 1939 r. został włączony do pomorskiego - lata okupacji przeżył na Kielecczyźnie, skończył Akademię Medyczną w Poznaniu, całe dorosłe życie związał z Międzyrzeczem. I wszędzie jest „swój”, bo taki był los setek tysięcy Polaków, którzy wędrowali, cyt. - „od Kresów po Dziką Zachód”, aby wreszcie znaleźć swoje miejsce na ziemi.

Warto mieć w bibliotece domowej „Potyczki z historią”, bo miłośnicy historii znajdą w nich wiele ciekawostek i wydarzeń związanych z wielką polityką i ludźmi, którzy ją tworzyli, a my spotkamy na kartach książki znajomych, czasem sąsiadów - którzy tę historię współtworzyli.

Autorką okładki i rysunków jest również międzyrzeczanina - Małgorzata Kaliszak - absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu.

Izabela Stopyra

Jałta a sprawa Polski

Wrzesień jest miesiącem kojarzącym się z rozpoczęciem II wojny światowej, a nie da się ukryć, że historia - chociaż oparta na faktach - jest dziedziną w dużym stopniu subiektywną i zmieniającą swoje interpretacyjne oblicze w zależności od oczekiwań danego pokolenia i sytuacji politycznej. Około trzech miesięcy temu pojawił się artykuł w „The Daily Mail”, którego autor sugerował, że Anglia absolutnie nie była do tej wojny przygotowana, przyłączyła się do czegoś, co z góry wyglądało na klęskę (za przykład podano Dunkierkę) i tak naprawdę, nie musiała brać w niej udziału. Moim gościem jest historyk - mgr Andrew Whitehead. (Na zdjęciu z autorką)

- Dlaczego niektórzy Anglicy myślą, że Anglia mogła uniknąć wzięcia udziału w II wojnie światowej?

- W latach trzydziestych wielu konserwatystów wołało, aby lord Hamilton został Pierwszym Ministrem (zamiast Churchilla), ponieważ myślał on o zawarciu umowy z Hitlerem na zasadzie: „Jeżeli zostawisz nas w spokoju z naszymi koloniami, to my również zostawimy ciebie w spokoju wraz z twoimi planami odnośnie reszty Europy”. Hitler liczył się z nami i nawet podczas wojny lepiej traktował brytyjskich więźniów w porównaniu z innymi narodowościami. Jednak socjaliści i liberałowie byli przeciwko Hamiltonowi, tak więc 10 maja 1940 roku Churchill wygrał wybory i jako zupełny zbieg okoliczności, w tym samym dniu Niemcy zajęli Belgię i Holandię, a wojska niemieckie również wkroczyły do Francji.

- Dlaczego Anglia nie była przygotowana na ponowne niemieckie zagrożenie pomimo podpisania Paktu z Francją i Polską?

- Przyczyniło się do tego rozbrojenie po I wojnie światowej włącznie z likwidacją broni chemicznej w 1925 roku. Kiedy 30 stycznia 1933 roku Hitler doszedł do władzy, to tylko Churchill dostrzegł związane z tym niebezpieczeństwo, ale nazwano go sarkastycznie „zwiastunem wojny”. W 1936 roku Niemcy pogwałcili Pakt Wersalski i wprowadzili swoje wojsko do Rhinelandu, na co Francja wcale nie zareagowała. W 1937 roku Wielka Brytania zaczęła produkować trochę broni, ale to nie była wystarczająca ilość do walki, a zagrożenie wzrastało. W 1938 roku Niemcy zawarli porozumienie z Austrią, a we wrześniu tego samego roku Hitler zaczął domagać się Sudetlandu i chociaż Anglia i Francja to kwestionowała, Hitler umotywował swoją decyzję tym, że teren ten był zamieszany przez Niemców i że będzie to jego ostatni terytorialny wymóg. Niestety, w marcu 1939 roku niemiecka armia zajęła Czechosłowację. Zarówno Anglia jak i Francja zdały sobie wówczas sprawę, że Polska będzie następna, co nastąpiło 1 września 1939 roku. 3 września Anglia i Francja zadeklarowały wojnę myśląc, że sama deklaracja pohamuje Hitlera i dlatego przez jakiś czas była to po prostu wojna „teoretyczna”. Mieliśmy małą liczbę żołnierzy, gdyż oprócz starzejących się mężczyzn nie pozostało nam wielu młodych ludzi po I wojnie światowej. Na Koalicję jako pomoc nie można było liczyć, bo przecież wiadomo, jak łatwo Francja skapitulowała. Poza tym sytuacja geograficzna była niezwykle trudna. Wystarczy spojrzeć na mapę północnej Europy i zobaczyć, że było to raczej niemożliwe, aby brytyjskie wojska przekroczyły Morze Północne, Jutlandię i Bałtyk przed dojściem do Polski. Rolą Paktu pomiędzy Anglią, Francją i Polską było ostrzeżenie Hitlera, że inwazja na Polskę sprowokuje wojnę. Oczywiście początkowe pozostawienie Polski bez aktywnej pomocy nie było sprawiedliwe, ale wielu Francuzów również uważa, że opuszciliśmy ich w 1940 roku.

- No właśnie, jaki jest twój punkt widzenia na temat Dunkierki?

- Niestety, często mamy do czynienia z dwoma historycznymi mitami. Według francuskiego mitu, Anglicy po prostu się wycofali zostawiając Francuzów na pastwę losu. Natomiast angielski mit wskazuje na francuską niezaradność uporania się z Niemcami przez kilka dni, czego wynikiem było poddanie się Francuzów. Ale tak naprawdę to zarówno Francuzi i Anglicy walczyli jak mogli przez dziesięć dni, podczas których również zaczęła się ewakuacja. Problem



polegał na tym, że nie wszyscy mogli dostać się na łodzie. Churchill myślał, że będą potrzebne dla 30 tysięcy ludzi, a w rezultacie ta liczba wzrosła do 338 tysięcy, z których około 100 tysięcy stanowili francuscy żołnierze, którzy zdecydowali się opuścić swój kraj i rodziny w zamian za nieznaną przyszłość. Cztery lata później powrócili oni do Francji i maszerowali przez Paryż w sierpniu 1944 roku - chociaż to Amerykanie zmusili Niemców do wycofania się z Paryża zanim Francuzi tam się dostali. Nikt jednak wcześniej tego nie przewidział i przypuszczano, że Wielka Brytania również będzie zmuszona do kapitulacji. W każdym razie Niemcy zostały pokonane, a koalicja również przywróciła wolność i Polsce.

- Nie była to jednak wolność, o którą Polska walczyła...

- Tak, zdaje sobie sprawę z tego, że przez wiele lat była to forma „radzieckiej okupacji”, ale przynajmniej Polska już nie była zagrożona przez Niemcy, co byłoby nieporównanie gorsze.

- Dlaczego w 1945 roku w Jaltie tak właściwie to sprzedaliście się Rooseveltowi i oddaliście pół Europy Stalinowi?

- Polityka jest „sztuką możliwości”. W 1914 roku Wielka Brytania była najzamożniejszym krajem na świecie. Przed zakończeniem I wojny światowej wydaliśmy wiele naszych dóbr jako zapłatę za broń, którą otrzymywaliśmy z Ameryki. Wynik był taki, że zostaliśmy tak naprawdę bankrutami i musieliśmy zapożyczyć się w Ameryce i Kanadzie, a te pożyczki dopiero zostały spłacone w 2007 roku! Poza tym, Roosevelt był ciężko chory - zmarł kilka tygodni po konferencji w Jaltie - i nie miał siły negocjować z dogmatycznym Stalinem, który miał wszystko doskonale zaplanowane. Churchill nie był zadowolony z tej decyzji - co jest nawet widoczne na fotografiach - ale nie mając poparcia w Rooseveltcie, sam nie mógł przeciwstawić się Stalinowi. Jałta była miejscem, w którym zadecydowano o podziale terytorialnym i ustalono wolne wybory. Zorientowano się jednak, że Stalin złamał zasady dotyczące wolnych wyborów i wkrótce nastął stan „zimnej wojny”. W każdym razie ZSRR się rozpadł, obecnie Polska jest zupełnie wolnym krajem i należy do Wspólnoty Europejskiej, czego Churchill zawsze oczekiwał - chociaż nigdy nie chciał, aby Wielka Brytania do niej należała.

- Czy uczestnictwo polskich żołnierzy w wojnie jest doceniane przez Brytyjczyków?

- Tak, na przykład liczbowo uczestnictwo polskich pilotów figuruje na czele wśród innych narodowości.

- Dlaczego więc Polska nie została zaproszona na celebrację 60-lecia zakończenia II wojny światowej w 2005 roku?

- Podejrzewam, że było to skomplikowane strukturalnie. Oprócz koalicji, Polska nie była jedynym krajem, który przyłączył się do wojny. Jeżeli koncentracja spoczywała tylko na koalicyjnej czwórce, to nie tylko Polska, ale i inne walczące kraje nie zostały zaproszone.

Dziękuję za rozmowę.

Ewa Carlton

Dr Ewa Carlton z domu Nowaczek
pochodzi z Bledzewa. Jest absolwentką
Liceum Medycznego w Międzyrzeczu.
Od 24 lat mieszka w Anglii, gdzie ukończyła
psychologię i pracuje z młodzieżą.

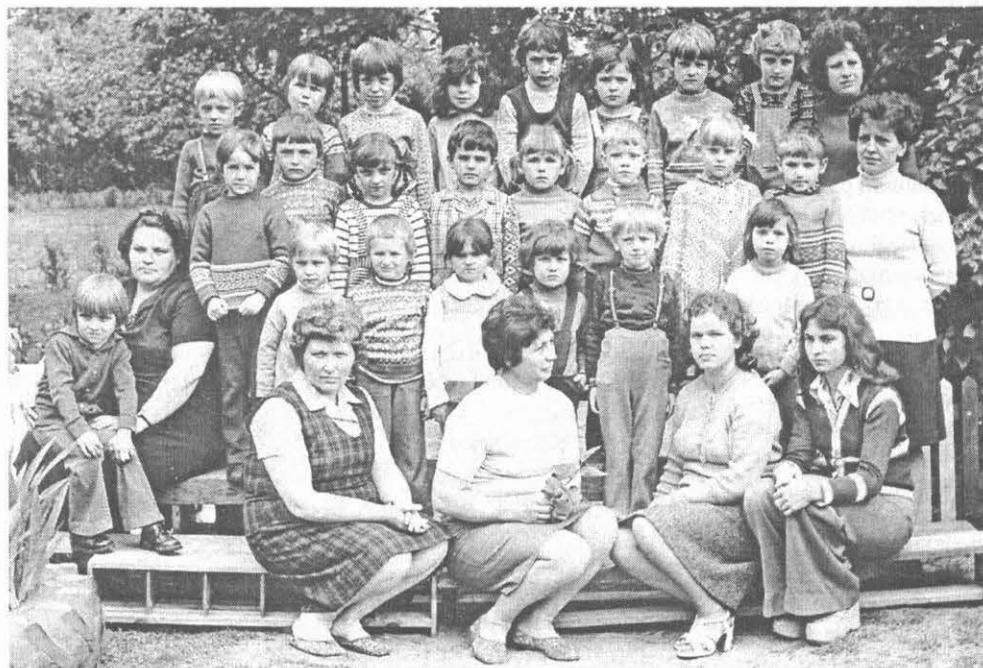
Pani Stasia

Kiedyś każde dziecko z przedszkola znało panią Stasię, dzisiaj - dorośli już ludzie - zupełnie jej nie widują. A p. Stasia mieszka w Trzcielu i to już od ponad 50-ciu lat. Schorowana, z ciężkimi dolegliwościami, rzadko opuszcza swoje mieszkanko w kolorowym bloku przy ul. Kościuszki. Mimo tego, że nie ma przy niej rodziny, nie jest osobą opuszczoną. Odwiedzają p. Stasię znajomi, sąsiadki a nade wszystko najbliższa przyjaciółka - Lonia Pieleśiak. **Stanisława Niebieszczańska** to osoba szczerą, niezwykle miłą, z „sercem na dłoni”. Toteż „wpadają” do niej na pogaduszki panie w różnym wieku, z każdą ma dobry kontakt i wspólny temat do rozważań. Gościem p. Stasi bywa znakomita zapaśniczka - Monika Michalik, jej sąsiadka z klatki schodowej. Teresa Kropp, Zyta Wojciechowska, Barbara Migdałek składają wizyty p. Stasi, bo darzą ją sympatią, a i pomocy w potrzebie nie odmawiają. *„Tylko ludzie o wielkich zaletach serca mają przyjaciół”* - powiedział Wolter. Życie p. Stasi



potwierdza tę tezę.

Przyjechała do Trzciela w 1959r. po skończeniu Liceum Pedagogicznego w Sulechowie. Rozpoczęła trudną pracę - w przedszkolu - i tej służbie poświęciła całe swoje zawodowe życie. Była wychowawczynią i kierowniczką kochaną przez dzieci oraz personel. Nie liczyła godzin pracy, nie bała się młotki i gwoździ, zawsze można było na nią liczyć. Pomagała młodym, początkującym wychowawczyńom, stworzyła miłą i twórczą atmosferę w przedszkolu. „To jest wspaniały, dobry człowiek” - mówi Ziułka Szefer, ongiś pracownica p. Niebieszczańskiej. Lonia Pieleśiak, która najdłużej pracowała z p. Stasią wspomina dawne dzieje, trudne, ale barwne i szczęśliwe lata. Wtedy obie panie całymi godzinami przygotowywały dla maluchów zabawki, liczmany, wycinanki. W siermiężnych czasach PRL-u nie było przecież takiej obfitości pomocy naukowych dla dzieci i nauczycieli jak teraz. A ile ówczesne przedszkolanki naszyły ubranek dla misiów, pajacyków i lalek! Wszystko to robiły dla dzieci, bo je kochały, bo taką wybrały profesję. Pani Stasia wykonywała swoją pracę z pasją, z oddaniem. Kierowała przedszkolem przez wiele lat i była świetnym gospodarzem tej oświatowej placówki. Ona naprawiała płoty przedszkolne, wkręcała żarówki, wykonywała prace, które nie były ujęte w jej angażu. Ta pracowitość i gospodarność zostały p. Stasi do dzisiaj. Utrzymuje się z niewielkiej emerytury i z honorem znosi trudy dnia codziennego, bo *„... nie godzi się własnych ciężarów na cudze barki zwałac”*. Taka jest p. Stasia, uczynna i koleżeńska, cierpliwa i skromna. Miała traumatyczne dzieciństwo i trudną wczesną młodość. W czasie wojny ojciec i brat p. Niebieszczańskiej zginęli w Oświęcimiu, jeden z braci przeżył hitlerowską kaźnię. Najmłodsza w wieloletniej rodzinie zaopiekowała się owdowiałą w tragicznych okolicznościach matką. Mieszkały razem przez długie lata w małym mieszkaniu na piętrze w przedszkolnym budynku. Jeszcze parę lat temu widywałam p. Stasię przy grobie matki, przynosiła kwiatki i znicze na mogiłę. Dzisiaj koleżanka dba o miejsce tak drogie p. Stasi. A ona, emerytowana nauczycielka przedszkolaków, wciąż wykorzystuje swoje talenty manualne - szydełkuje, haftuje, wyszywa. Robi to pięknie ku zadowoleniu Henryki Napierały i znajomych, których cudenkami w postaci serwetek, chusteczek, bieźników - obdarowuje. Ma ona jeszcze jednego „konika” - czytanie. Pochłania niesamowite ilości książek, o czym wiedzą doskonale Ludmiła Kłosowska i Krystyna Semko - dostarczycielki beletrystyki p. Stasi.



Rozpoczyna się nowy rok szkolny. Rozpoczną też edukację przedszkolaki. Dziesiątki maluchów - odświeżnię ubranych, przejdą, może nawet z kwiatkiem, obok bloku przy ulicy Kościuszki 13. Może zobaczy je z okna pani Stasia? I wróć wspomnienia o niełatwej i odpowiedzialnej pracy, która jednak dawała tyle satysfakcji i miłości milusińskich. Pamiętajmy o pani Stasi, wspaniałym człowieku i nauczycielce, która wychowała wielu dorosłych obecnie mieszkańców Trzciela.

Jadwiga Szylar

Na zdjęciach:

1. P. Stasia (z dzieckiem na kolanach)
2. Towarzyskie spotkanie, p. Stasia w środku

Rodzić po ludzku

Rozmawiam z **Magdaleną Świerkowską** z Gorzowa, która w maju urodziła w międzyrzeczkiej lecznicy synka Franciszka

- Magda, mieszkasz w Gorzowie, gdzie jest szpital wojewódzki, a zdecydowałaś się urodzić w Międzyrzeczu. Dlaczego wybrałaś nasz szpital?

- Znaczenie miały względy sentymentalne, ale przede wszystkim opinia wielu moich koleżanek - matek, które bardzo pozytywnie wypowiadały się na temat warunków porodu. Podkreślały rzetelną opiekę oraz miłą i ciepłą atmosferę panującą na Oddziale Położniczo-Noworodkowym: To, co je ujęło, to rodzinna atmosfera, która powodowała, że nie doskwierała im rozłąka z bliskimi. Dla mnie oprócz tego znaczenie miał również fakt, że pochodzę z Międzyrzecza. To, że nie rodziłam w Gorzowie podyktowane było tym, że gorzowska lecznica nie cieszy się dobrą opinią. Powstało także forum internetowe, na którym dominowały bardzo krytyczne oceny.

- Czy przed porodem poznałaś warunki Oddziału Położniczo-Ginekologiczno-Neonatologicznego?

- Tak. Z uwagi na dwukrotny pobyt na tym Oddziale z obawy o przedwczesny poród, mogłam zapoznać się z panującymi tam warunkami i zetknąć się z zainteresowaniem i oddaniem pacjentce. Mój każdy niepokój o Frania, jeszcze w brzuszku, spotykał się ze zrozumieniem i cierpliwością, których przede wszystkim do tzw. pierworódek trzeba bardzo wiele. Bo przecież mamy, które pierwszy raz rodzą, są bardzo ostrożne i bojaźliwe o swoje jeszcze nienarodzone maluszki.

- Poród i połóg to wielkie przeżycie dla młodej mamy. Jak je wspominasz?

- Pomimo że Franio przyszedł na świat przez cesarskie cięcie, to jak tylko usłyszałam jego głos, to położono mi synka na piersi. Mogłam nacieszyć się tymi pierwszymi, oceniając z perspektywy czasu, najpiękniejszymi chwilami, a szczególnie wspominałam z uśmiechem moment, kiedy dr Strugała powiedział do mnie „No, teraz możesz już pocałować swojego synka”. Jeśli chodzi o połóg, to dzięki fachowym radom położnych, a przede wszystkim paniom Grażynce, Marii i Broni wiedziałam, jak zaopiekować się sobą i moim synkiem. Pokazano mi, jak przystawiać go do piersi, jak



wykapać i pielęgnować malucha. Nie było to wcale łatwe, mimo że brałam udział w zajęciach „Szkoly rodzenia”. Okazało się, jak to w życiu, że najważniejsza jest praktyka, a nie sama teoria.

- Oddział, którego ordynatorem jest dr Sławomir Bartkowiak, zajmuje wysokie miejsca w ogólnopolskich rankingach akcji „Rodzić po ludzku”. Czy zgadzasz się z tą oceną?

- Jak najbardziej. Dla mnie „Rodzić po ludzku” to nie tylko jak już wspomniałam wspólna opieka, lecz również warunki w szpitalu, jakie zapewnia się matce przed, w trakcie i po porodzie. Każdej młodej mamie polecam tzw. pokój rodzinny, w którym wraz z dzieckiem i mężem mogłam nacieszyć się przez tydzień każdą chwilą naszej trzyosobowej rodziny. Zapewniono nam w nim intymność, a warunki sprawiły, że czułam się niemal jak w domu. Mój mąż do dziś wspomina i opowiada z niedowierzaniem, jak panie położne pomogły mi w pierwszej kąpieli po zabiegu, umyły mnie całą, ubrały i przez cały czas były uśmiechnięte!

- A jak Franio vel Francesco obwieścił swoje przyjście na świat?

- Tradycyjnie oczekiwany przez mamę pierwszym płaczem, który uspokaja i daje pewność, że wszystko jest w porządku, że dziecko jest zdrowe. Ja zaś w imieniu Franka do przyjaciół i rodziny wysłałam wiadomość ze zdjęciem „Jestem sobie Franek urodzony w majowy poranek”. Jak na chłopca nie ważył zbyt dużo tj. 3350 kg, ale za to okazał się długi. Miał 57 kochanych centymetrów.

- Rodzina szczęśliwa?

- Teraz jako mama czuję się w końcu spełniona, a synek to dla mnie wielkie wyzwanie. Każdy dzień przysparza nam nowych wrażeń, którymi cieszymy się wraz z mężem.

- Wiem, że zachęcona przez ciebie twoja gorzowska koleżanka - Agnieszka Wersty - też urodziła w Międzyrzeczu. Czy podziela twoją opinię na temat międzyrzeczkiego oddziału położniczego?

- Jej wspomnienia są równie ciepłe jak moje. Wiem, że „pocztą pantoflową” rozchodzi się po Gorzowie miła wieść o międzyrzeczskim szpitalu.

Korzystając z okazji dziękuję mojemu lekarzowi prowadzącemu dr. Andrzejowi Kuczyńskiemu, ordynatorowi dr. Sławomirowi Bartkowiakowi, dr. Wojciechowi Strugale oraz wszystkim położnym i pielęgniarkom.

Magdusia! Może to jeszcze za wcześnie planować drugie dziecko, ale Franio będzie chciał mieć braciszka lub siostrzyczkę. Mając na uwadze miły i kompetentny personel, świetne warunki i przyjazną atmosferę - razem z tobą zachęcam do porodów w międzyrzeczkiej lecznicy.

Franiowi i szczęśliwym rodzicom życzę samych radosnych dni.

Trzcielanie powodzianom

„Gdy już nie ma ratunku, zostaje zawsze jeszcze jedno- pobiec drugiemu na pomoc” /M. Dąbrowska/. Nie było ratunku dla Bierunia, wezbrane i szalejące rzeki zalały dwudziestotysięczne miasto. To była straszna powódź, dużo gorsza od tej, która nawiedziła miasto w 1997r. Tragedia tego śląskiego, zadbanego miasta wstrząsnęła do głębi każdego, kto o kataklizmie Bierunia dowiedział się z mediów. Trzcielanie są wrażliwi, toteż pospieszyli z pomocą Bieruniowi dotkniętemu straszliwym żywiołem. Urokliwe w normalnych warunkach Gostynka, Przemsza i Mleczna oraz królowa polskich rzek- Wisła, dokonały niewyobrażalnych zniszczeń w mieście, które prawa miejskie otrzymało już w 1387 roku. Bieruń jest miastem, w którym 23 lata mieszkali obecni mieszkańcy Trzciela- Henryka i Tadeusz Napierałowie oraz ich córka- Joanna Bobek. Oni właśnie mocno zaangażowali się w akcję niesienia pomocy miastu leżącemu w pobliżu Oświęcimia i Tych. Cała gmina Trzciel przekazała rzeczową pomoc ofiarom



powodzi, za co burmistrz Bierunia- Ludwik Jagoda serdecznie podziękował. Napisał- „*W imieniu mieszkańców Bierunia dotkniętych skutkami majowej powodzi oraz własnym, składam gorące, z głębi serca płynące podziękowanie za pomoc rzeczową w znacznych ilościach, obejmującą między innymi: wodę mineralną, środki żywności, środki czystości, koce, chemię gospodarczą, pościel, odzież itd. Została ona przekazana osobom poszkodowanym. Dziękuję pracownikom Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, Pani Grażynie Winiarczyk-Bargiel za inicjatywę i zorganizowanie zbiórki. Mam wiadomość, że uczestniczyło w niej wiele osób. Dziękuję za solidaryzowanie się z osobami tak bardzo doświadczonymi przez los. Udzielona pomoc na zawsze pozostanie w naszej pamięci*”. Piękne słowa za piękny czyn, do którego doszło również za przyczyną burmistrza Trzciela- Jarosława Kaczmarka, radnego-

Mieczysława Kurysia i przewodniczącego Rady Miejskiej- Tomasza Janeczka. To oni zorganizowali i opłacili transport do Bierunia. Taką informację uzyskałam od wiceburmistrza- Józefa Pihana, który z p. Janem Ciećwierą zawieźli zebrane dary powodziarzom. Przy tej smutnej okazji zobaczyli, jakie spustoszenia pozostawiły po sobie żywioł, katastrofalna fala rzek otaczających Bieruń. W takiej dramatycznej sytuacji każda pomoc jest ważna, każdy przyjacielski gest i dobre słowo dają siłę na przetrwanie oraz energię do pracy przy usuwaniu szkód popowodziowych. Każdy, kto przyczynił się do udzielenia pomocy mieszkańcom Bierunia realizuje myśl Phila Bosmansa- „*dziel z innymi swój chleb, a lepiej będzie ci smakował*”. (Na zdjęciu - burmistrz Bielunia Ludwik Jagoda i wiceburmistrz Trzciela Józef Pihan)

J. Szylar

Doniosła uroczystość

21 sierpnia Koło Łowieckie „Jeleń” w Międzyrzeczu uroczystie obchodziło w Szumiącej swoje 60-lecie. Głównym punktem programu uroczystości było wręczenie sztandaru ufundowanego przez członków Koła i jego sympatyków, który poświęcił ksiądz Władysław Nalewka z parafii w Kaławie. Z okazji jubileuszu wręczono zasłużonym członkom srebrne i brązowe medale Zasługi Łowieckiej. Srebrne medale otrzymali: Józef Kozak, Zbigniew Mudrecki, Ryszard Muzia i Stefan Król. Brązowe: Krzysztof Marzec, Lesław Leszczyński i Franciszek Skierski. Okręgowa Rada Łowiecka w Gorzowie przyznała odznaczenia, które otrzymali: Józef Kowalczyk, Kazimierz Woźny i Zygmunt Bugaj.

Z okazji tej pięknej rocznicy w Szumiącej - Młynie oddano do dyspozycji Koła stanicę ufundowaną przez kol. Jerzego



Woźnego. Myśliwi Koła otrzymali od Zarządu dyplomy pamiątkowe, tableau i upominki.

Uroczystość odbyła się z zachowaniem tradycji i zwyczajów łowieckich przy dźwiękach sygnałów łowieckich, np. Powitanie, Darz Bór, Hejnał na cześć św. Huberta.

Na uroczystość przybyli - starosta

Grzegorz Gabryelski, komisarz Marian Sierpatowski, sołtys Szumiącej - Anna Turecka, członek NRE - Jerzy Pawliszak i przewodniczący ORE w Gorzowie - Wiesław Borowczyk, prezesi, łowczowie i myśliwi z zaprzyjaźnionych kół oraz rodziny myśliwych i liczni sympatycy Koła.

Józef Kozak przedstawił historię i dzień dzisiejszy Koła „Jeleń”, które powstało w 1950 roku. Z członków założycieli doczekał i był na jubileuszu senior, 90-letni Józef Kowalczyk. Aktualnie Koło zrzesza 50 członków i 2 stażystów. Zarząd tworzą: Józef Kozak - prezes, Zbigniew Mudrecki - łowczy, Krzysztof Marzec - sekretarz i Robert Kaszkowiak - skarbnik. Koło gospodaruje na 2 leśnych obwodach łowieckich nr 79 i 80 o łącznej powierzchni 11.202 ha. Ocenia się, że w tych obwodach bytuje około 1378 sztuk zwierzyny grubej, w tym 251 jeleni, 708 saren, 390 dzików, 29 danieli oraz liczna zwierzyna drobna.

Po uroczystościach oficjalnych rozpoczęła się biesiada myśliwska i tradycyjny bal.

Józef Kozak



Sukiennictwo w Międzyrzeczu

Początki rozkwitu sukiennictwa w Międzyrzeczu sięgają XV wieku, odkąd rzemiosło to wybija się ponad wszystkie inne w mieście. Już w 1493 r. sukiennicy międzyrzeczcy walczyli ze świebodzińskimi o opanowanie rynków u siebie i w Skwierzynie. Pomagał im w tym miejscowy starosta, niestety nielegalnymi metodami, co spowodowało rozstrzygnięcie królewskie na korzyść świebodzińian. Na szczęście, co odebrał Jan Olbracht, zwrócił Zygmunt Stary. Na mocy dokumentu z 1513 r. król zapewniał, że żaden obcy, ani w Międzyrzeczu, ani w Skwierzynie, pod karą kamienia wosku, nie może sprzedawać szarego sukna. Przywilej ten potwierdzali kolejni władcy, ostatni raz w roku 1633. O randze Międzyrzecza w wyrobie sukna niech świadczy fakt, że wykształciła się międzyrzeczka jego miara - postaw międzyrzeczki liczący 27 (24 w XIX wieku) łokci!

Do 1641 r. sukiennicy międzyrzeczcy mieli kłopoty z farbowaniem sukna i musieli je wozić do Szczecina, bądź Leszna. Za zgodą rady miejskiej założyli więc własną farbiarnię, co pozwoliło zmniejszyć koszty. Nie było kłopotu ze zbytem sukna. W latach 70. XVI w. sukiennicy międzyrzeczcy przewozili przez komorę poznańską 100, a nawet 150 postawów (miara długości; p. międzyrzeczki liczył 27 łokci (łokieć - ok. 57,6 do 59,6 cm). sukna własnej produkcji. W roku 1581 mamy wzmiankę o istnieniu postrzygalni sukna. Pojawia się też konkurencja ze strony Żydów, którzy w 1634 r. wystarli się o przywilej „na wolne robienie i sprzedawanie sukna”.

Konkurencja nie była jednak straszna. Kłopoty pojawiły się ze strony własnych pracowników - czeladników. W 1684 r. 1755r. czeladnicy podnieśli bunt, domagając się wypłaty zaległych płac. XVIII wiek przyniósł ze sobą liczne klęski nawiedzające miasto. Panowanie obu Sasów w Polsce nie było szczęśliwe dla Międzyrzecza. Wojna północna i ciągle przemarsze wojsk,

połączone z kontrybucjami i grabieżą, tragiczne pożary, powódź i zaraza, spowodowały wyludnienie miasta, biedę, upadek handlu i rzemiosła. Gdy pod

koniec wieku pojawiły się pierwsze oznaki poprawy, nieszczęście w postaci drugiego rozbioru dotknęło Polskę i tak Międzyrzecz znalazł się pod pruskim panowaniem Fryderyka Wilhelma II.

Klęska Rzeczypospolitej okazała się, dosyć przewrotnie, szansą dla Międzyrzecza na dalszy rozwój. Dzięki przyłączeniu do Prus, miasto zyskało na znaczeniu stając się stolicą obszernego powiatu o powierzchni 37 mil kwadratowych, do którego należało 212 miejscowości, w tym 7 miast, z których, liczący 3500 mieszkańców Międzyrzecz był największy. Tworzona od kilkudziesięciu lat wielka pruska armia potrzebowała dużej ilości sukna mundurowego, nie dziwią więc inicjatywy Fryderyka Wilhelma i

Fryderyka II mające na celu rozbudowę przemysłu sukienniczego w Nowej Marchii. Teraz w tym kręgu miał się znaleźć i Międzyrzecz, który w 1788 r. mógł się pochwalić sprzedażą aż 2600 postawów sukna! Pełni nadziei na lepsze czasy międzyrzeczczanie witali więc nowego władcę - Fryderyka Wilhelma II 9 października 1793 r. z dużą pompą i pod hasłami: „Królowi - Ojcu! On jest naszym ojcem - my jego dziećmi!”

Sukiennictwo rozpoczęło swój drugi okres rozwoju. Obok 110 sukienników w mieście było 130 tkaczy, wielu farbiarzy i postrzygaczy sukna, a także siedmiu kupców sukiennych i kilku handlarzy wełną. Z sukiennictwa żyła wówczas jedna

czwarta mieszkańców miasta. Tak więc Międzyrzecz należał do najważniejszych ośrodków sukiennictwa w zachodniej części Poznańskiego. Sukiennicy, pracujący w domowych warsztatach korzystali z surowca kupowanego w okolicznych miejscowościach (m.in. w Zielonej Górze, Sulechowie, Świebodziń, Trzciel, Międzychodzie, Sulęcinie, Swarzędzu). Gotowe sukno sprzedawano kupcom rosyjskim (rosyjscy furmani całe tygodnie czekali w okolicach Międzyrzecza na zamówiony towar), którzy wywozili je do Rosji a nawet do Chin. Wielkiego prosperity międzyrzeczkiego sukiennictwa pozornie nie przerwała też kolejna burza dziejowa, jaką były wojny napoleońskie. Sam cesarz Napoleon Bonaparte będąc 26 listopada 1806 r. w Międzyrzeczu pozostawił Volmerowi zamówienie na 2000 postawów sukna (chciał aż 10 tys.!). Międzyrzecz produkuje teraz na potrzeby Księstwa Warszawskiego i napoleońskiej maszyny wojennej.

Niestety, odrodzenie sukiennictwa międzyrzeczkiego zbiega się z jego schyłkiem w tym regionie. Od 1800 r. Rosja, dotychczasowy największy odbiorca, zamyka swoje rynki na import sukna z Prus. Utworzenie Księstwa Warszawskiego utrudnia kontynuację rozwiniętych już kontaktów kooperacyjnych Brandenburskiej z Wielkopolską. Na rynku pojawiają się coraz częściej tanie wyroby angielskich fabryk tekstylnych (choć ich masowy napływ utrudnia blokada kontynentalna). Po Kongresie Wiedeńskim dotychczasowy odbiorca międzyrzeczkiego (i okolicznego) sukna - Rosja wprowadza wysokie cło na niemieckie produkty, czym wspiera nowo powstający ośrodek tekstylny w Łodzi i jej okolicach. Do historii przeszła też sukiennicza świetność Międzyrzecza, a miasto stało się jednym z wielu małych miast pruskich.

Muzeum w Międzyrzeczu zaprasza

Do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej:

- Dział Sztuki: Portret trumienny
 - Dział Archeologiczny: Tysiąc lat Międzyrzecza.
 - Dział Etnograficzny: Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrówki Wlkp. z XIX i XX wieku.
- oraz wystawy czasowej: Joannici na Ziemi Lubuskiej.

Muzeum w Międzyrzeczu otwarte w godzinach

9:00-16:00 od wtorku do soboty

10:00-16:00 w niedziele

w poniedziałki zamknięte

w wakacje w piątki otwarte od 9:00-18:00

Muzeum w Międzyrzeczu zaprasza na konferencję

„Dziedzictwo Joannitów na Ziemi Lubuskiej”,

3 września 2010 roku (piątek) godz. 10:00

Sesja w Muzeum

Zapraszamy na sesję popularno - naukową pt. *"Joannici na Ziemi Lubuskiej"*, która odbędzie się 3.09.2010 r. w Muzeum w Międzyrzeczu.

W programie:

O godz.10.00 - Otwarcie wystawy *"Joannici na Ziemi Lubuskiej"*

10.30 - *"Zabytki joannickie na Ziemi Lubuskiej"*. Błażej Skaziński - Kierownik Delegatury Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gorzowie Wlkp.

10.50 - *"O zwornikach z kościoła joannitów w Słońsku"*.

Łukasz Bednaruk - dokumentalista Muzeum w Międzyrzeczu.

11.00 - 11.15. Przerwa. Degustacja i promocja *"Zamkowych Wypieków"* z piekarni Anny i Lesława Janików z Międzyrzecza.

11.30 - *"Historia i działalność Domu Joannitów w Sulęcinie"*. Jacek Cieluch - kierownik Domu Joannitów w Sulęcinie.

12.00 - *"Tradycje joannickie w Słońsku po 1945 r"*. Błażej Kaczmarek - Kustosze Muzeum Martyrologii w Słońsku.

12.30 - *"Wykorzystanie tradycji joannickiej w działaniach promocyjnych gminy Łagów"*. Bogusława Woźniak - Dział Promocji gminy Łagów.

Muzeum

Żydowskie motywy - przegląd filmów

Jak twierdzi Bogdan Zdrojewski, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, miarą sukcesu Międzynarodowego Festiwalu Filmowego *"Żydowskie motywy"* jest utrzymywanie się zainteresowanie historią i kulturą żydowską. Siódmy z kolei raz publiczności przybliżane jest bogactwo wielowiekowej tradycji i współczesności narodu żydowskiego. *"Żydowskie motywy"* to motywy uniwersalne, należące do świata wartości ogólnoludzkich, odwołujące się do pojęć podstawowych, takich jak miłość i nienawiść, przyjaźń i zdrada, dobro i zło, życie i śmierć.

Szczególną wartością przeglądów filmów prezentowanych w różnych miastach, jest coraz liczniejszy udział w nich młodej widowni z pokolenia, które nie pamięta świata sprzed Zagłady. Zobaczymy obrazy z różnych krajów, filmy fabularne, krótkometrażowe, dokumentalne, które dają dużą dawkę wiedzy niezbędnej do budowania wzajemnej życzliwości, przeciwstawiające się stereotypom i ksenofobii.

W zachodniej Wielkopolsce żyły obok siebie trzy nacje: niemiecka, polska i żydowska, które przez ogromną większość czasu w miarę pokojowo współżyły obok siebie, przenikały się, a często bywały dla siebie inspiracją. W czasach Unii Europejskiej, której Polska jest ważnym i aktywnym składnikiem, warto jest pamiętać o naszej wielowiekowej tradycji tolerancji.

W naszym mieście również organizowana będzie replika projekcji festiwalowych, przyczyniając się do szerzenia wiedzy o tożsamości narodowej i kulturowej oraz historii społeczności żydowskiej, o ideach tolerancji i potrzebie otwarcia się na inną kulturę, wyznanie i sposób myślenia.

W dniach od 17.09. do 19. 09.2010 r. w Muzeum międzyrzeczanie będą mieli okazję obejrzeć najciekawsze filmy 7. Międzynarodowego Festiwalu Filmowego *"Żydowskie motywy"*, który odbył się w dniach 20-25.04.2010 r. w Warszawie. Festiwalowi patronował m.in. Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdan Zdrojewski, Prezydent Miasta Warszawy Hanna Gronkiewicz - Waltz, ambasady USA, Kanady i Izraela. Patronat medialny Festiwalu objęła Telewizja Polska.

W przyszłości Muzeum zamierza również organizować przeglądy filmów polskich i niemieckich, aby nawiązać do dawnej wielokulturowości grodu nad Obrą. Być może towarzyszyć temu będą również inne wydarzenia kulturalne, podkreślające naszą bogatą historię. Serdecznie zapraszamy.

Muzeum

Sprzedam mieszkanie

64,8 m.kw. pierwsze piętro na os.Kasztelańskim w Międzyrzeczu

tel. 601-789-354

Więzienne wersy

Działalność kulturalno - oświatowa w jednostkach penitencjarnych ma na celu między innymi kształtowanie społecznie pożądanych postaw poprzez umożliwianie rozwoju zainteresowań, wskazywanie na różnorodne formy kulturalnego i twórczego spędzania czasu wolnego. W Areszcie Śledczym w Międzyrzeczu organizowane są różnego rodzaju zajęcia świetlicowe, sportowe, konkursy oraz zajęcia organizowane poza terenem jednostki penitencjarnej. Konkurs literacki „Więzienne wersy” cieszy się dużą popularnością wśród osadzonych, którzy chętnie biorą w nim udział. Poniżej przedstawiamy wiersz jednego z osadzonych.

ml. chor. Jacek Ćwiertnia

Życie

W moim życiu to się działo
pukło, stukło i się stało
Byki w życiu mym strzelałem
wcale o tym nie myślałem

Że wyludzie wszystko wiecie
co się dzieje na tym świecie
Gmina wtedy prężna była
demokracja się spieszyła
o tym mówią w całym świecie
o czym wszyscy dobrze wiecie

Gdzie Luwena wtedy była
co te koce tu robiła
w konie, kotki, łatki, w kratki
ja dodałem swoje łatki

Teraz w kocu otulony
tęsknię do mej byłej żony

i wspominam życie czasem
kiedy byłem z nią pod lasem

Ogarniają mnie tu bóle
w sercu ranią mnie dwie kule
Jedna piękna, złota-lecz to boli to głupota

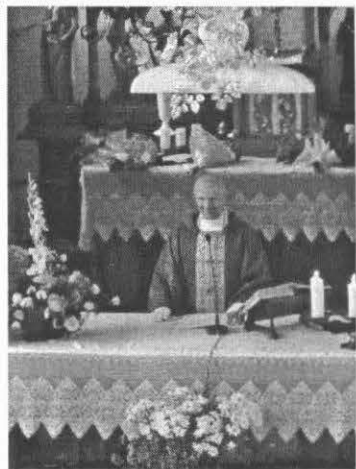
Co ja robię tracę zmysły przecież jestem
niezawisły
i w to szczerze uwierzyłem -
sprawiedliwość wymyśliłem
i to boli serce rani o tym decydujecie sami
Tu spoglądam dziś przez kraty
duchem jestem tu bogaty
Choć zamknięty w czterech ścianach
Ona tylko jest kochana

Skąd ja biorę dziś te rymy
Pewnie z pięknej mej krainy
Chociaż jestem obłąkany
Czas zagoi stare rany

Autor: Dariusz W.

Parafia Bójce ma nowego proboszcza

1 sierpnia 2010r. parafianie z Brójce żegnali ks. **Jerzego Filipkowskiego**. Biskup **Ordynariusz** naszej diecezji dokonał zmiany personalnej w parafii. Ks. Jerzy był proboszczem przez 9 lat. Wiele mieszkańców ze łzami w oczach żegnało ks. Jerzego. Obecny na mszy świętej dziekan **ks. Zdzisław Przybysz** poinformował mieszkańców, że 12 czerwca 2010 r. w Rokitnie ks. Jerzy Filipkowski został wyróżniony tytułem kanonika. O tym tytule w Brójcach wiedziało niewiele osób, więc parafianie z radością przyjęli tę informację i nagrodzili proboszcza gromkimi oklaskami. Ks. Jerzy otrzymał bukiet kwiatów i upominki od wielu grup społecznych: Caritasu, strażaków, rodzin, ministrantów. W imieniu Caritasu pożegnała proboszcza **Czesława Zaleska** i prosiła, aby miło wspominał naszą parafię i głosił Słowo Boże swoim następnym parafianom tak pięknie, jak to czynił w Brójcach.



Nowym proboszczem został **ks. Paweł Bryk**. Uroczyste

powitanie odbyło się 8 sierpnia br. w obecności dziekana, który zapoznał parafian z treścią biskupiej nominacji oraz dokonał symbolicznego przekazania kluczy do pomieszczeń kościelnych i serc parafian. W imieniu mieszkańców ks. proboszcza powitała **Genowefa Malak**, która życzyła ks. Pawłowi, aby parafia, którą obejmuje, była miejscem realizacji jego duszpasterskich planów i zamierzeń. Zapewniła, że proboszcz może liczyć na naszą pomoc i wsparcie oraz wyraziła nadzieję, że będzie naszym duchowym przewodnikiem w poszukiwaniu odpowiedniej drogi życia. Ks. Paweł przedstawiając swoje zamierzenia i plany podkreślił, że chciałby uczestniczyć w życiu społeczności lokalnej. Brójce to pierwsza parafia ks. Pawła, który ostatnio pełnił obowiązki ekonoma w paradymskim seminarium. Pragniemy bardzo, aby udało się proboszczowi zrealizować wszystkie marzenia, szczególnie te dotyczące włączenia młodzieży w życie wsi i kościoła. Zależy nam na tym, aby brójcka młodzież nie uciekała z parafii, by tu rozwijała swoje umiejętności i dbała o rozwój naszej miejscowości. Interesujące są również plany dotyczące zintegrowania mieszkańców oraz nawiązania współpracy z parafiami z sąsiednich krajów. Wierzymy, że się uda. Szczęść Boże.



Kęszycza Leśna sobie i sąsiadom

Myślę, że prawie każdy mieszkaniec Międzyrzecza i okolic zna to miejsce, bo przecież historia małej Kęszyczy Leśnej nie jest znowu taka zwyczajna. Wiemy, że w latach 1927-35 powstały tam pierwsze obiekty militarne wzniesione przez Niemców, które stanowiły zaplecze dla budowy MRU. W 1945r baza została przejęta przez Wojsko Polskie, które z kolei przekazało ją w 1957r. wojskom radzieckim. W tym momencie dziejów miejscowość stała się wielką bazą radzieckiego batalionu łączności. Obiekt zajmował 119 ha i był podzielony na kilka kompleksów (osiedle mieszkaniowe, magazyny i garaże, stację radarową). Przyszedł rok 1993 i żołnierze rosyjscy opuścili swoją bazę, a od 1994r. Kęszycza stała się samodzielną miejscowością i siedzibą władz sołectwa w gminie Międzyrzecz.

Tyle historii, od tamtego czasu minęło kilkanaście lat. Kęszycza zmieniła się. Dawne koszarowe budynki zostały w większości wyremontowane i zasiedlone. Powstało wiele nowych mieszkań, które ze względu na lokalizację (piękne jezioro i lasy) przyciągają ludzi z różnych stron. Oprócz stałych mieszkańców, są i tacy, którzy traktują to miejsce czasowo, letniskowo.

Niestety i w ten zaciszny zakątek dotarł wielki przemysł, który odbiera ludziom spokój i świeże powietrze. Mieszkańcy nie pozostają bierni i dzielnie walczą o poprawę życia i piękno przyrody. Wyrazem tej wspólnej troski o miejsce na ziemi jest powstałe w styczniu 2010 r. **Stowarzyszenie Kęszycza Leśna Sobie**

i **Sąsiadom**, które liczy 28 członków. Jest to organizacja społeczna, która działa na rzecz poprawy warunków życia mieszkańców Kęszyczy Leśnej i okolicznych miejscowości,

a szczególnie Kęszycy i Nietoperka. Prezesem stowarzyszenia jest **Jerzy Kardela**, który w dbałość o godne warunki życia kęszyczan wkłada swoje całe serce. Z myślą o wszystkich, którym drogie jest to miejsce, prezes i członkowie stowarzyszenia (a więc mieszkańcy) dbają przede wszystkim o codzienność. Z myślą o niej chcą zbudować dom wiejski, w którym będą mogły odbywać się różne imprezy kulturalne, spotkania towarzyskie służące integracji społeczeństwa. W planach jest też przedszkole, co jest bardzo ważne dla młodych matek nie mogących z braku opieki nad dziećmi podjąć pracy zawodowej. Trzeba podkreślić, że obok miejsca, w którym powstanie dom wiejski z przedszkolem istnieje już piękny i bezpieczny plac zabaw zbudowany w czynie społecznym przez mieszkańców. Z myślą o wakacjach Stowarzyszenie chce przeprowadzić modernizację plaży - powstanie trakt spacerowy-bezpieczny i oświetlony.

Problemem Kęszyczy Leśnej jest także brak parkingów, szczególnie w okolicach plaży, co zniechęca zmotoryzowanych turystów chcących spędzać czas nad pięknym jeziorem kęszyckim. I ten problem trzeba rozwiązać. Jest to ważne zadanie, gdyż dla dzisiejszych turystów i urlopowiczów podstawową kwestią przy wyborze miejsca wypoczynku jest również cała baza parkingowo-hotelarska. Na szczęście Kęszycza Leśna ma hotel i restaurację. Stowarzyszenie stawia na turystykę, bo przecież ma do tego warunki, to pełne uroku miejsce. Mieszkańcy nie żyją jednak tak zupełnie bez troski i idyllicznie, gdyż ich spokój burzą dwie sprawy. Zaczę od powiatowej drogi dojazdowej, Nietoperek- Kęszycza- Kęszycza Leśna. Droga pozornie piękna i malownicza, biegnąca wśród lasów, pięknym kęszyckim wąwozem- niestety w praktyce nie jest tak urocza. Od czasu, kiedy przestała być jedynie drogą dojazdową dla mieszkańców i turystów następują jej katastrofalne w skutkach zniszczenia. Pędzące tą trasą ciężkie TIR-y, cysterny i samochody powodują, że ta i tak kręta i wąska, pozbawiona pobocza droga, stanowi wielkie zagrożenie dla pieszych, rowerzystów i mieszkańców. Wielkie auta, które często pędzą z nadmierną prędkością nie tylko niszczą nawierzchnię, ale stwarzają niebezpieczeństwo dla całego ruchu. Skarpa wąwozu w Kęszycy jest

Pracownia protetyczna

- * Materiały wysokiej jakości
 - * Prace wykonywane z najwyższą starannością
- NAPRAWA PROTEZ**

tel. 668 461 439





już kompletnie rozjeżdżona przez TIR-y, co stanowi poważne niebezpieczeństwo dla pieszych. Powinien bez wątpienia być na tej trasie zmniejszony dopuszczalny tonaż wjeżdżających aut. Wielkie TIR-y zakłócają także ciszę i spokój mieszkańcom

Nietoperka, Kęszycy i Kęszycy Leśnej. Decyzją burmistrza nr 9/07 o środowiskowych uwarunkowaniach samochodowy ruch dostawczy na drodze dojazdowej do zakładu ma się odbywać wyłącznie w godzinach dziennych tj. od 6 do 22, niestety decyzja ta (jak wiele innych) jest tylko na papierze. Oprócz niebezpieczeństwa związanego z eksploatacją drogi, sen z powiek mieszkańcom Kęszycy Leśnej spędza fabryka papy. To właśnie do niej jeżdżą wielkie samochody i to jej produkcja jest powodem troski Stowarzyszenia i mieszkańców o czystość środowiska. Postawiono fabrykę na terenach cennych przyrodniczo, objętych Programem Natura 2000. Jak ma się funkcjonowanie takiego zakładu do ochrony środowiska? Jak ma się istnienie takiej fabryki obok osiedli mieszkaniowych, pięknych lasów i jezior? Na te pytania i wiele innych będziemy próbować odpowiedzieć w następnym artykule, ale jedno jest pewne - piękna i malownicza Kęszycza Leśna jest zagrożona...

Mariola Solecka

Do redakcji

Ślubuję, że cię nie opuszczę aż do ... następnej okazji. Tak to wygląda w większości przypadków zawierania związku małżeńskiego. Słowa przysięgi wypowiadane w kościele stanowią fundamentalną ważność, lecz jakże często są łamane. Te słowa są potwierdzeniem miłości, jaka powinna łączyć ludzi decydujących się na wspólne życie aż do śmierci. Zaskakujące jest jednak to, że na taki desperacki krok prowadzący do rozpadu małżeństwa decydują się w większości ludzie dobrze sytuowani i z wyższym wykształceniem. Przecież oni powinni poważniej traktować i ściślej przestrzegać słowa przysięgi. Nic podobnego - to ci biedniejsi i mniej wykształceni rzadziej występują o

rozwód z byle powodu. Są silniej związani z religią, wytrwale znoszą niepowodzenia, potrafią wybaczać przykrości i poważniej traktują przysięgę małżeńską.

To niepojęte, jak można zawierać nawet kilka razy małżeństwo po krótkotrwałym pożyciu i rozpadzie poprzednich! A gdzie jest miłość? Prawdziwa miłość trwa przez całe życie. Rozpad małżeństwa jest przykry i bolesny również dla rodzin. Znam to uczucie, ponieważ razem z żoną nie mogliśmy pogodzić się z myślą o rozpadzie małżeństwa naszych dzieci. Dawaliśmy im za przykład nasze 57-letnie wspólne życie, w którym nigdy nie było żadnego zagrożenia rozpadem naszego związku. Pytam ich, a gdzie jest miłość, chociażby ta z piosenki - *Miłość ci wszystko wybaczy...*? Nie ma - bo jej nie było! Z przykrością to wyznaję.

Jan Hanulak

GABINET PSYCHIATRYCZNY Indywidualna Praktyka Specjalistyczna

Mirosława Czerepińska Piela

*lekarz specjalista psychiatra
psychoterapeuta*

Przyjmuje w Międzyrzeczu oraz w Zielonej Górze

Wizyty po telefonicznym uzgodnieniu terminu, tel. 0 601 437 092
Proszę dzwonić od poniedziałku do piątku w godz. 12.00 - 15.00

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

Joanna Hładka-Eeftink

ul. Świerczewskiego 9/3 (nad księgarnią Bestseller)
tel. 095 742 00 40, kom. 602 685 486
czynne: pon. - pt. 9.00-16.00



aparaty słuchowe

audiofon

Międzyrzecz

Poradnia Specjalistyczna, ul. Konstytucji 3 Maja
czynne w każdy czwartek od 10.00 do 15.00

Gabinet Lekarski przy Aptece Aspirynka, Os. Centrum 3
czynne w każdy piątek od 8.30 do 10.30

Rejestracja telefoniczna: 66 19 11 541

Skwierzyna

Przychodnia Lekarzy Rodzinnych, ul. Szpitalna 5
czynne w każdy piątek od 9.00 do 12.30

Rejestracja telefoniczna: 95 72 97 521

bezpłatne badanie słuchu

Sprzedaż ratalna

Baterie i akcesoria

Serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

Realizacja wniosków NFZ

Bezpłatny dojazd do domu klienta

infolinia: 801 600 700

www.audiofon.com.pl

Miejscowości letniskowe na ziemi międzyrzeckiej

KĘSZYCA LEŚNA - wieś sołecka, a w rzeczywistości szybko rozwijająca się miejscowość letniskowa po byłej jednostce wojsk radzieckich, położona w lesie nad jeziorem Krzewie ok. 10 km na południowy zachód od Międzyrzecza, w pobliżu węzła drogowego budowanej autostrady A2 z S3. Podstawowy kompleks wojskowy (koszarowo - magazynowy) został zbudowany w latach 1927 - 1935 dla celów szkoleniowych Wehrmachtu. Lokalizacja bazy (Regenwürmerlager) była ściśle powiązana z budową Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego (MRU). W 1937 r. rozpoczęto intensywne szkolenie oddziałów do obsady będących w budowie fortyfikacji MRU. Obok żołnierzy niemieckich szkolone były też niewielkie formacje żołnierzy innych narodowości (perskiej, uzbeckiej, hinduskiej, belgijskiej, tadżyckiej), by w mundurach Wehrmachtu walczyć na frontach II wojny światowej. Po wojnie baza została przejęta przez wojsko polskie. W grudniu 1956 r. na podstawie umowy międzyrządowej (PRL - ZSRR) koszar w czasowe użytkowanie przejęła jednostka łączności Północnej Grupy Wojsk Radzieckich z dowództwem w Legnicy. W latach 1960 - 1980 garnizon został znacznie rozbudowany i powiększony do 119,4 ha. Pod koniec tego okresu liczba żołnierzy stacjonujących w bazie wynosiła ponad trzy tysiące.

Urządowe przejęcie Kęszycy przez administrację cywilną gminy Międzyrzecz nastąpiło 18 maja 1993 r. Nazwę wsi Kęszycy Leśna zatwierdził Urząd Rady Ministrów na wniosek Rady Miasta i od czerwca 1993 r. rozpoczął się proces zasiedlania budynków poprzedzony rozbudową infrastruktury komunalnej. Pod koniec 2009 roku Kęszycy Leśna liczyła 630 mieszkańców.

Okolice Kęszycy Leśnej wyróżniają się niezwykle urozmaiconym krajobrazem będącym pozostałością epoki lodowcowej. Dominują w nim liczne pagórki Wysoczyzny Trzemeszeńskiej oraz dolina Strugi Jeziornej z malowniczymi jeziorami. Wysokości bezwzględne pagórków występujących na południe od wsi dochodzą do 125 m n.p.m. Jeziora leżą na wysokości 73,9 m n.p.m. Różnica wysokości pomiędzy tymi punktami wynosi 52 m. Świadczy to o znacznym zróżnicowaniu rzeźby na stosunkowo niewielkim obszarze. Jeziora Kęszyckie (Krzewie - Przydrożne, Krzacaste - Rakoń i Pieski) powstały głównie ze spiętrzenia Strugi Jeziornej (Pieski Potok, Strumyk) biorącej swój początek z jeziora Buszenko położonego na wysokości 129 m n.p.m. na północ od Łagowa. Jest to obszar objęty ochroną prawną - Rezerwat Krajobrazowy „Jezioro Buszenko”. Górny odcinek rzeki wcina się głęboko w Wysoczną Trzemeszeńską. Miejscami różnica wysokości w odniesieniu do koryta rzeki wynosi około 20 m. Urządzenie piętrzące wody rzeki zbudowano w latach trzydziestych ubiegłego stulecia. Znajduje się na wschodnim brzegu jeziora i stanowi jeden z elementów budowli hydrotechnicznych wchodzących w skład Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Spiętrzone wody rzeki zalały naturalne zagłębienie o przebiegu południkowym, tworząc trzy jeziora. Największe jest Jezioro Kęszyckie - Krzewie o powierzchni 47,0 ha, długości maksymalnej 1870 m, szerokości 380 m i głębokości 3,0 m. Leży na wysokości 73,9 m n.p.m. Struga Jeziorna wpada do zachodniej zatoki jeziora. Wielkość odpływu regulowana jest przez jaz znajdujący się na przeciwnym (wschodnim) brzegu. Różnica wysokości od lustra wody do koryta rzeki za jazem wynosi ok. 4 m. Południową zatokę łączy kanał z Jeziorem Krzacastym - Rakoń o powierzchni 1,3 ha. Otoczenie jezior stanowią rozległe piaszczyste wyniesienia morenowe typu akumulacyjnego dochodzące do 100 m n.p.m. Niewielkie obniżenia występujące na powierzchni wyniesień wypełnione są przez piaszki sandrowe

(Sandru Strugi Jeziornej). Zlewnia jezior, podobnie jak dorzecze Strugi Jeziornej, prawie w całości jest zalesiona. Dolny odcinek rzeki urozmaicają liczne zakola oraz bogactwo roślin wilgotnych siedlisk. Rzeka kończy swój bieg w Zalewie Bledzewskim, płynąc przez jeziora Kursko, Długie i Chycina. W 1995 roku autor przeprowadził podstawowe badania jakości wody (m.in. metodą polową Winklera), a uzyskane wyniki pozwoliły w przybliżeniu określić jej jakość. Według obowiązującego obecnie Systemu Oceny Jakości Jezior odpowiadają III klasie czystości. Jezioro Krzewie nie jest objęte monitoringiem regionalnym. Sezonowe badanie jakości wody przeprowadza „Sanepid” w Międzyrzeczu. Pod względem troficznym wymienione jeziora można zaliczyć do typu eutroficznego. W klasyfikacji rybackiej do typu linowo - szczupakowego. W żyznych wodach jeziora Krzewie żyje wiele gatunków ryb, a w strefie brzegowej liczne płazy i rzadkie gatunki ptaków. W pobliżu Jeziora Krzacastego i wzdłuż kanału w roku 2002 utworzono użytek ekologiczny o nazwie „Nad kanałem” o powierzchni 18,15 ha. Ochronie podlega w nim kompleks roślinności krzewiastej i łąkowej - ostoja ptaków wodnych. W roku 2007 utworzono następny użytek ekologiczny „Łąki kęszyckie” chroniący ekosystem roślinności łąkowej z naturalną sukcesją brzozy, wierzby i berberysu. Powierzchnia jego wynosi 3,46 ha.

Okolice Kęszycy Leśnej doskonale nadają się do uprawiania sportów wodnych, jazdy konnej, wycieczek pieszych i rowerowych. **Spośród kilku wariantów wycieczek pieszych autor proponuje:**

1. Wycieczkę do Kęszycy położonej na terenie Uroczyska MRU - wsi sołeckiej o trzynastowiecznej metryce należącej do grodu międzyrzeckiego. W latach 1857 - 1926 czynne tu były kopalnie węgla brunatnego. Na początku XX wieku na południowy wschód od wsi zbudowano pałac z niewielkim ogrodem użytkowo - ozdobnym (Charlottenhof), stopniowo zlikwidowany w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Nad wsią dominuje barokowy kościół pw. św. Marcina z 1728 r. Długość trasy wynosi ok. 2,5 km.

2. Przez Kęszycę do Nietoperka ok. 5 km. Pierwsza wzmianka o wsi należącej do Korony pochodzi z 1452 r. W podziemiach MRU znajduje się rezerwat ssaków „Nietoperek” - największe zimowisko nietoperzy. Jeszcze niedawno we wsi działała Chiropterologiczna Stacja Edukacyjno - Badawcza.

3. Do wsi Wysoka położonej na południu nad jeziorem Paklicko Małe. Powierzchnia jeziora wynosi 51,0 ha, długość maksymalna 1630 m, szerokość 950 m, a głębokość 8,5 m. Wysoka stanowiła od 1259 do 1810 r. własność klasztoru paradyskiego. W 1934 r. w pobliżu wsi rozpoczęto budowę Linii Niesłysz - Obra, a następnie MRU. W trakcie budowy MRU powstały kanały tworzące zapory przeciwczołgowe oraz schrony bojowe. W czasie II wojny światowej istniały tu dwa obozy pracy. We wsi znajduje się późnobarokowy kościół św. Barbary wzniesiony w latach 1733 - 1738. Z Wysokiej wycieczkę można przedłużyć do Boryszyna, najstarszej wsi w gminie Lubrza i zwiedzać fortyfikacje Linii Niesłysz - Obra oraz podziemia tzw. Pętli Boryszyńskiej. W Boryszynie corocznie organizowany jest „Zlot pojazdów militarnych”. Długość trasy wynosi 4 + 2 km.

Przez Kęszycę Leśną wiedzie Europejski Szlak Pieszy E11.

Szlaki rowerowe. Przez wieś przebiegają dwa szlaki rowerowe: czerwony z Zarzyna do Międzyrzecza oraz niebieski wokół gminy ok. 71 km. (Patrz A. Chmielewski: „Rowerem wokół Międzyrzecza”).

Miłośnikom wioseł wiele wrażeń dostarczą również wycieczki po wodach jezior Krzewie i Krzacaste.

dr Jan J. Krajniak

Jeziora Kęszyckie



Fotografie: 1 - Jezioro Krzewie (Kęszyckie - Przydrożne), fot. A. Meissner. 2 - Jezioro Krzaczaste (Rakoń), fot. A. Meissner. 3 - Jezioro Krzewie w okowach lodu, fot. P. Mich.





INTERMARCHE

Muszkietierowie



ŚWIEŻO
CODZIENNE DOSTAWY
KONTROLOWANA JAKOŚĆ
GWARANCJA ŚWIEŻOŚCI



TANIO
CAŁY ROK
CODZIENNE ZAKUPY
GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY

66-300 Międzyrzecz, os. Kasztelańskie 3
66-400 Skwierzyna ul. 2 Lutego 15A

“My w **INTERMARCHE** wędzimy sami”



Wędliny własnej roboty



Zapraszamy po wędliny własnej produkcji- codziennie i na miejscu- wg tradycyjnych receptur i bez użycia jakichkolwiek konserwantów czy barwników. Możliwe to jest dzięki zainstalowanej w naszym sklepie komorze wędzarniczej, wytwarzającej naturalny dym wiórków drewna bukowo-olchowego.

Wędliny tuż po ostygnięciu dostępne są dla KLIENTA.

“Do nas Szanowny Panie po wędliny jak w dym”

już od
2000
zł/m²

już
w realizacji

DOMY
w zabudowie bliźniaczej

DOMBUD
ZACHÓD

Tel. 608 301 999

Międzynarodowe Przewozy Autokarowe

Przewozy: -pracownicze

-szkolne

-okazjonalne

-turyistyczne i inne.

ROBERT RUDYK



tel. 500-229-148



Przewozy: -pracownicze

-szkolne

-okazjonalne

-turyistyczne i inne.

Biesiada Piwna z DUET-em



CENTRUM TURYSTYCZNE

DUET

Jacek & Beata BEŁZ

kom. 601 57 65 93

+48 (95) 742 22 56

**Dnia 01 października 2010r.
zapraszamy ponownie na Biesiadę Piwną
Prowadzenie: Stanisław Sielicki
oprawa muzyczna zespół Antrakt**

Hala namiotowa os. Kasztelańskie

ŚPIEWY, TAŃCE, HULANKI, SWAWOLE !!!!!

WSTĘP WOLNY ZAPRASZAMY !!!

OLEJE, SMARY, FILTRY

- * PŁYNY EKSPLOATACYJNE
- * AKCESORIA SAMOCHODOWE
- * PIANY AKTYWNE I WOSKI
- * KOSMETYKI SAMOCHODOWE

HURT - DETAL

ul. Konstytucji 3-go Maja 53
(teren autokomisu)

66-300 Międzyrzecz

tel./fax 95 74 29 011

lub 608 776 673

email: aw-mot@wp.pl

Teraz także kupisz u nas:

- oleje luzem
- pasy transportowe
- linki holownicze
- tarcze tacho
- żarówki
- wycieraczki szyb
- apteczki

oraz wiele innych akcesori
i specyfików samochodowych

ZAPRASZAMY

poniedziałek - piątek

8-16

AW-MOT
Andrzej Węgier



KRASNE DŁUSKO

Gmina Przytoczna

LEŚNY DWÓR

tel. 095 749 48 23, 507 944 430

e-mail: lesnydwor@ta.pl



- **WESELA,**
- **IPREZY**
OKOLICZNOŚCIOWE,
- **NOCLEGI,**
- **PRZEJAZDŹKI**
BRYCZKA



Jeżeli potrzebujesz Fachowej OPIEKI oraz wsparcia dla osób w podeszłym wieku, samotnych lub niepełnosprawnych

Opieka 24h

-również w dni wolne od pracy

Odpowiedzią może być firma

EX AMINO

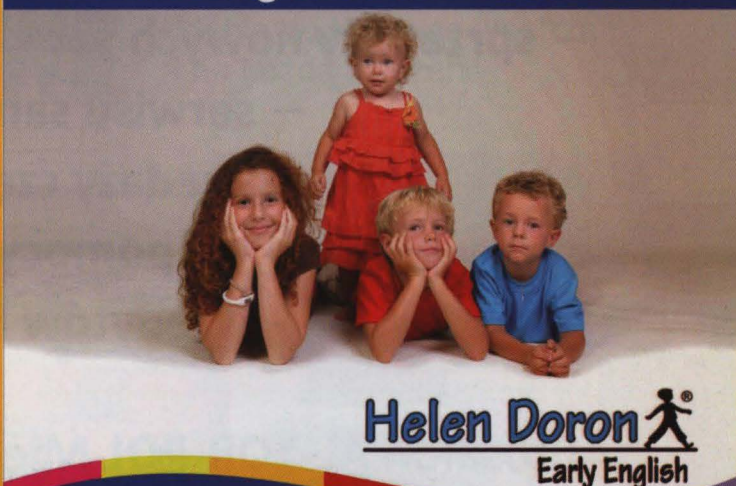
Wykwalifikowana OPIEKUNKA zapewni:

- zabiegi higieniczno-pilęgnacyjne
- załatwi sprawy urzędowe, apteki, sklepy
- zapewni elementy fizykoterapii

Jest serdeczna i kontaktowa

tel. **665-425-295**

Connecting the Next Generation



Helen Doron 
Early English

Angielski dla Dzieci metodą Helen Doron

- Metoda stosowana od 1985 roku
- Ponad 160 szkół w Polsce
- Stała obecność rodzica podczas zajęć
- Bezpłatna lekcja pokazowa

66-300 Międzyrzecz
Ul. Staszica 8
Tel. 664 436 236




www.helendoron.pl



AUTO-SALON
AL-TOR-POL
Zaprasza!

Na miejscu świadczymy usługi z zakresu:

- sprzedaży nowych samochodów marek FIAT i SEAT
- serwisu samochodowego
- sprzedaży części zamiennych
 - pomocy drogowej
 - kredytów i ubezpieczeń

Autosalon **AL-TOR-POL** Międzyrzecz ul. Poznańska 10
tel.: (95) 742 26 15





WETERANI NA START !!!



SIATKA - FINAŁ



CENTRUM MEBLOWE ORMEB

Meble do każdego wnętrza
i na każdą kieszeń

Szeroki wybór artykułów
dekoracyjnych
Profesjonalna i miła
obsługa



Fachowy montaż i darmowy projekt

66-300 Międzyrzecz, ul. Poznańska 106 /kierunek Pszczew/

pn-pt 9.00-17.30, sobota 9.30-13.30 tel. (95) 741-22-55

Transport, wnoszenie, magazynowanie
Za każde wydane **1.000zł** dajemy **50zł** na kolejne zakupy



DVD i BLU-RAY

SONY PMW EX1R



STUDIO VIDEO
WESELA I INNE UROCZYSTOŚCI

TEL. 602-337-017



HD



Foto Studio
Dominik



KUBUŚ
GRZEGORZ PACZKOWSKI



Międzyrzecz Waszkiewicza 2 tel. 0957412472

Fotografia Ślubna
Komunie i Chrzcziny
Zdjęcia rodzinne
Zdjęcia portretowe
Reklamowe
Rekonstrukcja Starych
Fotografii



Zdjęcia cyfrowe 10x15
wydruk w 30min

ZDJĘCIA DO DOKUMENTÓW

WIEŚCI ZE STAROSTWA POWIATOWEGO

Przedszkole specjalne

Specjalny Ośrodek Szkolno- Wychowawczy im. Marii Konopnickiej w Międzyrzeczu otwiera na mocy porozumienia z Gminą Międzyrzecz przedszkole specjalne. Porozumienie zostało podpisane **29 lipca 2010 r.** Inicjatywa utworzenia przedszkola specjalnego jest bardzo cenna, gdyż wydłużając okres oddziaływań wychowawczych i kształcenia dzieci niepełnosprawnych niewątpliwie stworzy szanse na przyspieszenie i zwiększenie efektywności procesu wychowawczego.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami zakładanie i prowadzenie publicznego przedszkola specjalnego należy do zadań własnych gmin. Natomiast prowadzenie specjalnego ośrodka szkolno- wychowawczego należy do zadań własnych powiatu i w tej sytuacji prawnej, aby utworzyć przedszkole w specjalnym ośrodku szkolno- wychowawczym trzeba doprowadzić do porozumienia gminy z powiatem w sprawie powołania i prowadzenia przedszkola. Przepis wyjaśnia, iż jednostki samorządu terytorialnego mogą zakładać i prowadzić szkoły i placówki, których prowadzenie nie należy do ich zadań własnych, po zawarciu porozumienia z jednostką samorządu terytorialnego, dla której prowadzenie danego typu szkoły lub placówki jest zadaniem własnym.

Zgodnie z art. 58 ustawy o systemie oświaty (Dz. U. z 2004 r. Nr 256, poz. 2572 z późn. zm.) placówkę publiczną zakłada się na podstawie aktu założycielskiego, który określa jej typ, nazwę i siedzibę. Jednostka samorządu terytorialnego zakładająca placówkę podpisuje akt założycielski oraz nadaje jej pierwszy statut. Następnie akt założycielski i statut placówki publicznej przesyła się właściwemu kuratorowi oświaty sprawującemu nadzór pedagogiczny nad placówką. Uchwała w sprawie założenia Przedszkola Specjalnego w Specjalnym Ośrodku Szkolno- Wychowawczym im. Marii Konopnickiej w Międzyrzeczu już wkrótce zostanie podjęta i dzieci niepełnosprawne będą miały możliwość korzystania z wczesnego wspomagania rozwoju dziecka, które umożliwia art. 71b ust. 2a ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty mówiący o tym, że w przedszkolach i szkołach podstawowych, w tym specjalnych, a także w publicznych poradniach psychologiczno-pedagogicznych, w tym poradniach specjalistycznych, mogą być tworzone zespoły wczesnego wspomagania rozwoju dziecka w celu pobudzania psychoruchowego i społecznego rozwoju dziecka, od chwili wykrycia niepełnosprawności do podjęcia nauki w szkole, prowadzonego bezpośrednio z dzieckiem i jego rodziną. Opinie o potrzebie wczesnego wspomagania rozwoju dziecka wydają zespoły orzekające działające w publicznych poradniach psychologiczno-pedagogicznych, w tym w poradniach specjalistycznych. Jak wynika z wyżej przedstawionych przepisów, jeżeli dziecko posiada opinię o potrzebie wczesnego wspomagania to rodzic może ubiegać się o miejsce w przedszkolu specjalnym. Dzięki inicjatywie naszego Ośrodka będzie funkcjonowało przedszkole specjalne dla dzieci z niepełnosprawnościami intelektualnymi w stopniu umiarkowanym i znacznym, autyzmem i niepełnosprawnościami sprzężonymi. Zachęcamy rodziców dzieci do skorzystania z tej oferty.

Cenna inicjatywa

Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) w Międzyrzeczu wystąpił z inicjatywą ufundowania w 105. rocznicę powstania ZNP na Cmentarzu Komunalnym w Międzyrzeczu obelisku poświęconego nauczycielom, pracownikom oświaty i pionierom Ziemi Międzyrzeckiej. Idea

jest piękna, gdyż wkład ludzi krzewiących oświatę na terenie powiatu w rozwój społeczności lokalnej zasługuje na to, by uczcić ich pamięć w formie plastycznej. Zaproponowany pomnik to scena zbiorowa. Rzeźba przedstawia siedzącą postać kobiety przytulającą stojące dziecko i oświetlającą kagankiem obserwowaną przestrzeń. Ten motyw można spotkać na polskich cmentarzach między innymi na Powązkach. Orientacyjna wielkość to 160x190x130cm. Ma być wykonany z laminatu poliestrowo - szklanego z polichromią z patynowanego brązu. Prezes Oddziału ZNP - **Elżbieta Śmialek** - jest pełna obaw, czy uda się zrealizować to przedsięwzięcie. Ja jednak jestem przekonana, że inicjatywa zakończy się powodzeniem. W gminie mamy ok. 600 nauczycieli, gdyby każdy nauczyciel przekazał niewielką kwotę na ten cel, udało by się postawić obelisk. Pani Prezes zwróciła się o pomoc do władz gminy i powiatu, i otrzymała odpowiedź, że władze postarają się wesprzeć tę inicjatywę. Jednak to wsparcie nie wystarczy, dlatego ZNP planuje poprosić o pomoc również rady pedagogiczne naszych szkół. Obelisk jest duży i kosztowny. Uważam, że warto wesprzeć ZNP w tym przedsięwzięciu.

Informacja dla uzdolnionych uczniów szkół ponadgimnazjalnych

Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego - Departament Edukacji, Kultury i Sportu do **30 września 2010 r.** będzie przyjmował wnioski o przyznanie stypendiów naukowych, twórczych i artystycznych Marszałka Województwa Lubuskiego. Wnioskodawcami mogą być szkoły ponadgimnazjalne i artystyczne oraz stowarzyszenia działające w środowisku oświaty i kultury.

Wniosek o przyznanie stypendium powinien zawierać:

- 1) dane osobowe kandydata na stypendystę (imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, adres zamieszkania, miejsce nauki, PESEL);
- 2) średnią ocen za ostatni rok nauki w szkole (potwierdzona kopia świadectwa), w której kandydat do stypendium spełniał obowiązek szkolny;
- 3) informację o dotychczasowych osiągnięciach naukowych, twórczych lub artystycznych;
- 4) opis zamierzeń naukowych, twórczych lub artystycznych sporządzony przez kandydata do stypendium;
- 5) jeśli kandydat do stypendium pobiera inne stypendium - informację o tym stypendium i okresie jego pobierania;
- 6) opinię rady pedagogicznej szkoły, w której kandydat do stypendium spełnia obowiązek szkolny.

Program stypendialny pomaga wybitnie uzdolnionej młodzieży realizować wyznaczone cele, rozwijać zainteresowania i pasje. Stwarza młodym ludziom odpowiednie warunki do dalszego kształcenia się i rozwoju, a także inspirowanie do podejmowania kolejnych zadań naukowych, twórczych i artystycznych. Stypendia są również formą promocji tych młodych Lubuszan, którzy realizując swoje aspiracje przyczyniają się do pomnażania dorobku intelektualnego naszego regionu.

Do wniosku należy dołączyć potwierdzoną kopię świadectwa z poprzedniego roku szkolnego oraz kopie dokumentów potwierdzających osiągnięcia na szczeblu wojewódzkim, krajowym lub międzynarodowym, rekomendacje, opinie itp. Wnioski złożone po terminie (liczy się data stempla pocztowego) lub niekompletne pozostaną bez rozpatrzenia.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Edukacji w Departamencie Edukacji, Kultury i Sportu, pod numerem telefonu: (68) 45 65 410. Informacje znajdują się również na stronie www.lubuskie.pl, w BIP w zakładce 12.

Warto, by uzdolnieni uczniowie naszych szkół, jeżeli spełniają kryteria, już po rozpoczęciu roku szkolnego przypomnieli się swojemu wychowawcy i dyrekcji szkoły, i skompletowali dokumenty.

Halina Pilipczuk

Z międzyrzeckiego ratusza

Spotkania robocze dotyczące powołania porozumienia gmin

6 sierpnia br. odbyło się I robocze spotkanie dotyczące utworzenia sieci turystycznej w obrębie fortyfikacji MRU, w którym uczestniczyli burmistrz Marian Sierpatowski, sekretarz Tadeusz Jankowski, mec. Stanisław Flis, Wiesław Antosz z Regionalnego Ośrodka EFS w Gorzowie, Daniel Sobolewski z LRPO w Gorzowie, Tomasz Blochowicz - kierownik Trasy Turystycznej w Pniewie. Celem spotkania było utworzenie podmiotu, który mógłby pozyskiwać środki finansowe, a jest to konsekwencja zamierzeń konferencji MRU pt. „Czy MRU może być największą atrakcją woj. lubuskiego?”

Na drugie spotkanie 10 sierpnia br. burmistrz Międzyrzecza Marian Sierpatowski zaprosił wójtów i burmistrzów gmin, które powinny znaleźć się w tym projekcie: Lubrzy, Bledzewa, Sulęcina, Skwierzyny, Skąpego i Czerwieniska.

W przyszłym roku budżetowym przewidziany jest bonus dla woj. lubuskiego za pozyskanie środków unijnych na wysokim miejscu w skali kraju. Przewiduje się, że może to być nawet 100 000 000 euro.

Wszyscy przedstawiciele przybyłych gmin wyrazili zgodę na podpisanie porozumienia, któremu będzie przewodniczyła Gmina Międzyrzecz. Ustalono, że zostanie powołana grupa robocza, która pod hasłem: Bunkry, Woda, Nietoperze, opracuje plan rozwoju dla swojej sieci turystycznej. Hasło łączy wszystkie gminy i każda zdefiniuje swoje potrzeby, uwzględniając środki w przyszłym roku budżetowym.

Jest to doskonała możliwość do utworzenia unikalnego produktu turystycznego na Ziemi Lubuskiej i w skali całego kraju, a nawet Europy, uwzględniając niewątpliwe atuty przyrodnicze i historyczne, związane z trasami turystycznymi pieszymi, rowerowymi, kajakowymi, kompleksową informacją i usługami dla turysty oraz obiektami, jakie można zwiedzić na terenie naszych gmin.

Modernizacja Stadionu Miejskiego

W związku z awansem MKS Orzeł do III ligi burmistrz Marian Sierpatowski podjął decyzję o modernizacji Stadionu Miejskiego w Międzyrzeczu. Inwestycja kosztowała Gminę 269 tys. zł, a zakres czynności obejmował wykonanie trybun z miejscami siedzącymi na min. 550 osób, w tym 50 miejsc wraz z ogrodzeniem dla kibiców przyjezdnych. Prace wykonała firma Perfect Sport z Warszawy.

Spotkanie z mieszkańcami Gorzycy

4 sierpnia br. burmistrz Marian Sierpatowski spotkał się z mieszkańcami Gorzycy w nowo powstałej świetlicy wiejskiej celem omówienia spraw związanych z przyłączeniem budynków mieszkalnych do kanalizacji sanitarnej, a także w kwestii dotyczącej potrzeb społeczności i zaplanowania środków finansowych w przyszłym budżecie. Wraz z burmistrzem na spotkanie przybył Kierownik Wydziału Realizacji Inwestycji Zbigniew Piotrowski oraz pracownik wydziału podinspektor Sylwester Suchowski. Urzędnicy udzielali szczegółowych

informacji technicznych dotyczących umiejscowień poszczególnych studzienek.

W tym celu należy wystąpić do MPWiK o wydanie warunków technicznych na podłączenie kanalizacji sanitarnej i pamiętać, aby przed zakopaniem instalacji wezwać służby MPWiK-u na odbiór i zatwierdzenie poprawności wykonania. Urzędnicy zobowiązali się, że udzielią odpowiedzi na wszelkie pytania.

Wizyta rozpoczęła spotkania z mieszkańcami naszej gminy. Burmistrz chce wysłuchać opinii i mieć pogląd o sytuacji w poszczególnych sołectwach, a także na terenie miasta. Wtedy będzie miał obraz najpilniejszych potrzeb do zrealizowania.

Stulecie Harcerstwa Kraków 2010

Jubileuszowy Zlot Stulecia Harcerstwa Kraków 2010 rozpoczął się oficjalnie 17 sierpnia br. uroczystym apelem na krakowskim rynku, gdzie zgromadziły się wszystkie chorągwie. Plac zapełnił się tysiącami harcerzy z Polski i całego świata. Przybyło wielu znamienitych gości, przedstawicieli środowiska harcerskiego, weteranów, ludzi zasłużonych, przedstawicieli władz samorządowych i rządowych. Przemówienie wygłosił m.in. premier Donald Tusk, który mówił o tradycjach i wartościach harcerskich, które powinno się kontynuować w następnym stuleciu.



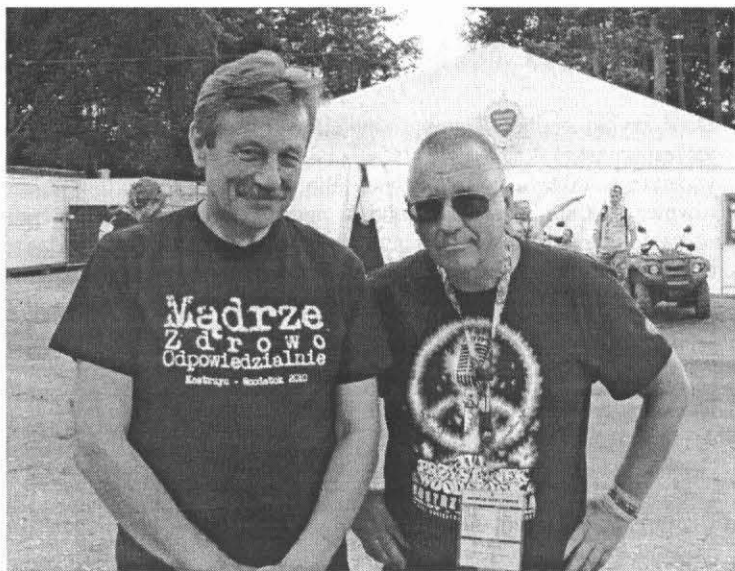
Marian Sierpatowski na zaproszenie hufca spotkał się z harcerzami Chorągwi Ziemi Lubuskiej, aby wspólnie z nimi uczcić ten dzień. Po uroczystym apelu wspólnie z harcerzami przemarszerował na Błonie, gdzie mieściło się ich gniazdo. Spotkał się z komendantami, rozmawiał o sytuacji i potrzebach harcerstwa na ziemi międzyrzeckiej. Burmistrz wyraził opinię, że właściwe wzorce są bardzo potrzebne w dzisiejszych czasach i oby jak najwięcej młodych ludzi wstępowało w kręgi harcerstwa.

Podsumowanie Woodstocku

Można powiedzieć, że tegoroczny 3-dniowy festiwal był pod wieloma względami „naj”: najnowocześniejsza scena, najnowocześniejsze nagłośnienie i światła, tysiące służb policji, ratowników i pokojowego patrolu oraz oczywiście tysiące ludzi, a koszt całego przedsięwzięcia wyniósł 5,5 mln zł. Było to ogromne wyzwanie dla władz Kostrzyna nad Odrą i organizatorów w celu zapewnienia bezpieczeństwa na terenie miasta i w jego obrębie. Przy organizacji festiwalu na tak dużą skalę należy odpowiednio przygotować ratowników do sprawnego przeprowadzenia wszelkich akcji ratunkowych. Połączenie doświadczenia organizacyjnego i ratownictwa medycznego daje bardzo dobre efekty.

Na odprawę przybył gen. dyw. Mirosław Różański, burmistrz Kostrzyna Andrzej Kunt, jego zastępca Zbigniew Biedulski, burmistrz Marian Sierpatowski, Radny Sejmiku Województwa Lubuskiego Bogusław Zaborowski oraz Mirosław Janz, międzyrzecki ratownik, który jest osobą znaną wśród władz Kostrzyna i również w tym roku skupił liczną grupę młodzieży z Międzyrzecza.

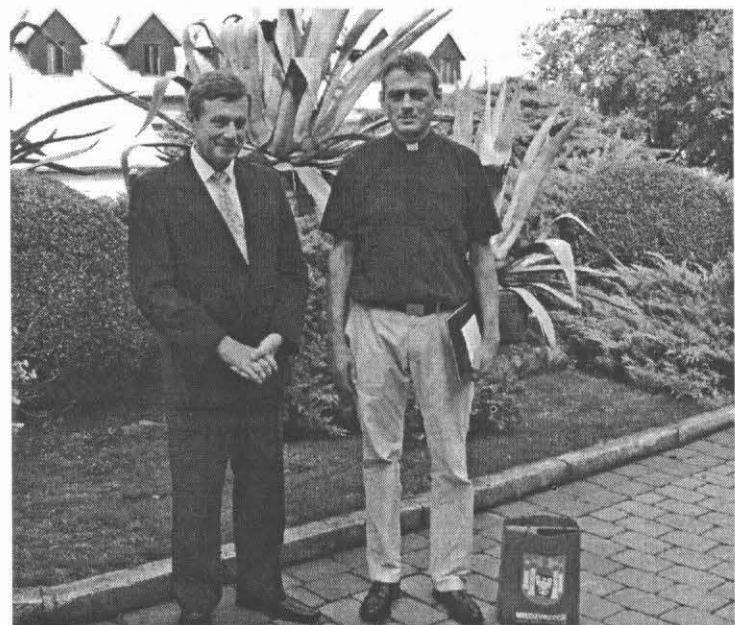




Ziemię Międzyrzeczą zaprezentowaliśmy poprzez materiały promocyjne w postaci folderów i mapek opisujących trasy turystyczne, piesze, rowerowe, kajakowe i wiele innych. Oprócz promocji naszego regionu poprzez broszurki i albumy, najlepszą była promocja ludzi i ich postaw, którzy zarażają czynami i chęcią pomocy zupełnie bezinteresownej. Ich poświęcenie jest godne podziwu, gdyż swą pracę wykonują z wielkim zaangażowaniem, a nawet zdarza się, że z poświęceniem. Docenia to również Jurek Owsiak, który próbuje ich pozyskiwać do pomocy przy organizacji pozostałych wielkoformatowych imprez. Najważniejsza jest atmosfera tolerancji, otwartości i zrozumienia dla drugiego człowieka, a tegoroczny Woodstock był bardzo bezpieczny.

Konferencja w Rokitnie

14 sierpnia w Sanktuarium Matki Bożej Rokitniańskiej odbyła się konferencja pn. „Odnowa wsi i zachowanie dziedzictwa kulturowego”. Wykłady wygłosili m.in. Mieczysław i Irena Sopka, którzy są pracownikami Muzeum Etnograficznego w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli (do którego serdecznie zapraszamy). Mówili o tradycjach i historii winiarskiej w Lubuskiem, która okazuje się, że jest dosyć spora. Wykład na temat tradycji wytwarzania miodu pitnego wygłosił również Przemysław Karwowski. Wspominał o zasłużonym profesorze Stanisławie Kirkorze, który kierował Zakładem Chorób Pszczół Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Gorzowie Wlkp. O modernizacji wsi i zachowaniu krajobrazu kulturowego mówił Damian Danak. Zaznaczył, że na „zachodzie” cenione są zabytki kultury ludowej, a ich wyjątkowy wygląd, specyficzny dla danego regionu, przyciąga wielu turystów. Ciekawy film dokumentalny o ginących zawodach zaprezentowało muzeum. Przedstawiło rzemieślników, którzy je nadal uprawiają, a są oni zrzeszeni właśnie przy Muzeum Etnograficznym w Zielonej Górze. Tam prezentują



swoje prace i poszukują następców swojego fachu.

Burmistrz Międzyrzecza przekazał Kustoszowi Sanktuarium ks. Józefowi Tomiakowi zestaw albumów i opracowań promujących Ziemię Międzyrzeczą. Kustosz zapewnił, że będą one do wglądu dla pielgrzymów przybywających do sanktuarium.

Współpraca z wojskiem

12 sierpnia br. święto obchodziła 10. Brygada Kawalerii Pancernej im. gen. broni Stanisława Maczka w Świątoszowie, która wchodzi w skład 11. Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej im. Króla Jana III Sobieskiego. Dowódcą 10. BKPanc jest gen. bryg. Andrzej Reudowicz, który wspólnie z burmistrzem Marianem Sierpatowskim poprowadził uroczysty apel. Oddano hołd żołnierzom brygady poległym podczas wykonywania zadań misyjnych w Afganistanie - por. Łukaszowi Kurowskiemu i kpr. Hubertowi Kowalewskiemu. W trakcie obchodów wręczono liczne odznaczenia i akty mianowań żołnierzom brygady. Burmistrz Międzyrzecza uhonorował dyplomami żołnierzy jednostki, którzy współpracują z grupą międzyrzeczskich ratowników. Również w imieniu mieszkańców przekazał upominek gen. bryg. Andrzejowi



Reudowiczowi i życzył pomyślności w wykonywaniu zadań w ramach VIII Zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie.

Wizyta harcerzy w ratuszu

20 lipca br. burmistrz Marian Sierpatowski gościł harcerzy - Wiktoria Śniowską, Jakuba Sawickiego i Milenę Hołody z Drużyny „Wagabunda” ze Szkoły Podstawowej Nr 4 w Obrzycach, którzy zainicjowali i przeprowadzili zbiórkę wyprawek szkolnych dla Osiecznicy koło Krosna Odrzańskiego dotkniętej majową powodzią. Harcerzom pomogli rodzice, którzy przetransportowali dary do potrzebujących. W ich imieniu upominki od burmistrza odebrała Przewodnicząca Rady Rodziców - Magdalena Sawicka. Wyróżnieni zostali również dyrektor SP4 Alicja Błochowicz oraz dyrektor Przedszkola Nr 1 „Pod Jarzębinką” Halina Siwczak. Serdecznie gratulujemy wzorowej, obywatelskiej postawy.

Wizyta dzieci ze Stowarzyszenia Kontakt

W ramach współpracy partnerskiej dzieci ze stowarzyszenia „Kontakt” odwiedziły międzyrzecki ratusz i spotkały się z burmistrzem Marianem Sierpatowskim. 22-osobowa grupa z Francji, Holandii, Niemiec i Polski miała bardzo ciekawy tydzień, m.in. zwiedziła fortyfikacje MRU, Muzeum w Międzyrzeczu i skorzystała z Pływalni Miejskiej „Kaszatelanka”. Wszystko odbyło się pod hasłem „Plener Plastyczny” i dzieci malowały to, co wzbudziło w nich artystyczne natchnienie. Spotkanie w ratuszu odbyło się w bardzo miłej atmosferze, a na koniec burmistrz obdarował wszystkich uczestników upominkami.

Początki fortyfikacji na Ziemi Międzyrzeckiej

Wiele już napisaliśmy w POWIATOWEJ o fortyfikacjach Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Nic dziwnego, jest to największa atrakcja turystyczna naszego regionu. Warto jednak wspomnieć o początkach fortyfikacji na tym obszarze w czasach wczesnopiastowskich, na przykładzie grodu w Międzyrzecz.

Międzyrzecz leży w środkowej części tzw. Bramy Lubuskiej, którą od wczesnego średniowiecza po II wojnę światową przemierzały armie na kierunku wschód- zachód i zachód- wschód. Brama Lubuska, to obszar otoczony z trzech stron ciągłą przeszkodą wodną. Od wschodu i zachodu wodami Odry, a od zachodu Warty, o szerokich rozlewiskach i zabagnieniu sięgającym czasem kilku, a nawet kilkunastu kilometrów szerokości. Stanowiła ona poważną przeszkodę w komunikacji, nie mówiąc już o możliwości przeprawy potężnej jak na owe czasy armii. W okresie wczesnego średniowiecza głównym sposobem forsowania rzek było pokonywanie ich wpraw. W tym celu szukano brodów dochodzących do przeprawy. Rzadziej przeprowadzano się za pomocą łodzi czy mostów. Na większości odcinków zabagnienia Odry i Warty sięgały do kilkunastu kilometrów. Istniały jednak miejsca, gdzie w okresie niskiego stanu wody można było przepływać przez rzeki kilkudziesięcioletnie armie. Po przekroczeniu Odry wojska przeciwnika mogłyby poruszać się szlakiem na Międzyrzecz, dalej na Poznań i stolicę państwa polskiego.

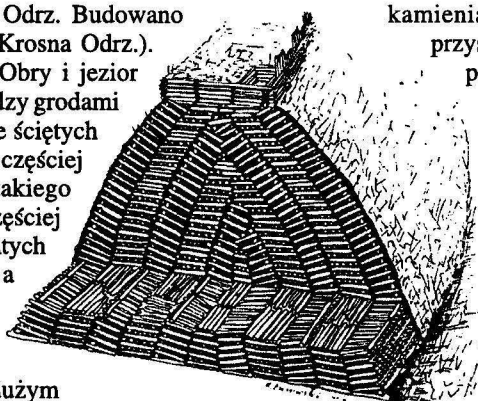
Jak wyglądał system obronny Bramy Lubuskiej? Pierwszą linią obrony była Odra. Do obrony przepraw na Odrze budowano szereg grodów m.in. w Lubuszu i Krośnie Odrz. Budowano również fortyfikacje linearne (w okolicach Krosna Odrz.). Drugim pasem obrony były grody na linii Obrę i jezior obrzańskich - Międzyrzecz i Pszczew. Pomiedzy grodami organizowano polowe stanowiska obronne ze ściętych pni drzew na drogach leśnych, na których najczęściej ulokowani byli łucznicy. Przełamanie takiego stanowiska zajmowało przeciwnikowi najczęściej kilka godzin. Trzeba pamiętać, że w tamtych czasach drogi przypominały ścieżki leśne, a sam las w strefie przygranicznej był specjalnie pielęgnowany tak, by utrudnić obejście takich stanowisk.

Interesującym badawczo obiektem o dużym znaczeniu dla obrony Bramy Lubuskiej, a przede wszystkim chroniącej przeprawę przez Obrę, był gród Międzyrzecz. Najstarsze ślady budownictwa obronnego w Międzyrzeczu datuje się na połowę IX wieku.

Fortyfikację najstarszego gródka wzniesiono w zachodniej części wysepki u styku dwóch rzek - Obrę i Paklicy. Umocnienia najstarszych gródka nie są do dziś znane, gdyż z powodów technicznych nie było możliwe ich zbadanie. Wiemy jednak, że jego średnica nie przekraczała 50 metrów. Znaczenie tego gródka w tym okresie nie było jednak zbyt duże. Stanowił on jedynie główny ośrodek osadniczy środkowej części regionu międzyrzeckiego. Ten pierwszy okres grodowy kończy gwałtowny pożar, który wiąże się z ekspansją państwa wczesnopiastowskiego. Wkrótce po pożarze nastąpiła odbudowa i przebudowa międzyrzeckiego ośrodka grodowego. Wykorzystując wówczas do tego celu dawne obwarowania zbudowano też drugi zewnętrzny wał wzdłuż brzegów wysepki obejmując cały nadający się do tego celu teren. Wzniesienie wału nad stokiem brzegu, tuż nad wodą i mokradłami, powiększało walory obronne tego miejsca, gdyż potencjalny przeciwnik nie miał możliwości walki na stałym gruncie. Sam nasyp był nieduży i wynosił 4-5 metrów szerokości i dwa metry wysokości. Usypany był z mułu rzeczno-błotnego bądź humusu i oblepiony surową gliną. Zabezpieczeniem przed obsunięciem wału była plecionka oraz wbite u podłoża stoku drewniane słupy tzw. pilotaż. Na jego szczycie znajdowała się palisada z dobudowanym od wnętrza grodu pomostem dla obrońców. Od strony wschodniej, gdzie dostęp do wału był najłatwiejszy, wzmocniono go za pomocą zasieku.

Powyżej opisana konstrukcja nie przypomina umocnień innych grodów polskich. Wydaje się, że było to rozwiązanie tymczasowe.

Dość szybki podbój Bramy Lubuskiej spowodował, że monarchia wczesnopiastowska nie była w stanie budować grodów we wszystkich ważnych punktach jednocześnie. Nie można też wykluczyć, że również podbita ludność regionu w początkowym okresie nie była skora do pomocy. Późniejsza budowa potężnego grodu potwierdza tę tezę. Położenie Międzyrzecza w punkcie centralnym regionu, przy szlakach handlowych nie tylko o charakterze lokalnym lecz wykraczającym daleko poza region, nie mogło być niedocenione. Do międzypaństwowych tras należały szlaki łączące Poznań przez Międzyrzecz - Lubusz - Brennę z Niemcami oraz Krosno z Łużycami i Niemcami Południowymi. Przez Międzyrzecz przechodziła również droga z Poznania przez Santok - Pyrzyce do miast pomorskich i trakt łączący Pomorze ze Śląskiem. Istnienie tu przebiegu owych szlaków szczególnie uwarunkowało strategiczne znaczenie grodu. Dlatego też w końcowych latach X wieku przystąpiono do budowy nowych umocnień grodowych. Nowo powstający gród zajmował to samo miejsce, co poprzedni, a jego kształt był dostosowany do ukształtowania terenu. Wnętrze obiektu miało średnicę 30-35 metrów. Wały go otaczające były szerokości około 20 metrów przy podstawie, a wysokości do 10 metrów. Z powodu podmokłego terenu wał grodu musiał mieć solidne podstawy. Tworzyła je starannie wykonana konstrukcja hakowa, a jako budulec użyto pni dębowych. Na niepełny metr konstrukcji przypadał jeden hak i ułożony obok pień o prostym zakończeniu. Końce ułożonych pni rozpięte były dużymi kamieniami. Na tak przygotowanym fundamencie przystępowano do budowy wału. Wzniesiono go za pomocą konstrukcji przekładowo-wieńcowej.



Warstwy ziemi wydobytej z fosy przekładano dębowymi lub sosnowymi balami ułożonymi poprzecznie do kierunku biegu wału. Zewnętrzne końce belek podwyższano podkładając pod nie ułożone równolegle belki wieńcowe. W ten sposób konstrukcja zwężała się do środka zapobiegając rozsuwaniu wału. Mała ilość drewna użyta w czasie wznoszenia wału da się wytłumaczyć tym, iż do jego budowy wykorzystywano ily wydobyte z kopanej fosy, które po wyschnięciu stanowiły zbitą, stabilną masę. Uszkodzenie górnej części wału, jakie nastąpiło w późniejszych czasach (budowa zamku), uniemożliwia odtworzenie górnej konstrukcji umocnienia. Możemy jednak przypuszczać, zgodnie z tezą S. Kurnatowskiego, że musiała ona wyglądać podobnie jak w innych grodach piastowskich i mogła się składać z konstrukcji skrzyniowej ustawionej na szczycie wału. Wykończeniem konstrukcji było prawdopodobnie przedpiersie. Na zewnątrz wału znajdowała się szeroka na około 10 metrów fosa oraz podgródzie o charakterze obronnym. Gęsta zabudowa grodu oraz istnienie podgródzia i osad otwartych świadczy o szybkim rozwoju Międzyrzecza w tym okresie.

Przytoczone powyżej dane mogą poświadczать duże znaczenie wczesnopiastowskiego grodu w Międzyrzeczu zarówno w zakresie militarnym jak i administracyjnym. Dużą rolę administracyjną, kulturową, demograficzną, jaką w tym okresie odgrywał Międzyrzecz może poświadczать gęsta zabudowa oraz ulokowanie tutaj opactwa benedyktyńskiego. O szczególnym jego znaczeniu obronnym świadczą wały sięgające u podstawy 20 metrów.

Z wypraw wojennych zorganizowanych przeciwko Polsce w 1005 i 1015 r. wynika, że taktyka obronna wypracowana przez władców polskich w pełni się sprawdzała. Mimo dużej przewagi liczebnej, uzbrojenia, przeciwnik nie był w stanie zniszczyć armii polskiej wykorzystującej wszystkie możliwe środki do obrony, takie jak fortyfikacje, ukształtowanie terenu oraz nierzadko podstęp. Nieudane wyprawy przeciwko Polsce powodowały zniechęcenie panów niemieckich do prowadzenia wojny przeciwko Polsce. (Na zdjęciu - konstrukcja grodu piastowskiego)

Bagaż szkolny

Przeciążony „bagaż szkolny” i niewłaściwe jego noszenie to jedna z przyczyn powstawania wad postawy, które stanowią poważny problem zdrowotny i społeczny. Wyniki badań specjalistów potwierdzają wyraźne nieprawidłowości w rozwoju narządu ruchu i statyki ciała u dzieci i młodzieży w wieku szkolnym.

Kształtowanie postawy ciała u dziecka jest procesem uzależnionym od wielu czynników, z których najważniejszymi są prawidłowa aktywność ruchowa i genetycznie uwarunkowana budowa ciała. Na formowanie postawy wpływają ujemnie nieprawidłowe odżywianie, czynniki chorobowe i środowiskowe. Znaczącą rolę odgrywają czynniki powodujące częste przyjmowanie nieprawidłowego układu ciała, prowadzące z czasem do rozwoju i utrwalenia się nawyku nieprawidłowej postawy oraz sprzyjają rozwojowi wady. Do czynników tych zalicza się przede wszystkim: niewłaściwie dobrane stanowisko pracy ucznia (ławka i krzesło niedostosowane do wzrostu ucznia), niewłaściwe pozycje przyjmowane podczas pracy i wypoczynku, przeciążony „bagaż szkolny” i niewłaściwe jego noszenie, nadwagę, siedzący tryb życia oraz ograniczenie aktywności ruchowej dziecka. Rozwijająca się w ten sposób wada postawy, jeśli nie podejmie się działań zapobiegawczych, „rośnie wraz z dzieckiem”. Z czasem mogą pojawić się też trudne do usunięcia przykurcze, a w konsekwencji niemożliwe do usunięcia deformacje układu kostno-stawowego skutkujące poważnymi zaburzeniami zdrowia.

Jak możemy wpływać na wagę tornistra i jak odjąć kilogramy? Rady dla rodziców i nauczycieli:

- Przy zakupie tornistra/plecaka należy zwrócić uwagę na jego wielkość, kształt, wzmocnienie stelażem i ciężar. Warto również zwrócić uwagę na jego budowę, ponieważ prawidłowo skonstruowany tornister:

- nie powinien zmieniać naturalnego sposobu chodzenia,
- wyposażony jest w miękkie, regulowane i szerokie szelki (regulacja pozwala na ścisłe przyleganie plecaka do kręgosłupa, a odpowiednio szerokie szelki nie wrzynają się w ramiona),
- ma usztywnioną ściankę tylną, w części dolnej zawierającą wybrzuszenie uwzględniające kształt naturalnej krzywizny

kręgosłupa,

- wewnątrz wyposażony jest w przegródki pozwalające na równomierne rozłożenie ciężaru.

- Należy nauczyć swoje dziecko pakować wyłącznie te książki i zeszyty, które będą potrzebne następnego dnia. Wiele szkół oferuje już szafki, w których można przechować materiały szkolne. Te przybory szkolne, których nie trzeba używać codziennie, należy pozostawić w domu lub w szafce klasowej.

- Pakować tornister razem z dzieckiem kształtując w nim prawidłowe nawyki zdrowotne w oparciu o niezbędne wiadomości z dziedziny higieny i profilaktyki.

- Ważny jest właściwy dobór zeszytów - redukcję wagi tornistrów daje m.in. rezygnacja z grubych zeszytów oraz tych w sztywnej okładce na rzecz zeszytów cieńszych i w miękkiej oprawie.

- Podczas pakowania należy zwrócić uwagę na równomierne rozmieszczenie ciężaru. Ciężkie materiały szkolne należy pakować od strony pleców. Na lekkie przybory przeznaczona jest przednia część tornistra. Książki, teczki, skoroszyty należy, zatem zawsze umieszczać od strony pleców.

- Na zabawki i sprzęt rekreacyjny nie ma miejsca w tornistrze!

- Należy zwracać uwagę, czy dziecko przestrzega zasady noszenia tornistra na obu ramionach, w drodze do szkoły lub domu, oraz w szkole w czasie przechodzenia z klasy do klasy.

Zasada ogólna: zapakowany tornister nie powinien przekraczać 10% wagi ciała dziecka. Dlatego należy zwrócić uwagę na niewielką wagę samego tornistra.

Współczesna koncepcja zdrowotnej opieki nad uczniami zakłada, że szkoła powinna być środowiskiem przyjaznym dla wychowanków. Bezpośrednio wpływa ona na stan zdrowia ucznia. Zbyt ciężkie plecaki noszone przez uczniów mogą negatywnie wpływać na stan ich zdrowia poprzez zwiększoną częstotliwość bólów pleców, nabywanie lub pogłębianie wad postawy. Wyniki badań prowadzonych przez Państwową Inspekcję Sanitarną wskazują, iż z roku na rok sytuacja poprawia się. Dyrektorzy szkół dokładają starań, żeby nie tylko uczniowie klas pierwszych, ale także klas starszych mieli wydzielone miejsce na podręczniki czy przybory szkolne. Ponadto prowadzone badania zwróciły uwagę dyrektorów, nauczycieli, rodziców i uczniów na skalę problemu, konieczność prowadzenia działań edukacyjnych i wypracowania rozwiązań pozwalających na zmniejszenie obciążenia uczniów. (Informacje: Oddział Higieny Dzieci i Młodzieży WSSE w Gorzowie Wlkp., tel. 95 722 60 57 w. 211, 210)

Burmistrz Komisarz Rządowy i sołtysi z Radami Sołeckimi

zapraszają 4.09.2010 do Piesek
na Dożynki Gminne

- g. 12⁰⁰ - msza święta
13⁰⁰ - przemarsz korowodu
dożynkowego
13³⁰ - uroczystości dożynkowe
14¹⁵ - występy artystyczne i imprezy
rekreacyjne
19⁰⁰ - koncert Ivana Komarenki
20⁰⁰ - zabawa taneczna

Międzyrzecki Ośrodek Kultury zaprasza

do udziału w zajęciach sekcji i
zespołów artystycznych:

Trans, Malwinki, Studio Piosenki,
zajęcia plastyczne i kurs tańca
towarzyskiego.

Zapisy i informacje:

- Tel. 95 741 1802 (pon. - pt. 8⁰⁰-16⁰⁰)

Wieści z Policji

Kronika policyjna

- 06.07.2010 funkcjonariusz Wydziału Kryminalnego ujawnił sadzonki konopi indyjskich należących do mieszkańca Międzyrzecza,
- 07.07.2010 30-letni mieszkaniec Międzyrzecza dokonał kradzieży tel. kom. o wartości 400 zł na szkodę swojego kuzyna,
- 08.07.2010 funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego zatrzymali dwóch mężczyzn, którzy w celu osiągnięcia korzyści majątkowych udzielali substancje psychotropowe mieszkańcowi Międzyrzecza,
- 13.07.2010 policjanci ze Skwierzyny zatrzymali 25-letniego mężczyznę, który posiadał przy sobie środki odurzające w postaci marihuany,
- 14.07.2010 policjanci z Wydziału Prewencji KPP w Międzyrzeczu zatrzymali 27-letniego mężczyznę, który na jednej z głównych ulic w Międzyrzeczu kierował rowerem będąc w stanie nietrzeźwości, miał ponad trzy promile alkoholu w organizmie,
- 22.07.2010 w Trzebiszewie patrol prewencji wspólnie ze Strażą Rybacką zatrzymali pięciu mężczyzn, którzy kłusowali ryby przy użyciu sieci typu wonton,
- 24.07.2010 w Nietoperku na drodze E-65 kierujący samochodem osobowym marki Seat nie dostosował prędkości do warunków panujących na drodze i w trakcie hamowania zjechał na przeciwny pas ruchu, doprowadzając do zderzenia bocznego z prawidłowo jadącym z przeciwnego kierunku samochodem osobowym marki Daewoo, który następnie uderzył w stojący na drodze samochód marki VW Passat. W wyniku zdarzenia obrażenia ciała doznali kierująca i pasażer samochodu Daewoo,
- 27.07.2010 w Międzyrzeczu 24-latek kopiąc nogami, dokonał uszkodzenia mienia- drzwi wejściowych do mieszkania, powodując straty w wysokości 600 zł,
- 28.07.2010 funkcjonariusz Wydziału Prewencji zatrzymał 50-letniego mężczyznę, który kierował samochodem marki Kia w stanie nietrzeźwym, miał ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie,

Pędził za karetką, która jechała na sygnale

Policjanci z Międzyrzecza zatrzymali do kontroli drogowej kierującego samochodem volvo, który na krajowej „dwójce”, chcąc ominąć sznur pojazdów, „podczepił” się pod jadącą na sygnale karetkę pogotowia. Złamał przy tym kilka przepisów, m.in. naruszył zakaz wyprzedzania, przekroczył linię podwójną ciągłą i przekroczył prędkość o 54 km/h. 49-letni mężczyzna „zarobił” 650 zł mandatu oraz 20 punktów karnych.

Kolejnego pirata drogowego policjanci zatrzymali w tym samym dniu, po kilku godzinach. Kierujący fordem 24-letni Wielkopolek przekroczył prędkość o 75 km/h, za co został ukarany mandatem karnym w wysokości 400 zł, policjanci nałożyli na niego również 10 punktów karnych.

Niestety, jak pokazują policyjne statystyki, brawura i nadmierna prędkość to najczęstsze przyczyny zdarzeń drogowych. Tylko w

powiecie międzyrzeckim w roku 2010 doszło już do 417 zdarzeń drogowych, w tym do 44 wypadków, w których ranne zostały 54 osoby, a osiem osób zginęło. To o 73 zdarzenia drogowe więcej niż do końca lipca 2009 roku. W okresie letnim, wakacyjnym, zdarzeń takich jest więcej, pomimo lepszych warunków atmosferycznych. Kierowcy wtedy najprawdopodobniej czują się pewniej na drodze, jadą z większą prędkością i nie przestrzegają przepisów ruchu drogowego.



Nad wodą zgodnie z przepisami

Podczas weekendu międzyrzeccy policjanci otrzymali kilka zgłoszeń o łamaniu zakazu używania jednostek pływających napędzanych silnikami spalinowymi na terenie jezior powiatu. Za tego typu wykroczenie grozi kara grzywny nawet do 1000 zł.

Zgodnie z uchwałą Rady Powiatu w Międzyrzeczu nr XXXVIII/289/05 z dnia 28 grudnia 2005 roku na terenie jezior powiatu międzyrzeckiego obowiązuje zakaz używania jednostek pływających napędzanych silnikami spalinowymi. Za nieprzestrzeganie przepisów grozi mandat karny. Policjanci mogą również skierować wniosek o ukaranie do sądu.

Zakaz nie dotyczy: służb ochrony środowiska, organów policji, wodnego ochotniczego pogotowia ratunkowego, straży pożarnej, administracji lasów państwowych, uprawnionych do rybactwa na obszarze łowiska.

Jedynym miejscem na terenie powiatu międzyrzeckiego, gdzie mogą poruszać się jednostki pływające z silnikami spalinowymi (motorówki, skutery wodne) jest rzeka Warta. Jednak miłośnicy sportów wodnych również tam muszą przestrzegać pewnych uwarunkowań i przepisów. Muszą między innymi posiadać odpowiednie patenty motorowodne.

Wg rozporządzenia Ministra Sportu z dnia 9.06.2006 roku wyróżniamy następujące patenty motorowodne:

Sternik Motorowodny- uprawnia do prowadzenia łodzi motorowych z silnikami o mocy do 60 KW (80 KM) na śródlądziu, a na morzu 2 mile od brzegu w porze dziennej.

Starszy Sternik Motorowodny- uprawnia do prowadzenia na śródlądziu łodzi motorowych bez ograniczeń, a na morzu łodzi o długości do 12 m po Morzu Bałtyckim i innych morzach zamkniętych.

Morski Sternik Motorowodny- uprawnia do prowadzenia na śródlądziu łodzi motorowych bez ograniczeń, a na morzu łodzi o długości do 18 m.

Kapitan Motorowodny- uprawnia do prowadzenia jachtów motorowych bez ograniczeń.

Tylko małe jednostki pływające z silnikami o mocy do 10 KW nie wymagają patentów. Nie zwalnia to jednak ich użytkowników od znajomości i przestrzegania przepisów obowiązujących na wodach. Policjanci kontrolują tereny wszystkich akwenów wodnych na terenie powiatu międzyrzeckiego, za złamanie przepisów będą nakładać surowe kary.

Oficer prasowy KPP w Międzyrzeczu
st. sierż. Justyna Łętowska

Pijani kierowcy raz jeszcze!

W swojej długoletniej służbie spotykałem się z różnymi sytuacjami i tłumaczeniami kierowców, którzy zostali zatrzymani przez policjantów za jazdę po użyciu alkoholu. Najczęściej zasłaniali się niewiedzą ile mogli wypić tego trunku przed jazdą, aby nie przekroczyć ustawowej normy 0,2 promila alkoholu. W Polsce w 2008 roku sądy orzekły czasowy zakaz prowadzenia pojazdów w około 141 tys. przypadkach, przy czym w 30 przypadkach był orzeczony zakaz dożywotni. Walka

z nietrzeźwymi kierowcami jest coraz bardziej restrykcyjna, a na chwilę obecną nie można powiedzieć czy jest ona dostatecznie skuteczna bo coraz więcej kierujących jest zatrzymywanych podczas jazdy „na dwóch gazach”. Od 1 lipca 2010 r. weszła w życie kolejna zmiana kodeksu karnego, wprowadzając coraz surowsze przepisy mające zastosowanie do nietrzeźwych kierowców.

Miedzy innymi zmianami, wprowadzono nową treść § 3 w artykule 42 kodeksu karnego, który obecnie określa jak ma się odbywać wyrokowanie przez:

Sąd orzeka zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na zawsze, jeżeli sprawca w czasie popełnienia przestępstwa określonego w art. 173, którego następstwem jest śmierć innej osoby lub ciężki uszczerbek na jej zdrowiu, albo w czasie popełnienia przestępstwa określonego w art. 177 § 2 lub w art. 355 § 2 był w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego lub zbiegł z miejsca zdarzenia, chyba że zachodzi wyjątkowy wypadek, uzasadniony szczególnymi okolicznościami.

Po wprowadzeniu do art. 178 a kk § 4 ma on obecnie następującą treść:

§ 1. Kto, znajdując się w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego, prowadzi pojazd mechaniczny w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

§ 2. Kto, znajdując się w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego,

prowadzi na drodze publicznej lub w strefie zamieszkania inny pojazd niż określony w § 1, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

§ 3. (uchylony).

§ 4. Jeżeli sprawca czynu określonego w § 1 był wcześniej prawomocnie skazany za prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego albo za przestępstwo określone w art. 173, 174, 177 lub art. 355 § 2 popełnione w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego albo

dopuszczył się czynu określonego w § 1 w okresie obowiązywania zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych orzeczonego w związku ze skazaniem za przestępstwo, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Zmiany w tym artykule wprowadzają zwiększenie kary od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności w sytuacjach, gdy kierujący pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości, a więc mając więcej niż 0,5 promila alkoholu w organizmie lub pod wpływem środka odurzającego był wcześniej skazany za jazdę po pijanemu. Kara taka także może być orzekana w przypadkach, gdy kierujący pojazdem „złamał” orzeczony czasowy zakaz.

Bardziej dotkliwe dla sprawców będzie to, że w przypadkach takich nie będzie można zastosować instytucji warunkowego zawieszenia wykonania kary więzienia, a więc trzeba będzie odbyć karę pozbawienia wolności - tak to można było wyczytać w uzasadnieniu resortu sprawiedliwości w komunikacie wprowadzającej zmiany.

Dlatego też należy się bardzo wystrzegać zasiadania za kółkiem będąc niespełna rozumu po zażyciu wspomnianych używek.

Życzę przyjemnej, bezpiecznej i ostrożnej jazdy zwłaszcza na początku roku szkolnego, a czy nastąpi spadek ujawnianych przypadków jeżdżących nietrzeźwych kierowców na terenie powiatu międzyrzeckiego poinformuje Państwa koleżanka z Komendy Powiatowej Policji w Międzyrzeczu.

insp. Zbigniew Melnik

Bat na dłużników

14 czerwca br. weszła w życie nowa Ustawa o udostępnianiu informacji gospodarczych i wymianie danych gospodarczych. Dzięki nowym zapisom prawnym konsumenci zyskali uprawnienia dotychczas zagwarantowane jedynie dla przedsiębiorstw i instytucji publicznych - mogą oni odzyskiwać należności wpisując swoich dłużników do Biura Informacji Gospodarczej (BIG), w tym do BIG InfoMonitor. Nowe regulacje otwierają możliwości przekazywania informacji o konsumencie do Rejestru Dłużników BIG każdemu podmiotowi. Dostęp do usług świadczonych przez Biura Informacji Gospodarczej otrzymały również firmy skupujące długi (tzw. wierzyciele wtórni, czyli firmy windykacyjne, faktoringowe oraz fundusze sekurytyzacyjne).

- Nowa Ustawa o BIG w znaczny sposób ułatwi odzyskiwanie należności. BIG InfoMonitor ściśle współpracuje z Biurem Informacji Kredytowej oraz ze Związkiem Banków Polskich. W efekcie nasz Rejestr BIG codziennie przeszukują banki i firmy z każdego sektora gospodarki. Dla dłużnika może to oznaczać kłopoty, mogące trwać nawet 10 lat, z uzyskaniem pożyczki, kredytu, zakupów na raty, czy chociażby z zakupem telefonu, internetu oraz telewizji kablowej. Tylko spłata zobowiązania pozwala usunąć dane dłużnika z Rejestru Dłużników BIG.

Najbardziej znaczącą zmianą, którą wprowadza nowa Ustawa jest możliwość przekazywania do BIG danych o zadłużeniu także przez osoby fizyczne (konsumentów). Podstawowym warunkiem, jaki konsumenci muszą spełnić, by wpisać dłużnika do Rejestru BIG jest posiadanie wydanego przez sąd wyroku (tytułu wykonawczego) stwierdzającego istnienie i zakres roszczenia wierzyciela i odpowiadającego mu obowiązku dłużnika. W tym wypadku kwota zadłużenia, jak i termin opóźnienia w płatności nie mają znaczenia. Ponadto dłużnikowi należy przekazać wezwanie do zapłaty (listem poleconym lub poprzez doręczenie do rąk własnych). Po upływie 14 dni jeśli dłużnik nadal nie odda pieniędzy, możliwe będzie przekazanie informacji o nim do Rejestru BIG. W tym celu należy

zarejestrować się na stronie internetowej www.BIG.pl postępować zgodnie z procedurami opisanymi w Internecie.

- Każdy dorosły Polak może wpisać do BIG InfoMonitor swojego dłużnika, czyli osobę, która nie spłaciła swojego zobowiązania lub firmę, która nie wywiązała się ze swoich usług. Nawet wielkie korporacje mogą się znaleźć w rejestrze dłużników w BIG. W ten sposób konsument utrudni swoim dłużnikom m.in. dostęp do kredytów, zakupu Internetu, telefonów komórkowych na abonament i nawiązania nowych relacji biznesowych. Wpisanie dłużnika do BIG zwiększy szanse konsumenta na odzyskanie należności, ponieważ tylko spłata zobowiązania powoduje usunięcie danych dłużnika z bazy. Ponadto każda osoba fizyczna za pośrednictwem strony www.big.pl do końca lipca może wpisać dłużnika za złotówkę.

Poprzednia wersja ustawy dość rygorystycznie określała katalog podmiotów uprawnionych do przekazywania do BIG informacji o dłużnikach. Te ograniczenia zostały wyeliminowane w nowej Ustawie o BIG. Oznacza to, iż obecnie każdy przedsiębiorca może przekazać do BIG informacje gospodarcze o zaległych zobowiązaniach dłużników będących osobami fizycznymi. Ponadto prawo do przekazywania do BIG informacji gospodarczych uzyskują również firmy skupujące długi (wierzyciele wtórni, czyli np. firmy windykacyjne, faktoringowe, czy fundusze sekurytyzacyjne). Przekazywanie do BIG informacji gospodarczych w takich przypadkach jest możliwe, gdy zaległości w regulowaniu zobowiązań przez dłużnika wynoszą co najmniej 60 dni i opiewają na minimalną kwotę 200 zł (w przypadku konsumentów) albo 500 zł (w przypadku przedsiębiorców). Ponadto dłużnikowi należy przekazać (listem poleconym lub poprzez doręczenie do rąk własnych) wezwanie do zapłaty i odczekać miesiąc. Po wejściu w życie nowych regulacji możliwa jest również wymiana danych pomiędzy polskimi BIG-ami i europejskimi instytucjami dysponującymi danymi o zadłużeniu. Ustawa określa je jako instytucje mające siedziby na terenie państw członkowskich Unii Europejskiej, Konfederacji Szwajcarskiej, państw członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA). (Informacje z Internetu)

Stolica folkloru

Sierpień, przepiękny wakacyjny miesiąc jest doskonały na wypad na górskie szlaki. Sudety, Bieszczady, Gorce czy Pieniny kuszą wspaniałą gamą panoram, ciszą i bogactwem przyrody. Jednak prawdziwe góry to Tatry... Wie o tym każdy, kto witał dzień na Rusinowej Polanie, żegnał na Kopieńcu lub Sarniej Skalce ponad Strażyską... Choć nieraz turyści narzekają na tłok, drożynę i tandetę to jednak jadą do Zakopanego, by wyruszyć w Tatry. Co roku miliony ludzi maszerują na Morskie Oko, nad Staw Smreczyński i koniecznie na Giewont. Choć w Tatrach jest tyle innych ciekawych miejsc. A wieczorem ruszają na Krupówkę - deptak świata u stóp Śpiącego Rycerza. Sierpień w Tatrach to doskonały pomysł także ze względu na **Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich**. To jedyna w swoim rodzaju, niepowtarzalna impreza, która sprawia, że Zakopane w sierpniu staje się światową stolicą folkloru. Festiwal w tym roku odbył się po raz 42, gdyż odbywa się od 1968 roku. Od lat urzeka wszystkich różnorodnością prezentowanego folkloru, oryginalnością strojów,



żywiłowością wykonawców i oczarowuje wyjątkową atmosferą. Można tu spotkać górali z całego świata: Afryki, obu Ameryk, Azji, Dalekiego Wschodu i całej Europy. Wszystkich górali, nawet tych bardzo egzotycznych, łączy umiłowanie folkloru własnej ojczyzny i będąca ponad granicami i podziałami miłość do gór.

Przemarsz festiwalowych wykonawców przez Krupówkę, pokazy konkursowe i wieczorne ogniska przyciągają wielu uczestników. To jedyna okazja poznać obyczaje i kulturę tak wielu narodów przez tydzień. Tegoroczny festiwal rozpoczął się 20 i trwał do 27 sierpnia. Towarzyszyły mu konferencje, prezentacje, konkursy i dodatkowe koncerty. W namiocie festiwalowym na Równi Krupowej 20.08.2010 wystąpiła grupa FANFARA KALASHNIKOV - bałkańskie szaleństwo w stylu Bregovica/ Kusturicy. Były Mistrzostwa Podhala w Powożeniu i konkurs na Fiakra Roku. Oraz coroczne warsztaty folklorystyczne. Wstęp wolny, tylko dodatkowe koncerty były biletowane. Festiwal przygotował wspaniałe zorganizowany sztab ludzi i Biuro Promocji Zakopanego na czele z Ewą Czamańską. Wydawać się może, że co to obchodzi nas, mieszkańców odległej Ziemi Lubuskiej i Wielkopolski? Przekonany jestem, że wciąż jest ogromne zapotrzebowanie na folklor. Warto właśnie w tym czasie zaplanować górski urlop i zostać festiwalowym gościem. Na takich koncertach widać wszystkie pokolenia i każdy żywiłowo reaguje na pełną temperamentu muzykę. Obserwowałem to niedawno w Gorzowie, na wspaniałym koncercie galowym zespołu „Mazowsze”, na pszczewskich jarmarkach, które od kilkunastu lat goszczą wiele zespołów, od lat obserwuję to na festiwalach zakopiańskich. Serdecznie zachęcam do udziału w tym ważnym wydarzeniu i wyjazdu do stolicy folkloru. Kto raz tam trafił i zaraził się „zakopianiną”, pragnie co roku w sierpniu, na otwarciu festiwalu zaśpiewać za prowadzącym festiwal Janem Karpiem Bulecką lub Krzysztofem Trebunian Tutka:

„Górole, górole,
Góral ska muzyka,
Cały świat łobędziesz,
• Ni ma takiej nika!”

Jarosław Szalata

Zielona Szkoła, Zielone Przedszkole

Tegoroczne podsumowanie akcji „Zielona Szkoła, Zielone Przedszkole” odbyło się w Krzeszycach podczas Festynu Ekologicznego pn. „Młodzieżowe ekospotkania, Krzeszyce - czerwiec 2010”. Wzięły w nim udział dzieci z przedszkoli i szkół podstawowych oraz młodzież gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych z terenu 15 gmin zrzeszonych w Celowym Związku Gmin CZG- 12 w Długoszynie. Podczas festynu zostały wręczone nagrody dla Głównych Laureatów akcji oraz dla laureatów Programu Dowolnego. Na uwagę zasługuje fakt, że laureatem Programu obowiązkowego został Zespół Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu, którego uczniowie zbierając od września 2009 do kwietnia 2010 roku surowce wtórne zajęli 4. miejsce spośród wszystkich szkół i przedszkoli wspomnianych 15 gmin. Uczniowie Gimnazjum nr 1 w Międzyrzeczu również zasługują na pochwałę, ponieważ zajęliśmy 4. miejsce wśród wszystkich gimnazjów biorących udział w tym programie. Młodzież naszej

szkoły została natomiast laureatem Programu Dowolnego. Była twórcą happeningu zachęcającego do segregacji odpadów, a dokładnie do zbiórki makulatury.

Na podsumowanie akcji zostali zaproszeni przez Przewodniczącego Zarządu Celowego Związku Gmin CZG- 12 - Tadeusza Pietruckiego, dyrektor Gimnazjum nr 1 w Międzyrzeczu - Alicja Witter, najbardziej zaangażowana w przygotowanie i przeprowadzenie happeningu uczennica klasy III g - Dominika Nestorowska, uczeń ekologicznej klasy II e - Marcin Marynicz oraz opiekunka - Dorota Michalczak. Dzięki uprzejmości dyrektor Gminnego Zespołu Oświaty w Międzyrzeczu, Izabeli Korejwo, mogliśmy uczestniczyć w festynie, ponieważ zapewniła nam środek transportu, za co serdecznie dziękujemy. Na podsumowaniu akcji mogliśmy nie tylko zobaczyć, ale również uczestniczyć w quizach i zabawach o tematyce przyrodniczej, oglądać występy dzieci i

młodzieży, zobaczyć pokaz eko-mody (który był częścią Programu Dowolnego Akcji) i podziwiać wystawę prac plastycznych wykonanych z „odpadów”. Bardzo ciekawy okazał się pokaz filmów o tematyce ekologicznej oraz filmy konkursowe, wykonane przez uczniów placówek oświatowych biorących udział w akcji „Zielona Szkoła, Zielone Przedszkole”.

Po ogłoszeniu wyników wielu innych konkursów i wręczeniu nagród, podziękowaniem dla przybyłych gości zakończył się Festyn „Młodzieżowe ekospotkania, Krzeszyce - czerwiec 2010”. My również dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji spotkania: gospodarzom, organizatorom, sponsorom nagród oraz młodzieży, bez udziału której akcja taka i spotkanie nie mogłyby się odbyć.

Nauczyciel Gimnazjum nr 1
w Międzyrzeczu
Dorota Michalczak

Z uśmiechem do szkoły

Wieści z Klubu HDK przy ZSCKR w Bobowicku

Klub Honorowych Dawców Krwi w Bobowicku jak co roku zorganizował w sierpniu akcję wyprawki szkolnej. Tegoroczna akcja przebiegała pod hasłem „Z uśmiechem do szkoły”. Celem naszej akcji jest pomoc rodzinom, których nie stać na zakup najpotrzebniejszych przyborów i tornistrów szkolnych dla swoich pociech.

W tym roku przekazaliśmy najbardziej potrzebującym dzieciom ponad 60 tornistrów z wyposażeniem w piękne, kolorowe przybory do pisania. Nasza pomoc trafiła głównie do dzieci z terenu miasta i gminy Międzyrzecz. Chcielibyśmy bardzo serdecznie zachęcić wszystkich do wspierania naszych działań na rzecz ubogich i potrzebujących

pomocy. Takich rodzin jest naprawdę bardzo wiele. Codziennie zgłaszają się do nas osoby, które proszą o większe lub mniejsze wsparcie. Niestety, zdarza się, że musimy odmawiać tłumacząc się brakiem możliwości finansowych.

Ponadto w lipcu br. zorganizowaliśmy dla kilkudziesięciu dzieci i ich opiekunów z rejonu wiejskiego gminy Międzyrzecz dwie całodienne wycieczki autokarowe nad morze. Pogoda dopisała, a uśmiechy na twarzach dzieci wskazywały, że wszyscy są wypoczęci i zachwyceni naszym podarunkiem.

Głównym inicjatorem powyższych przedsięwzięć był prezes krwiodawców **Zbigniew Smejliś**, który przy realizacji tych działań wspierany był przez: **Mariusza Ciągło, Remigiusza Biłousa, Roberta Czernianina, Mieczysława Popiela, Pawła Lachowicza oraz Zbigniewa Mazurę.**

Informujemy również, że w lipcu br. kilku członków naszego Klubu na specjalny apel osób będących w zagrożeniu życia udało się do Wrocławia i Poznania, aby honorowo oddać krew ratującą życie tym osobom.

Zarząd Klubu przypomina, że kontynuowany jest dla wszystkich krwiodawców letni konkurs pt. „Krew ratuje życie”, który potrwa do 15 września.

Mieczysław Popiel

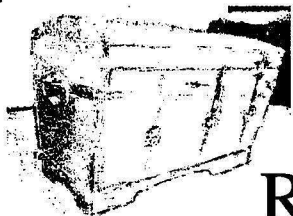


Do redakcji

Wolontariusze Przytuliska im. Najświętszej Marii Panny w Międzyrzeczu informują, że Przytulisko realizuje ogólnopolską akcję społeczną „Podziel się posiłkiem z innymi”. Akcja ta polega na wydawaniu ciepłego posiłku osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym, emerytom, rencistom i tym, którzy nie posiadają żadnego dochodu. Posiłki wydajemy w każdą niedzielę od godz. 12⁰⁰. Produkty na wielkie gotowanie pochodzą od sponsorów - panów **A. Szczerby i Karatysza**. Trzy razy w tygodniu - w poniedziałki, środy i piątki od godz. 8⁰⁰ w siedzibie Przytuliska wydawany jest chleb, bułki i drożdżówki, które wypiekane są w piekarni **Anny i Lesława Janików**. Mąka na wypieki pochodzi z Caritasu. Wydawanie pieczywa najuboższym trwa już od 5 lat. Jednorazowo wydajemy 40 - 60 bochenków chleba i do 60 bułek.



Wolontariusze Przytuliska



ANTYKI RENOWACJA

SKUP I SPRZEDAŻ

Naszą ofertę kierujemy do wszystkich, którzy poszukują nowych i niespotykanych zmian, rozwiązań w wyposażeniu wnętrz. Przywracamy świetność starym meblom, zachowując ich pierwotne kształty i niepowtarzalny charakter.

Wszystkie prace restauratorskie wykonujemy we własnej pracowni. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu, jak również warunkom warsztatowym, gwarantujemy najwyższą jakość naszych usług.

KONTAKT: 0603365989

Wyszanowo 40
0603365990 66 - 300 Międzyrzecz

ZAPRASZAMY

lek. med. Teresa Stoińska specjalista chorób wewnętrznych

przyjmuje w czwartki od 16⁰⁰ w Gabinetach
lekarskich „Eskulap”
w Międzyrzeczu, ul. Rynek 2
(przy aptece Ratuszowej)

USG-INTERNISTA-EKG

MEDICUS-Ryszard Lis

CODZIENNIE-rejestracja telefoniczna

tel.kom. 0/602-291-075

24h-tel.kom.0/668-109-005

www.medicus.booo.pl

GABINET UROLOGICZNY

lek. med. *Roman Turowski*
specjalista urolog

(badania USG układu moczowego i prostaty)
przyjmuje we wtorki i czwartki
w godzinach 15.30 - 16.30

Międzyrzecz ul. Wojska Polskiego 16
tel. 601 911 019

Ekspresowa naprawa

PROTEZ ZĘBOWYCH

tel. (095 741 24 11)

Danuta Sawka

PRACOWNIA PROTETYCZNA

CZYNNE:

PONIEDZIAŁKI I ŚRODY W GODZINACH 8.00- 17.00
WTORKI CZWARTKI I PIĄTKI W GODZINACH 8.00-15.00

MIĘDZYRZECZ, OS. GENERAŁA SIKORSKIEGO 7

Janusz Jaskowicz

Specjalista ortopedii i chirurgii urazowej

Przyjmuje w poniedziałki
w godzinach od 15⁰⁰ do 17⁰⁰

Międzyrzecz ul. Rynek 2
(przy aptece „Ratuszowa”)

tel. 0 601 55 61 67



PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY

Izabela i Konrad Ziarkowscy

Międzyrzecz, ul. Zachodnia 8A
Budynek Apteki Grodzkiej

(Stomatologia Estetyczna, stomatologia dziecięca,
leczenie protetyczne, chirurgia stomatologiczna,
cyfrowe RTG zębów)

Gabinet czynny:

od poniedziałku do piątku w godz. 9-19

(po wcześniejszym umówieniu możliwość przyjęcia w soboty)
w przypadkach bólowych dyżur telefoniczny do godz. 21

Rejestracja osobiście, tel. 605 435 626 lub 515 282 802

Kleptomanka

Kradzież była jej sposobem na stres. Dzięki niej odreagowywała napięcia. Nigdy nie chodziło o zysk, zawsze o emocje. Po dwudziestu latach przyznała się w końcu do tego, że jest kleptomanką. Ta choroba o mało co nie zniszczyła jej życia.

Jesteśmy umówione w parku, na ławeczce. Z dala od sklepowych „pokus”. Podjeżdża luksusowym autem, ubrana w markowe ciuchy, w modnych ciemnych okularach, rozciąca wokół zapach dobrych perfum.

- Porozmawiamy, ale musi pani zmienić moje imię i nazwisko. Nie chcę ryzykować utraty pracy i resztki przyjaciół. Nie dziwię się, że chce zachować anonimowość. Jest dyrektorem jednej z większych firm w mieście. Na oko dobiega 40 lat - Mam dopiero 33 lata. Choroba postarza. Tak, kleptomania to choroba, choć mało kto o tym wie. Ludzie wrzucają nas do jednego worka z kieszonkowcami. Ja też jeszcze niedawno myślałam o sobie jak o pospolitej złodziejce. Zjadły mnie wyrzuty sumienia i wstyd.

- Dorastałam w małej wiosce. Pamiętam zrujnowany PGR i wszechobecny marazm. Prawie połowa mieszkańców tej wsi wałęsała się bez pracy- wspomina bez entuzjazmu. W oczach ma pustkę i smutek. - Mój ojciec dnie spędzał z innymi bezrobotnymi pod monopolowym. Typowy alkoholik, na wódkę zawsze znalazł kasę - w jej głosie słychać pogardę. - Na dom zarabiała matka. Sprzątała domy elity z pobliskiego miasta. Dzięki niej na wszystko wystarczało. Jedyne, czego brakowało, to zainteresowania. Byłam, rosłam, ale jakby mnie nie było. Pierwszy raz okradłam klientkę mamy jak miałam 13 lat. Było mroźno, grudzień, ojciec jak zwykle zaczął dzień od pijackiej awantury. Czułam jak rośnie we mnie napięcie. Kiedy mama sprzątała u tej kobiety, ja poszłam z nią. Wyjęłam z jej torebki kosmetyczkę z kilkoma drobiazgami. Mama straciła najlepszą klientkę. Czy miałam wyrzuty sumienia? Potworne, ale potrzeba, żeby powtórzyć kradzież, była tysiącrotnie silniejsza. Chciałam znów poczuć fale emocji, napięcie, euforię, że nikt mnie nie przyłapał i ulgę, że już po wszystkim. Kosmetyczkę wyrzuciłam do studni. Nie była mi potrzebna.

- Dalej była lawina. Kradłam wszystko, co się dało. Z osiedlowych sklepów wynosiłam zapalki, gąbki do mycia, pachnące mydła, gwoździe, torebki przypraw, długopisy. Miałam 16 lat, gdy zaczęły się czasy domowych imprez. Wykorzystując nieuwagę tańczących zabierałam wszystko, co wpadło mi w ręce. Zapalniczki, drobne monety, zegarki. Nigdy nie chodziło o zysk, ale o ekstremalne emocje. Nienawidziłam się za to, że kradłam, a równocześnie byłam w euforii, że się udało! Czułam też wyższość nad rodzicami. Wiedziałam, że kradnąc oddalam się coraz bardziej od ich świata - przegranych, usługowych, kłaniających się w pas. Ja nie musiałam się nikomu kłaniać, chyba że trzeba było ukryć wystający spod bluzki kolorowy kalendarz.

- Zaczęłam studia na polonistycie. Właśnie otwierano pierwsze sieciowe supermarkety. Dla mnie były jak worek z prezentami Upodobałam sobie zwłaszcza jedną sieć - zdejmuję czarne okulary. Ma rozszerzone źrenice. Mówi coraz szybciej polykając końcówki wyrazów, jakby to chciała mieć za sobą. - Sieciówki były łatwe. Dużo ludzi, alejek. Stawałam w kolejce do kasy z koszykiem wypełnionym produktami za 10 zł, a w kieszeni miałam trzy paczki rajstop. Z każdym krokiem moje podniecenie rosło. „Ależ dziś tłumi, pewnie pani ma dość”- zagadywałam kasjerkę. Ta rozpromieniła się, że ktoś ją zauważył, chwilę potem już byłam po drugiej stronie, bezpieczna. Pospiesznie szłam na przystanek autobusowy, czując jak moje ciało dopada błogie rozluźnienie. Najbardziej jednak lubiłam bramki w centrach handlowych. Miałam sposób na ochroniarzy. Wkładałam płaszcz, którego metka wyzwała alarm. Gdy wchodziłam, uprzedzałam o tym z uśmiechem ochroniarza, a on machał tylko ręką, gdy moje wyjście po raz kolejny uruchomiło sygnał alarmowy, a ja

wynosiłam fanty. Wszystko wyrzucałam do zsypu, niedaleko akademika. Tego samego, w którym pewnego wieczoru wylądowały moje zdjęcia z dzieciństwa. Rodzice nie byli mi już potrzebni. Nie wiedzieli, co i gdzie studiuję, w jakim akademiku mieszkam, a znajomym mówiłam, że jestem sierotą.

- Skończyłam studia i dostałam propozycję pracy w dużym mieście. Przeniosłam się i kradłam dalej. Kiedy kupiłam samochód, nigdy nie zatankowałam bez wyniesienia dodatkowego bagażu. Mój rekord to kilkanaście sklepów jednego dnia. Byłam wtedy w zaawansowanej ciąży. To była wpadka. Ojciec dziecka okazał się gówniarzem, któremu zależało wyłącznie na zabawie. Kiedy dowiedział się, że jestem w ciąży, wziął nogi za pas.

- Jednak przełom w moim życiu nastąpił dopiero 2 lata później. To był naprawdę stresujący dzień w firmie. Choć starałam się tego nie robić, poszłam na zakupy z synem. Obiecałam sobie, że tym razem będę święta, przecież byłam na zakupach z dzieckiem. Zabrałam wtedy z półki maskotkę. Nie zrobiłam zbyt wielu kroków, gdy zatrzymał mnie ochroniarz. Czułam się jak szmata, poniżona, przerażona. Na plecach czułam wrogie spojrzenia, myślałam, że tłum zaraz mnie zlincuje. Byłam zdruzgotana. Musiałam zrobić wszystko, żeby moje dziecko nigdy nie ucierpiało z powodu mojego problemu. Wróciłam do domu. Wystukałam w wyszukiwarce słowo kleptomania i studiowałam całą noc.

Wyjęła z torebki plik tekstów z zakreślonymi na różowo fragmentami. Kleptomania została uznana za chorobę o podłożu psychicznym. Polega na kradnięciu rzeczy niepotrzebnej, w mniemaniu chorego, drugiej osobie. Uwalnia emocje towarzyszące przeżyciom ekstremalnym. W odróżnieniu od kieszonkowców, kleptoman nie kradnie dla osiągnięcia materialnych korzyści, ale dla lepszego samopoczucia.

- To byłam ja. Porzucona dziewczyna z małej wioski, ignorowana przez rodziców, samotna matka z dzieckiem, która za wszelką cenę chciała mieć kontrolę nad swym życiem. Chciałam sama uporać się z chorobą. Zaczęłam omijać sklepy, w których było najwięcej pokus. Nosila przylegające do ciała ubrania, bez kieszeni, do sklepu wychodziłam tylko z portfelem. Gdy wracałam do domu śniłam o tym, że kradłam. Byłam naiwna myśląc, że do zwalczenia choroby wystarczy jedynie siła woli. Po kilku dniach zaczęłam mieć typowe objawy uzależnionego człowieka na odwyku. Stres, brak możliwości skupienia się, ciągle rozdrażnienie i podekscytowanie. Ale myśl o przynajmniej się przed kimś do bycia kleptomanem mnie przerażała. Ja, kobieta na wysokim stanowisku, po studiach.. Ja, matka, miałam się przyznać do bycia złodziejką? Niewyobrażalne.

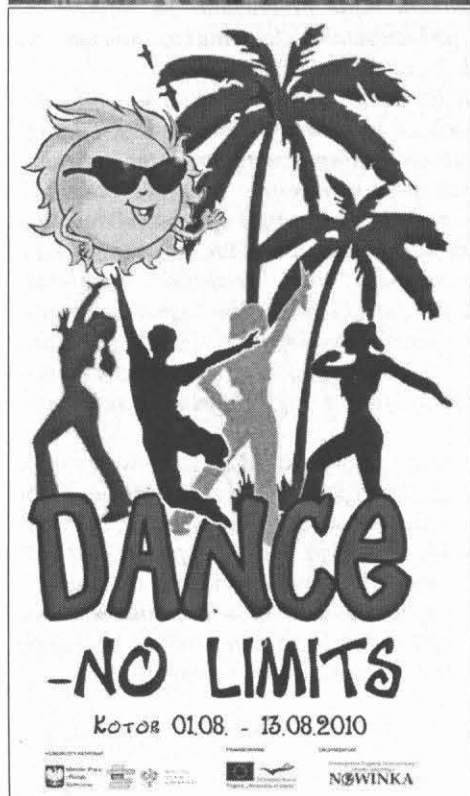
- Stary głód emocji dawał mi się coraz bardziej we znaki. Nie mogłam zasnąć bez kilku kieliszków wódki, podjąć ważnej decyzji bez środków uspokajających. Powoli zaczęłam rozpoznawać w moich czerwonych oczach spojrzenie mojego ojca- nieudacznika, alkoholika. Przeraziłam się, nie mogłam się upodobnić do kogoś przed kim całe życie uciekałam. Zrozumiałam, że sama nie dam rady. Po kolejnej nieprzespanej nocy znalazłam specjalistę zajmującego się leczeniem uzależnień. Ten po rozmowie ze mną stwierdził kleptomanię i przewlekłą depresję. Uznał, że to ona mogła wzmocnić ataki. Wysłuchał opowieści o moim dzieciństwie, niepowodzeniach w związkach z mężczyznami i samotnym macierzyństwie.

Od pierwszej wizyty minęło pół roku. Moja rozmówczyni już nie kradnie, bierze antydepresanty, po których czuje się lepiej. Choć wie, że nigdy nie wyleczy się do końca, zrobi wszystko, żeby być „czystą”. Przysięgła to sobie i synkowi. Za kilka tygodni jedzie do domu, na spotkanie z rodzicami, których nie widziała od tylu lat. - Wiem, że oboje żyją. Wiem, że nigdy nie mówili o mnie w czasie przeszłym i nigdy nie stracili nadziei, że do nich wrócę. Dziś czuję się na tyle silna, żeby wyznać, że nigdy nie przestałam ich kochać.

Wysłuchała Edyta Adamus

„DANCE- NO LIMITS” - KOTOR 2010

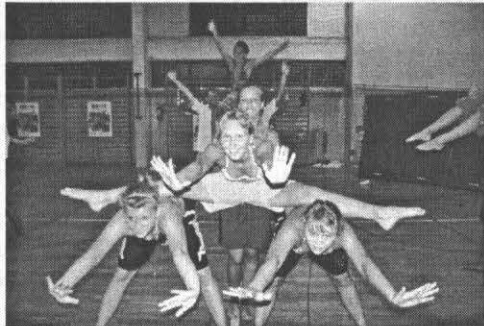
W dniach 01-13.08.2010r. tancerze Skwierzyńskiego Zespołu Tanecznego „Nowinka” wspólnie z tancerzami „ART.Grupa Montenegro” wzięli udział w międzynarodowym projekcie „DANCE- NO LIMITS”, który był realizowany w Kotorze Czarnogóra. Głównymi tematami działania była edukacja poprzez sport i integracja społeczna. Środki na realizację przedsięwzięcia zapewniła Komisja Europejska w ramach Programu „Młodzież w działaniu”. Projekt zyskał uznanie władz krajowych i otrzymał Honorowy Patronat Minister Edukacji Narodowej, Minister Pracy i Polityki Społecznej a zarazem Pełnomocnika Rządu ds. osób niepełnosprawnych, jak również otrzymał patronat 2010 roku, który został ogłoszony przez Komisję Europejską jako Europejski Rok Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym.



Celem projektu była wymiana doświadczeń, zachęcanie wszystkich uczestników projektu do uprawiania różnych form tańca młodzieżowego, promocja zdrowego stylu życia, rozwijanie umiejętności życia w grupie i szerszej społeczności jak również pasji, zainteresowań i możliwości. Podczas projektu stworzyliśmy poczucie solidarności, zrozumienia jak i współodpowiedzialności za nasze wspólne idee i kultury europejskie.

„Jeżeli w taniec włoży się serce i odda z wnętrza to co się czuje, to wtedy to jest to, co się chce robić... Miłość- bo miłością jest to, co się kocha, a nie to, co trzeba kochać”.

Podczas każdego dnia warsztatów doskonaliliśmy techniki różnych form tanecznych. Młodzież przygotowała wspólny



pokaz, który zaprezentowała przed mieszkańcami oraz turystami w Kotorze. Oprócz warsztatów tanecznych i codziennych zajęć młodzież świetnie się bawiła na plażach Czarnogóry, zwiedziliśmy wiele pięknych miejsc, braliśmy udział w zabawach i konkursach takich jak kalambury, dyskoteka w stylu lat 70-tych czy Mini Playback Show.

Uczestnicy projektu „DANCE- NO LIMITS” zostali również zapoznani z funkcjonowaniem Programu „Młodzież w działaniu”. Dowiedzieli się oni jakie dają możliwości i niesie korzyści z realizacji projektów o wymiarach europejskich. Wszyscy obejrzyli filmy z realizacji podobnych przedsięwzięć i otrzymali ulotki oraz informatory o programie.

Wyjazd ten na długo zostanie w pamięci wszystkich tancerzy, jak mówią sami, był to jeden z najlepszych wyjazdów i projektów jakie przeżyli i realizowali do tej pory! Każdy z uczestników otrzymał pamiątkowe dyplomy, medale, koszulki oraz nagrody.

Autorami projektu, który otrzymał grand z Komisji Europejskiej byli Kierownik i Manager Skwierzyńskiego Zespołu Tanecznego „Nowinka”- Manuela Mamys i Przemysław Uss, którzy koordynowali i odpowiadali za całe przedsięwzięcie od początku jego realizacji.

Zapraszamy do obejrzenia galerii z realizacji projektu na naszej stronie www.nowinka.eu

Projekt finansowany przez:



DG Edukacja i Kultura
Program „Młodzież w działaniu”



Organizator:

Stowarzyszenie Przyjaciół Skwierzyńskiego Zespołu Tanecznego

NOWINKA

Honorowy Patronat nad projektem:



Minister Pracy
i Polityki
Społecznej



www.2010againstopoverty.eu



MINISTER
EDUKACJI
NARODOWEJ

SZKOŁA TAŃCA LATINO

ZAPRASZANA

KURS TAŃCA TOWARZYSKIEGO DLA DOROSŁYCH

TERMIN ZAJĘĆ: każdy wtorek godz. 19.00-20.00 (pierwsze spotkania 07.09.2010)

KURS TAŃCA DLA DZIECI

- od lat 6-ci, wtorki godz. 18.00

LEKCJE INDYWIDUALNE DLA NOWOŻEŃCÓW

(układ taneczny do „pierwszego tańca” Pary Młodej).

LATINO DANCE TYLKO DLA PAŃ

gorące rytmy latynoamerykańskie - zmysłowe i ekspresyjne tańce

TERMIN ZAJĘĆ: Grupa początkująca wtorki i czwartki godz. 20.00 - 21.00
(pierwsze spotkanie 07.09.2010)

Grupa zaawansowana, poniedziałki godz. 20.00 - 21.00, czwartki godz. 19.00 - 20.00
(pierwsze zajęcia 02.09.2010)

MIJESCE ZAJĘĆ: ZESPÓŁ SZKÓŁ EKONOMICZNYCH, UL. LIBELTA, MIĘDZYRZECZ
ZAJĘCIA PROWADZI: Instruktor Tańca Sportowego, tancerz mistrzowskiej międzynarodowej klasy "S" w tańcach latynoamerykańskich i standardowych, Mistrz Polski, V-ce Mistrz Europy, Finalista Mistrzostw Świata w SALSIE III

Wszelkie informacje: tel. 506-031-585

Piotr Soja

AUTO KOMIS "MAREK"

Międzyrzecz 66-300

ul. Zakaszewskiego /dojazd od ul. Waszkiewicza/

www.marek.gratka.pl

tel.(95)741-98-10, 606-639-709

Wszystkie pojazdy świeżo sprowadzone z zagranicy zarejestrowane w Polsce.

Skup aut do kwoty 15.000zł

SPRZEDAŻ-SKUP-ZAMIANA



Bobowicko, ul. Międzyrzeczka 6/2, 66-300 Międzyrzecz

www.onys.pl

tel. 725 776 993

Tworzenie stron i sklepów internetowych, szablonów aukcyjnych, banerów reklamowych, pozycjonowanie.

Reklama-poligrafia (wizytówki, plakaty, ulotki, broszury, itp.) szyldy, banery, gadzety reklamowe.

Regeneracja tonerów do drukarek laserowych, archiwizacja kaset VHS, informatyczna obsługa firm i osób fizycznych, tworzenie sieci komputerowych.

**K
R
I
S
-
B
U
D**

Usługi Budowlane

Urszula Dubaniewicz

ul. Główna 56c/5
66-340 Przytoczna
tel. 512 323 015

Kompleksowe wykończenia wnętrz
Docieplenia i elewacje
Bezpylowe szlifowanie gładzi szpachlowych

Kompleksowe Budownictwo-mieszkaniowe i przemysłowe

KACZMAREK Zakład Remontowo-Budowlany



Maszynowe Tynki Gipsowe



Podkłady Betonowe
Posadzki Maszynowe

66-300 Międzyrzecz, ul. Antka 11

tel.(95) 741 19 72

tel. 605 306 654

tel. 605 208 579

NIP 596-15-75-371

TOM BRUK

Tomasz Orkiszewski

**PRACE BUDOWLANE, WYKOŃCZENIOWE
UKŁADANIE POLBRUKU, KOSTKI GRANITOWEJ**

66-300 Międzyrzecz
ul. Reymonta 7

tel. 507 056 069
tomek.orkiszewski@yahoo.co.uk
www.tombrukorkiszewski.pl

Valentin

tel. 95 742 70 00

- PŁYTY meblowe, pilśniowe, OSB, MDF, sklejk, blaty robocze, parapety
- OKUCIA MEBLOWE
- PODŁOGI, LISTWY
- SYSTEMY SZAF przesuwanych
- WYKONUJEMY USŁUGI

(cięcie płyt, oklejanie)



ul. Poznańska 106 www.valentin.com.pl

Wypożyczamy maszyny do cyklinowania podłóg.
Nowość! okucia budowlano-ciesielskie.

Szyk

Zakład Krawiecki

garnitury, marynarki, koszule, spodnie

66-300 Międzyrzecz, ul. Waszkiewicza 33

tel.(95)741-11-84

SPRZEDAM

Dom wolnostojący z garażem w Bobowicku,
pow.167m2, działka 680m2



Widok na jezioro.

Cena 420tys.zł- do negocjacji..

tel.885 342 947

Niskoprocentowe orzeźwienie



Pożyczka
od

6%

MIĘDZYRZECZ

ul. Waszkiewicza 4, tel.: (0-95) 742 10 87

Wielkopolska SKOK posiada CERTYFIKAT PN-EN ISO 9001:2001

***infolinia 0801 801 001**

*opłata za połączenie 0,35 zł (z VAT)

www.wielkopolskaskok.pl

**Rozpoczynasz działalność ?
Potrzebujesz narzędzi ?**



FESTOOL PROTOOL

Elektromechanika Edmund Kaminiarczyk

Autoryzowany dystrybutor elektronarzędzi

ul. Mickiewicza 82
66-300 Międzyrzecz

tel. / fax: +48 95-742-92-15

www.ekem.pl

**ELEKTRO
MECHANIKA**

BAR ŁOŚ - wyjazd na Zieloną Górę

SMAŻALNIA RYB-FISH

10% zniżki dla motocyklistów

tel. 95 741-77-70

tel. 668-765-908

ZAPRASZAMY SERDECZNIE
KUCHNIA DOMOWA
ŚWIEŻA RYBA
POTRAWY Z GRILLA
ORGANIZACJA IMPREZ OKOLICZNOŚCIOWYCH

Studentka I roku prawa

szuka spokojnej współlokatorki - studentki -
do kawalerki w centrum Poznania.

Zgłoszenia ze zdjęciem (może się zamy-
z Międzyrzecza) proszę kierować na

e-mail: starlight1109@wp.pl

Odpowiem na każdy list

Wiadomości z Pszczewa

Koncert organowy

W kościele parafialnym w Pszczewie już nie raz odbywały się koncerty z udziałem znanych muzyków. Tym razem przyjechał do nas gość z Niemiec, koncertujący na całym świecie, m.in. w Bazylice św. Piotra w Rzymie, doktor Florian Wilkes. Jest on wirtuozem organów, dyrygentem i kompozytorem, a także praktykującym prawnikiem.

Licznie zgromadzona publiczność miała okazję wysłuchać utworów organowych znanych mistrzów muzyki. Całość prowadził przyjaciel artysty i muzyk jednocześnie - Sylwester Ryczek, który krótko opowiadał o każdym dziele. Cieszymy się bardzo, że również w tak małej miejscowości mamy okazję spotkać się ze sztuką z najwyższej półki oraz poznać artystę docenianego na całym świecie. Warto korzystać z takich okazji i brać udział w koncertach tutaj organizowanych.

Melodię chwytam sercem

Taki tytuł, będący jednocześnie cytatem, nadały swojemu koncertowi panie występujące w zespole Bel Canto. Odbył się on 14 sierpnia w kościele w Pszczewie i poświęcony był Janowi Pawłowi II. Zespół wykonał pieśni, do których muzykę ułożyła Donata Marzec- Pawłowska, a słowa zaczerpnięte zostały z



różnych dzieł papieża Polaka. Wszystko to było przeplatane specjalnie dobranym słowem, o co zadbała Grażyna Tupalska wraz z recytatorami: Wioletta i Piotrem Bubnowskimi, Mateuszem Górskim, Patrycją i Mateuszem Ulatowskimi, Aleksandrą Mik. Cieszymy się, że mogliśmy wysłuchać tego skłaniającego do refleksji koncertu i czekamy na kolejne prezentacje zespołu.

Kot spod dłuta

Do niedawna na placu pod kościołem w Pszczewie działały się niezwykle rzeczy. Z przywiezionych tam siedmiu drewnianych bali powstały prawdziwe dzieła. A to wszystko dzięki artystom IX Pleneru Dużej Rzeźby w Drewnie.

Każdy plener zaczyna się od podsuwania pomysłów - co można wykonać? Następnie profesjonaliści oceniają czy z przywiezionego drewna możliwe jest wykonanie takiej rzeźby i każdy wybiera projekt dla siebie. Potem to już tylko praca, na początku ta najbardziej efektowna - specjalnymi piłami



motorowymi, a potem dopracowywanie szczegółów.

W tym roku możemy podziwiać: Pszczółkę Maję - G. Hadzickiego, Koziółka Matołkę - L. Bębna, kota - S. Szymoniaka - które trafią do przedszkola. Przed szkołą stanie Maria Skłodowska-Curie wykonana przez T. Bardelasa, do Janowa przekazany zostanie św. Jan Ewangelista autorstwa J. Orzepowskiego, ponadto powstały - ławeczka z niedźwiedziem, którą wykonał J. Kopeć oraz żołnierz napoleoński - H. Grudnia. Za rok jubileuszowy plener i kolejne cuda, które ozdobią naszą okolicę.

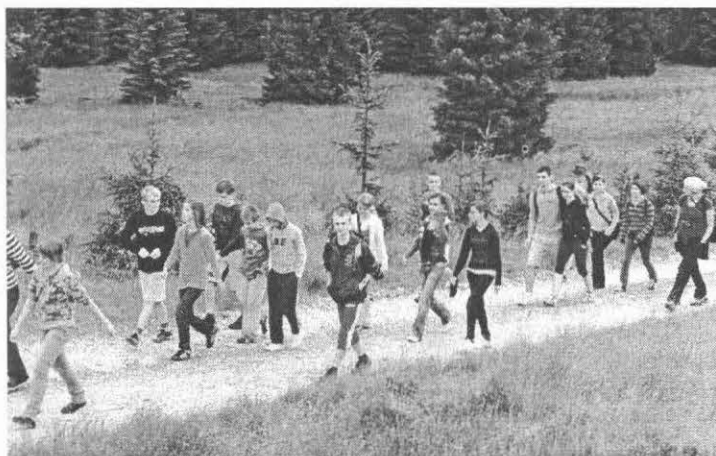
W pocie czoła

Przy ulicy Poznańskiej 27 w Pszczewie ruch zaczyna się już od wczesnych godzin. To w pełni trwa remont Gminnego Ośrodka Kultury i Kina „Przystań”. Jest on możliwy dzięki funduszom z programu Odnowa i Rozwój Wsi z PROW oraz dzięki współfinansowaniu ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Znaczny jest również udział środków z budżetu gminy. Prace budowlane obejmują wymianę instalacji elektrycznej, centralnego ogrzewania oraz dostosowania budynków do potrzeb osób niepełnosprawnych i obowiązujących standardów. Wszelkie remonty wiążą się jednak ze sporymi utrudnieniami w pracy, dlatego zmuszeni jesteśmy do zamknięcia na pewien czas świetlicy środowiskowej w budynku GOK i biblioteki. Mamy jednak nadzieję, że dzięki temu powstanie centrum przyjazne każdemu, kto zechce skorzystać z naszej oferty kulturalnej.

"Święte krople rosy, święte wędrowanie..." - biwak integracyjny

Trzygodzinny marsz górkim szlakiem w deszczową pogodę z ciężkim plecakiem na plecach - tak zaczął się biwak integracyjny grupy realizującej projekt "@2 - azymut na wygraną", finansowany w ramach programu Równać Szanse, a koordynatorem jest **Paweł Pawłowski**. Instytucją wspierającą jest **Stowarzyszenie Chociszewo- Wspólna Przyszłość**. Umożliwi on młodzieży samodzielne planowanie własnej przyszłości i ocalenie od zapomnienia ciekawych ludzi i miejsc związanych z Małą Ojczyzną. Celem wędrowki było schronisko turystyczne Chatka Górzystów. Gdy wszyscy dotarli na miejsce, podano specjalność kuchni - naleśniki z serem i jagodami. Po obiedzie przyszedł czas na wspólne śpiewy przy blasku ognia w kominku. Czas płynął bardzo szybko. Nie zdążyliśmy nawet spostrzec, kiedy zaczęło robić się ciemno. Trzeba więc było ustawić jeden wielki stół, by pomieścić 23 osoby i przygotować kolację z tego, co przywiózł każdy z uczestników biwaku. Organizację czasu w Chatce Górzystów wyznaczało słońce, bowiem w schronisku nie było elektryczności. Po kolacji przyszedł czas na śpiewy do późnych godzin nocnych.

Drugiego dnia zaraz po śniadaniu wyruszamy na pieszą wyprawę. Choć wcale łatwo nie było, wszyscy, nawet ci najmłodsi, dzielnie pokonywali wyznaczoną trasę. Po kilku godzinach marszu



docieramy do Rozdroża pod Cichą Równiną. Tam jemy przygotowane wcześniej kanapki, by nabrać sił do dalszej wędrowki i z uśmiechem na ustach ruszamy dalej. Kolejnym przystankiem będzie stacja turystyczna Orle. Zatrzymujemy się tam, by wypić gorącą czekoladę i ruszamy z powrotem do Chatki Górzystów na obiad. Po drodze zatrzymujemy się jeszcze nad Izerą. Zmęczeni kilkugodzinną wędrowką siadamy na ogromnych kamieniach, by odpocząć z nogami zanurzonymi w rwącej rzece. Po posiłku ustawiamy krzesła w kręgu, by bawić się w zabawy integracyjne i zgłębić szczegóły projektu. Wszyscy chętnie uczestniczą w grach z zadaniami. Niemal każde wyzwanie kończy się salwą śmiechu i oklasków. Uczestników biwaku szczególnie rozbawiło kupowanie zapalki za mniej niż grosz oraz spontaniczne tańce przed turystami.

Po kolacji siedzieliśmy jeszcze długo przy kominku, a później w pokojach i nie mogąc zasnąć, rozmawialiśmy i graliśmy w karty oraz gry słowne. Kolejny dzień płynął już dość leniwie. Po śniadaniu udajemy się na skałki, gdzie ze szczytu roztaczała się panorama Gór Izerskich i Sudetów. Resztę dnia, aż do obiadu, spędziliśmy nad Izerą. Czas płynął szybko na kąpeli w rzece. Sporą część grupy zainteresowała gra w kiczkę polegająca na wyrzucaniu i podbijaniu patykiem wystruganej 'kiczki'.

Dużo zabawy przysporzyło nam oblewanie się wodą. Męska część grupy zadbała o to, by każda z wygrzewających się w słońcu dziewcząt była zlaną lodowatą wodą z rzeki, oblano nawet wychowawców. Przemoczeni, ale zadowoleni udaliśmy się do schroniska na obiad. Po posiłku rozegrano zawody gry w kiczkę, w których zwyciężyła grupa chłopaków.

Przyszedł w końcu czas, by po raz ostatni na tym biwaku usiąść do wspólnej kolacji i zacząć świętować zieloną noc. Grupa podzieliła się na dziewczyny i chłopaków, a następnie wszyscy w tajemnicy przed przeciwnikami obmyślali strategię robienia żartów przeciwnej drużynie. Nocą wszystkie plany zawiodły. Nie zabrakło jednak wysmarowanych pastą włosów, śpiworów, odzieży, a nawet kłamek.

Znaleźli się również tacy, którzy po tak szalonej nocy udali się na pobliskie wzgórce,



by obserwować wschodzące słońce. Podziękowaliśmy gospodarzom za gościnę i udaliśmy się do Świeradowa. Droga powrotna okazała się być zaskakująco krótka. Ostatnim punktem naszej wycieczki było kino w Zielonej Górze.

Zmęczeni, ale pełni wrażeń późnym wieczorem dotarliśmy do domu. Nikt nie spodziewał się, że w tak krótkim czasie można zawrzeć tak ciekawe i bliskie znajomości. Należy zwrócić uwagę na to, że grupa realizująca wspomniany projekt pochodzi z 5 różnych miejscowości (Chociszewo, Brójce, Wyszanowo, Bukowiec i Lutol Suchy) i jest w wieku od 13 do 18 lat.

Teraz, gdy poznaliśmy się tak dobrze, łatwiej będzie nam działać

przez kolejnych osiemnaście miesięcy. A przyznać trzeba, że będzie co robić: zaplanowane jest redagowanie gazety i wiadomości w telewizji internetowej. Ci, którzy interesują się dziennikarstwem, będą mieli okazję szkolić swoje umiejętności na kilkunastu warsztatach w Kasinie Wielkiej, natomiast pasjonaci fotografii zgłębią tajniki tej sztuki na specjalnych zajęciach. Nie zabraknie również wyjazdów do redakcji gazety oraz nauki prowadzenia strony internetowej. Emitowane będą również ważne wydarzenia gminy Trzciel.

Marta Kostecka

Forum edukacyjne

Organizacja pozarządowa - Stowarzyszenie Chociszewo - Wspólna Przyszłość realizująca projekt Polsko- Amerykańskiej Fundacji Wolności w ramach programu Równać Szanse Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży organizują 23 września w Technikum Leśnym w Rogozińcu Forum Edukacyjne. Zasadniczym celem Forum jest przekazanie młodzieży, samorządowcom oraz organizacjom pozarządowym z terenu Gminy Trzciel idei i możliwości wyrównywania szans edukacyjnych realizowanych w ramach Programu Równać Szanse.

Pragniemy, aby Forum stało się miejscem, w którym rozpocznie się dyskusja na temat zasobów naszego środowiska i wszelkich barier leżących u podstaw mniejszych szans młodzieży z małych miejscowości. Forum tym chcemy rozpocząć proces stworzenia Lokalnego Funduszu Młodych.

Zapraszamy do aktywnego włączenia się w opracowanie i przygotowanie Forum oraz planowanego Dokumentu. Swoje pomysły, opinie i postulaty prosimy zgłaszać na stronie www.chociszewo.vel.pl lub pod numerem telefonu 693280695. Wszystkie opinie są bardzo ważne, pozwolą bowiem na wypracowanie i podjęcie najlepszych działań w celu wyrównywania szans naszej młodzieży. Również w ten sposób można zgłaszać chęć udziału w Forum.

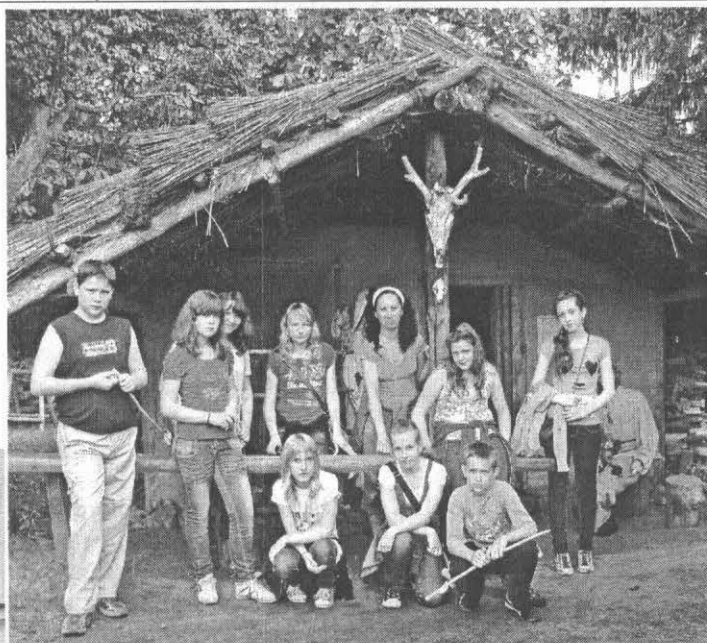
W trakcie trwania Forum zaprezentowane zostaną już zrealizowane projekty na rzecz młodzieży oraz osiągnięte dzięki nim efekty. Forum będzie również transmitowane w Internecie przez młodzież z Chociszewa realizującą obecnie projekt @2 - Azymut na wygraną w ramach Programu Równać Szanse. Wszelkie informacje podane są na stronie internetowej Stowarzyszenia.



10 lat współpracy

W tym roku minęło 10 lat od podpisania porozumienia o współpracy między szkołami:

Grundschule Bertolt Brecht w Buckow i Szkołą Podstawową im. Marii Konopnickiej w Wierzbnie. W tym czasie realizowaliśmy wspólnie wiele projektów. Uczniowie i nauczyciele spotykali się wielokrotnie, aby razem przeprowadzić szereg działań o charakterze sportowym, artystycznym, turystycznym, dzięki którym obie społeczności miały możliwość poznać się, wymieniać poglądy lub po prostu wspólnie wypoczywać.



Wzorem lat poprzednich, również w tym roku uczniowie obu szkół spotkali się i wspólnie wypoczywali. Od 28.06 do 2.07.2010r. przebywali w miejscowości Uebigau, położonej wśród pól i lasów nad rzeką Elsterą. Zamieszkali w schronisku młodzieżowym mieszczącym się w pałacu z XIX wieku.

W czasie 5-ciu dni uczestnicy spotkania poznawali okolice wędrując pieszo lub pływając łodziami po rzece. Korzystali ze wspaniałej pogody kąpiąc się w jeziorze, plażując i grając w piłkę.

Wieczorem, przy grillu dzielili się wrażeniami, tańczyli i śpiewali piosenki. W skansenie poznawali zajęcia dawnych mieszkańców tych ziem. Przy organizacji spotkania otrzymaliśmy wsparcie finansowe od Polsko- Niemieckiej Współpracy Młodzieży, Gminy Przytoczna i oczywiście rodziców.

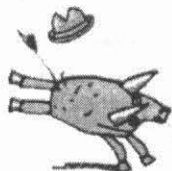
Henryk Kosicki

HOROSKOP ATYDE NA WRZESIEŃ

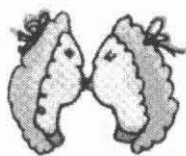
Baran (21.03-19.04) Konflikt, który narasta w Twoim najbliższym otoczeniu, wkrótce może przerodzić się w kosmiczną awanturę, a skutki będą odczuwalne przez długi czas. Ale teraz możesz tę sprawę załagodzić i siłą swojego autorytetu doprowadzić do sielankowego błogostanu. W pracy wszystko w normie, koordynacja nie zawiedzie. W miłości nie żałuj ani wyzwań, ani czynów.



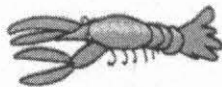
Byk (20.04-20.05) Perspektywy zawodowe coraz lepsze, dołek finansowy dawno za Tobą, a zdrowia niejeden mógłby Ci pozazdrościć. Do tego ludzie proszą o radę i uważnie słuchają się Twoich słów. Nie daj się jednak zwieść tym doskonałym wydarzeniom. Wenus nie gwarantuje, że przetrwają więcej niż kilkanaście dni. Dlatego kontroluj wydatki, zwłaszcza te większe. W uczuciach planety wspierają kochanków, rodziców i przyszłych dziadków.



Bliźnięta (21.05-21.06) W pracy możliwa oferta dotycząca nowych obowiązków i bardzo interesującego wynagrodzenia. Nareszcie będzie to coś na miarę Twoich ambicji. Zdrowie coraz lepsze, wkrótce zapomnisz o wszystkich dolegliwościach. Otoczony ludzką sympatią, z radością będziesz pomagał bliskim. Twoja intuicja pozwoli im wybrnąć z wielu kłopotów. Dla rozrywki warto sponsorować totka. W uczuciach Słońce obiecuje niektórym jeszcze kogoś do kochania.



Rak (22.06-22.07) Merkury obiecuje różowe okulary, które pozwolą Ci radośniej spojrzeć na świat. Otoczy Cię nowymi znajomymi i namówi do towarzyskich spotkań. Jednak w pracy rozrywkowy nastrój nie pomoże w karierze. Ale i tak nie zdoła naruszyć Twej dobrej opinii. Nie bujaj zbyt często w obłokach. Przeszkadza to zarówno finansom, jak i zdrowiu. Dolegliwości, które Cię dręczą, to wyobraźnia. W miłości jesienno-burzowy miesiąc.



Lew (23.07-22.08) Dla biznesmenów, szczególnie tych młodych stażem, miesiąc pełen udanych transakcji i zysków, jakich nie oczekiwali. Ale i Tobie może trafić się złoty interes. Wtedy pomnożysz posiadaną gotówkę. Niewykluczone, że będziesz działać wspólnie z przyjacielem. Zanim się jednak za to weźmiesz, zadbaj o kondycję, bo jesienne osłabienie może złapać Cię dość wcześnie. W uczuciach ktoś oczekuje większej uwagi.



Panna (23.08-22.09) Dobry czas na załatwianie urzędowych spraw. Choć Temida tylko pozornie jest ślepa, to przymknie oko na drobne niedopatrzności w przepisach, które popełnisz. Będą one jednak naprawdę niewielkie. Urzędnicy także pomogą i to bez zwyczajowej „zachęty”. W pracy możesz z powodzeniem przedstawić nowe pomysły. Wszyscy przyjmą je z zainteresowaniem i niewielu będzie Ci przeszkadzało w ich realizacji. W miłości czas na szczyry rachunek sumienia.



Waga (23.09-22.10) Nie poddawaj się kłopotom, nawet gdy wydają się nie do wytrzymania. Wszystko powoli się wyjaśni, a sprawy odłożone na później przestaną być po prostu ważne. Zajmij się własną osobą, pozwól sobie na odrobinę przyjemności. W pracy ktoś bezinteresownie kopie pod Tobą dołki, na szczęście sam w nie wpadnie. Zdrowie dobre, podobnie jak finanse. W miłości odrobina egoizmu podniesie temperaturę o 100%.



Skorpion (23.10-21.11) Przestań narzekać nad marną kondycją, nie skarż się na brak wdzięczności ze strony dłużników (trzeba było nie pożyczać), nie biadol, że inni mają więcej, lepiej i łatwiej. W końcu skusisz los i dostaniesz to, o czym mówisz. Mars zapobiegając tym ponurym nastrojom wróży powodzenie w boju zawodowym, a tym, których to nie dotyczy - ogólnie wszystkim niezależnie od metryki-miłosne uniesienia.



Strzelec (22.11-21.12) Lubisz plotki? Jeśli sam nie masz potrzeby, by obgadywać innych, to słuchaj uważnie cudzej opinii, zwłaszcza tych, nie do końca udokumentowanych. Doskonale to wpłynie na Twoją karierę zawodową. Ale, uwaga! Sam wystrzegaj się ciekawości. Na Twój temat też niejedną chętnie pogada. Nie zwieraj się więc byle komu. Zdrowie zwyżkuje, a w sprawach serca ustąp dla świętego spokoju.



Koziorożec (22.12-19.01) Kondycja coraz lepsza, więc pora pomyśleć o uzdrowieniu finansów. Masz szansę wyjść na prostą, gdy z rozważą zainwestujesz gotówkę. Możliwe, że wspólnie z bliskim znajomym. Pieniądze znacznie pomnożone szybko do Ciebie wrócą. Niestety, potrzeby rodziny będą większe niż się spodziewasz. Doskonały czas na wszelkie egzaminy. Zdasz je bez trudu. Także w sprawach serca będziesz pojętym uczniem.



Wodnik (20.01-18.02) Nie słuchaj rad przyjaciół, którzy Cię w życiu zawiedli. Będziesz musiał podjąć poważną decyzję. Podejmij ją na podstawie własnego, niemiłego doświadczenia. Jeśli zajmujesz się nauczaniem, to przed Tobą miesiąc pełen radości i sukcesów. Pozostałym Uran także gwarantuje satysfakcję z osiągnięć bliskich osób. Będzie się czym pochwalić! W uczuciach zapomnij o tym, co piszą w książkach. Wystarczy Twoja fantazja.



Ryby (19.02-20.03) Rodzinne problemy okażą się ważniejsze niż kariera zawodowa. Tym bardziej, że sytuacja dojrzała do Twojej interwencji. Młodsze pokolenie będzie wymagało nie tyle nadzoru, co nakierowania na właściwą drogę. Oczywiście nie zapomnij, że na dzieci ręki się nie podnosi. Głos, to co innego. W pracy nie wyrrywaj się z pomysłami przez kilka tygodni. Ukochana osoba głośno wyrazi żal z powodu zaniedbania z Twojej strony.



Z zapaśniczej maty

Okres wakacyjny dla trzecielskich „Orląt” to przede wszystkim czas obozów wypoczynkowych i kondycyjnych. Przerwa w mistrzostwach, turniejach i startach jest przeznaczona na szlifowanie formy na jesienne walki zapaśnicze. Jedynie **Monika Michalik** nie pauzowała, bowiem w lipcu startowała w prestiżowych zawodach **Golden Lig**, które odbywały się w stolicy Azerbejdżanu. Konkurencja była silna, ale Baku jest na ogół szczęśliwe dla Moniki i dlatego bez większego problemu pokonała doskonale przygotowane rywalki. Francuzka, Szwedka, Węgierka i Mongolka musiały uznać wyższość polskiej zawodniczki z trzecielskich Orląt. Swoją klasę potwierdziła **Monika Michalik** podczas wojskowych mistrzostw świata w fińskim Lahti. Zdobyła



tam **wicemistrzostwo świata**. Aktualnie przygotowuje się do mistrzostw świata w Moskwie. Wspólnie z olimpijką trenuje jej młodsza siostra - **Marzena Michalik**, która skończyła edukację w Żarach i po maturze wróciła do „Orląt”. **Marzena Michalik jest w kadrze narodowej seniorek** i uczestniczy w szkoleniach organizowanych przez Polski Związek Zapaśniczy.

Do kadry Polski kadetów powołany został Piotr Kaliński, który w czasie wakacji przygotowywał się do zapaśniczych startów w Spale i w Mrzeżynie. Piotr Kaliński ukończył Gimnazjum im. Polskich Olimpijczyków w Brójcach, a od września rozpoczyna naukę w Liceum Wojskowym w Poznaniu i przechodzi do klubu zapaśniczego „Sobieski”.

Pozostali zapaśnicy „Orląt” uczestniczyli w różnych zgrupowaniach sportowych. Na przełomie czerwca i lipca Maja Lemańczyk i Sebastian Nowaczyk pracowali nad kondycją z kadrą wojewódzką w Lubniewicach. W programie obozu były biegi, jazda konna i pływanie kajakiem. 15-osobowa grupa młodzików brała udział w zgrupowaniu klubowym nad morzem w Łukęcinie. W upalne dni młodzi zapaśnicy pod okiem trenerów - **Mieczysława Kurysia i Krzysztofa Augustyniaka** - pływali, walczyli na piasku, biegali, opalali się i bawili. Było ciekawie, po prostu fajnie - ocenił obóz Wojtek Bobek. Siedmiu zawodników „Orląt” było na wspólnym obozie z „Sobieskim” Poznań w Kobylej Górze. Trenowali i odpoczywali nad jeziorem niedaleko Ostrowa. Kadra woj. lubuskiego w pierwszej połowie sierpnia trenowała w warunkach obozowych w Dębnie. W składzie tej ekipy było sześć osób z trzecielskiego klubu - Oskar Rajter, Bartosz Rajter, Sebastian Nowaczyk, Krzysztof Kaliński, Mateusz Ułasewicz i Maja Lemańczyk.

Wakacyjne przyjemności skończyły się i nastały zwykłe, klubowe treningi. Są one intensywne, ponieważ „Orląta” przygotowują się do **wrześniowych Międzynarodowych Mistrzostw Województwa Lubuskiego**, które odbędą się 11 września w brójeckiej hali sportowej. Patronat nad dużej rangi imprezą sportową objął starosta Grzegorz Gabryelski. W zawodach wystartuje ponad 200 zawodników z woj. lubuskiego, Wielkopolski i Dolnego Śląska oraz rosyjscy zapaśnicy z obwodu kaliningradzkiego. **Organizatorzy zapraszają 11.09. 2010 r. na godz. 11⁰⁰ wszystkich kibiców, radnych, działaczy sportowych, nauczycieli i rodziców.** Walki finałowe o mistrzostwo i medale są przewidziane na godz. 15⁰⁰ i nieco później. Warto i należy kibicować naszym lokalnym sportowcom, tym bardziej, że wielu z nich ma już na koncie sukcesy i udział w poważnych imprezach regionalnych oraz krajowych. Myślę, że tym razem nie zawiodą ci, którzy z racji swoich zawodów oraz funkcji w brójeckiej hali znaleźć się powinni. (Na zdjęciach zapaśnicy w Łukęcinie)

Jadwiga Szylar

Nasz mundial w Chociszewie

Po raz trzeci grupa młodzieży Razem z Chociszewa organizuje wakacyjne rozgrywki piłkarskie. W tym roku zawody przyjęły nazwę „Nasz mundial”, gdzie każdy zespół wylosował sobie kraj, jaki będzie



reprezentował podczas meczów.

W tegorocznych rozgrywkach udział bierze pięć drużyn: Razem Chociszewo (Wybrzeże Kości Słoniowej), PK Kosieczyn (Stany Zjednoczone), Chrobry Brójce (Paragwaj), Siercz (Holandia) oraz Sierczynek (Słowenia).

Zawody rozgrywane są w systemie pucharowym. Drużyny będą ze sobą rywalizować co tydzień, aż dojdą do finału. Do mety dotarł już gospodarz - Razem Chociszewo, drugim finalistą będzie zwycięzca z meczu PK Kosieczyn- Sierczynek.

Warto wspomnieć, iż zawody pomimo rangi „towarzyskiej”, przyciągają na trybuny wielu kibiców. Na pierwszy mecz Chociszewa z Sierczem przyszło blisko 50 osób.

Data finału nie jest jeszcze znana, jednak finał na pewno odbędzie się na boisku gospodarza - w Chociszewie. Pomimo tego, że Mistrzostwa Świata 2010 już się skończyły, my przeżywamy je na nowo dzięki kolejnemu turniejowi piłkarskiemu.

Grupa młodzieży Razem z Chociszewa posiada swoją stronę internetową, na której umieszczane są statystyki, terminarze oraz zdjęcia z turnieju: www.chociszewo.pl

Bartosz Pawłowski



XI MARATON SZTAFET GŁĘBOKIE '2010



Gospodarze niezbyt gościnni dla rywali...

XI Maraton Sztafet przeszedł do historii. 30 lipca na starcie stanęło 20 pięcioosobowych sztafet, co jest pod względem frekwencji drugim wynikiem uczestnictwa w zawodach. Rekord ilości startujących zespołów to rok 2004, kiedy to do rywalizacji biegaczy nad jeziorem Głębokie przystąpiło 110 sportowców amatorów.



Najlepszym zespołem imprezy tegorocznej okazał się team reprezentujący barwy MOSiW - organizatora, a zarazem gospodarza zawodów. Triumf gospodarzy najtrafniej ocenił najbardziej utytułowany z grona biegaczy, którzy rywalizowali tego lata na terenie ośrodka wypoczynkowego były reprezentant Polski, olimpijczyk i uczestnik MŚ w lekkiej atletyce Michał Bartoszak z Poznania. Stwierdził on, że gospodarze nie okazali się zbyt gościnni dla swoich przeciwników, czego dowodem była blisko siedmiominutowa przewaga nad jego zespołem. Dodał też, że za rok sztafetę naszą czeka srogi rewanż ze strony „poznaniaków”. Za zwycięstwo w XI Maratonie Sztafet zespół MOSiW otrzymał okazałe puchary ufundowane przez Helenę Hatkę - Wojewodę Lubuskiego oraz Marszałka Województwa - Krzysztofa Józefa Szymańskiego.



Końcowa klasyfikacja XI Maratonu Sztafet Głębokie '2010:

* **Kategoria: „4+50”** - jeden z uczestników sztafety musiał mieć ukończone 50 lat

1m. MOSiW Międzyrzecz - 2.22.46 Marcin ZAGÓRNY, Piotr SOBCZYŃSKI, Zbigniew SZWEDEK, Marek SZOPA, Włodzimierz PAROŃ

2m. Bartoszak Savcony Team Poznań - 2.29.22 Michał BARTOSZAK, Piotr KAROLCZAK, Marek ŚLIWKA, Tomasz BANACH, Damian KURKOWIAK

3m. „Rymax” Międzyrzecz - 2.33.58 Zbigniew ISAŃSKI, Michał KUBIK, Paweł WITCZAK, Michał CYGAN, Ryszard OSTROWSKI



* **Kategoria: „4+1”** - w składzie sztafety musiała wystartować minimum jedna kobieta

1m. www.Thestick.Pl Poznań - 2.29.39 Patryk MUSIELAK, Sławomir NASKRĘT, Agnieszka GOLAK, Przemysław KLIMASEK, Bogusz PODGÓRSKI

2m. Grodziski Klub Biegacza I Grodzisk Wlkp. - 2.32.59 Tomasz NAPIERAŁA, Rafał GRABSKI, Piotr HUMERSKI, Dorota PRZYBYSZ, Adrian MILLER

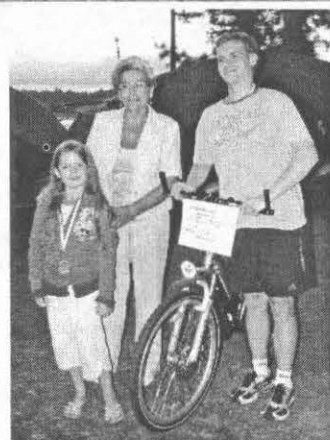
3m. KB „Świeboda” Świebódzin - 2.35.55 Sebastian WIERZBICKI, Robert CICHOCKI, Łukasz WIECZOREK, Bernadetta SERWATKA, Krzysztof WIERZBICKI

* **Kategoria: „+250”** - wiek wszystkich uczestników sztafety musiał przekroczyć 250 lat

1m. Grodziski Klub Biegacza II Grodzisk Wlkp. - 2.40.15 Jacek FLAK, Tomasz CHEŁKOWSKI, Leszek GRZEŚKOWIAK, Bogdan MANCZAK, Lech WOJCIECHOWSKI

2m. TKKF „Hutnik” Głogów - 2.47.59 Bogdan KULIŃSKI, Tomasz PERŁAKOWSKI, Tomasz LEWANDOWSKI, Andrzej SZREDER, Andrzej NAPIERAŁA

3m. PHU „Marynia” Zielona Góra - 2.53.42 Jan BIELAWSKI, Zdzisław SALMANOWICZ, Krzysztof ŁUCZAK, Roman FITA, Leszek ROGOWSKI



Organizatorzy XI Maratonu Sztafet składają serdeczne podziękowania: dowództwu i żołnierzom 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej, fundatorom pucharów i nagród m. in. dyrekcjom Banków BGŻ S.A. Oddział w Międzyrzeczu oraz SGB GBS w Międzyrzeczu, ponadto Zbigniewowi Szwedkowi z Gorzowa i Agencji Usługowej „Duet” za okazaną pomoc, bez której trudno byłoby zorganizować kolejną imprezę sportową na O.W. „Głębokie”.

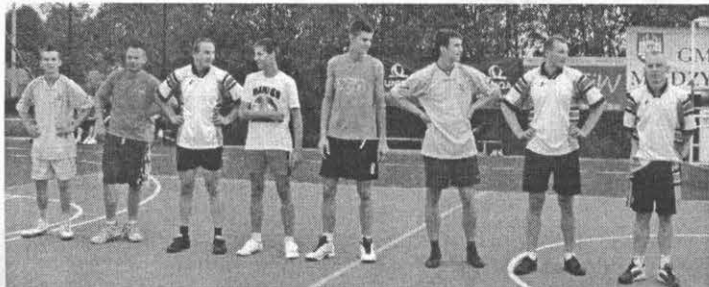
* Czytelników zainteresowanych szczegółowymi wynikami tegorocznej imprezy zapraszamy na stronę: - www.amator.fc.pl i www.miedzyrzecz.biz. Tam również można obejrzeć galerię zdjęć z zawodów.

KALSKO W POTRÓJNEJ KORONIE



Finał ligi siatkówki...

15 sierpnia w Międzyrzeczu na terenie kompleksu boisk „Orlik 2012” administrowanego przez MOSiW rozegrany został **Finał Ligi Wiejskiej Siatkówki**. Według systemu, jaki przed rokiem został przyjęty przez organizatorów i uczestników ligi, w turnieju finałowym podsumowującym rozgrywki sezonu 2010 wystąpiły cztery reprezentacje sołectw: - **Kalsko i Kęszycza Leśna I**, jako mistrzowie grup



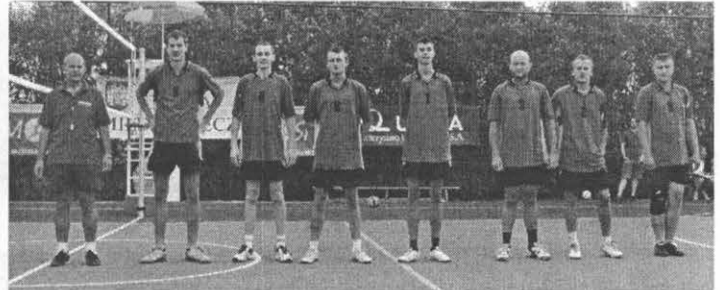
eliminacyjnych oraz **Kaława i Pieski** - zespoły, które wywalczyły udział w finale ligi w turnieju dodatkowym, o czym informowaliśmy w ostatnim numerze miesięcznika.

Wyniki meczów półfinałowych:

Kaława - Kęszycza Leśna I 3:0 (25:15, 25:21, 28:26)

Kalsko - Pieski 3:0 (25:21, 25:15, 25:14)

W „małym finale”, czyli meczu o miejsca 3 - 4 rozegranym do dwóch wygranych setów reprezentacja **Kęszyczy Leśnej I** po bardzo wyrównanej grze pokonała zespół, który sprawił w tym roku największą niespodziankę czyli **Pieski 2:1** (25:23, 12:25, 15:13).



Spotkanie finałowe na swoją korzyść rozstrzygnęli obrońcy tytułu z 2009 i mistrzowie pierwszej edycji rozgrywek 2005 roku siatkarze z **Kalska**, którzy **3:1** (25:22, 25:17, 16:25, 28:26) pokonali drużynę z **Kaławy**.

Klasyfikacja końcowa turnieju finałowego Ligi Wiejskiej Siatkówki:

- **1m. Kalsko**, 2m. Kaława, 3m. Kęszycza Leśna I, 4m. Pieski

Wszystkie reprezentacje sołectw biorące udział w turnieju finałowym tuż po ostatnim meczu otrzymały puchary okolicznościowe wręczone przez **Mariana Sierpatowskiego** burmistrza Międzyrzecza.

KOMUNIKAT !

Rusza „halówka”

Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku zaprasza na pierwsze zebranie organizacyjne przed kolejną edycją rozgrywek ligi halowej piłki nożnej. Spotkanie przedstawicieli drużyn i osób zainteresowanych udziałem w tegorocznej „halówce”

odbędzie się - **3 września** (piątek) o godzinie **18.00** w hali MOSiW na os. Kasztelańskim 8a.

Informacje dotyczące rozgrywek sezonu 2010/2011 również będą udzielane w biurze organizatora i pod numerami telefonów: - **95 742 2335** i kom. **501 254 439**. Zapraszamy.

Międzyrzecki Ośrodek Sportu i Wypoczynku

Piłkarski sezon 2010-2011

Rozpoczął się nowy sezon piłkarski i wraz z nim nowe emocje. Awans zespołu Orła Międzyrzecz i Pogoni Skwierzyna z pewnością przyciągnie na stadiony nowych kibiców.

Trudne zadanie miał zarząd klubu i dyrekcja MOSiW w Międzyrzeczu, by przygotować klub i boisko do nowego sezonu. Stadion w Międzyrzeczu od wielu lat nie był remontowany, a czasy występów trzeciroligowych drużyn pamiętają tylko starsi kibice. Trzeba było dostosować obiekt do wymogów III ligi. MOSiW przeznaczył na ten cel prawie 300tys.

Wykonano ponad 500 miejsc siedzących oraz klatkę dla kibiców gości. W przyszłym roku, jeśli środki na to pozwolą, prace będą kontynuowane. Reorganizacji dokonano również w zespole. Przybyło wielu nowych zawodników: Marek Zator (GKP Gorzów Wlkp.), Rafał Weyer (Polonia Słubice), Marcin Siuda (Sokół Pniewy), Mateusz Toporkiewicz (Polonia Słubice), Adrian Kochanek (Piast Choszczno), Damian Budnik (Syrena Zbąszynek),



Paweł Gurgul (GKP Gorzów Wlkp.) Od zespołu odeszli - Mateusz Szczurek (Piast Karnin), Damian Szałas (Warta Poznań), Jacek Gireń (Piast Karnin), Bartłomiej Pałubiak (FC Kursko), Adrian Kinal (SV 1926 Dalum - Niemcy, 4 liga regionalna). Nowym szkoleniowcem klubu został **Krzysztof Traczyk**.

Terminarz na wrzesień - Orzeł Międzyrzecz

Orzeł Międzyrzecz - Celuloza Kostrzyn nad Odrą 1 września, 17:00

Arka Nowa Sól - Orzeł Międzyrzecz 4 września, 17:00

Orzeł Międzyrzecz - Czarni Witnica

Polonia/Sparta Świdnica - Orzeł Międzyrzecz

Orzeł Międzyrzecz - Orzeł Ząbkowice Śląskie

Terminarz na wrzesień - Pogoń Skwierzyna

2010-09-04 Piast Karnin - Pogoń Skwierzyna 14:00

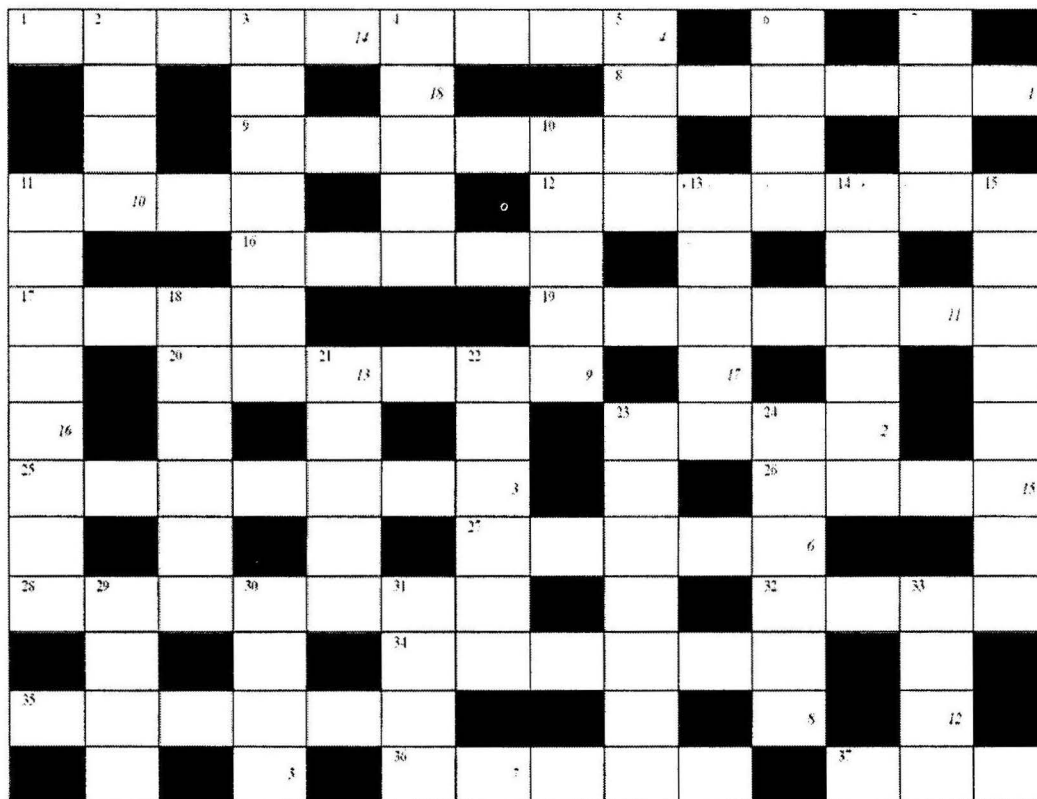
2010-09-11 Pogoń Skwierzyna - ŁKS Łęknica 16:00

2010-09-18 Błękitni Lubno - Pogoń Skwierzyna 16:00

2010-09-25 Pogoń Skwierzyna Piast - Czerwieńsk 16:00

Grzegorz Paczkowski

Krzyżówka nr 9



Poziomo: 1. Napis na płycie nagrobnej; 8. Sąsiadka Francji; 9. Na drzewie lub na patelni; 11. Borys ... aktor; 12. Tkanina przyjemna w dotyku; 16. Traktor naszych sąsiadów; 17. Metal do lutowania; 19. Przyrząd do kreślenia; 20. Dzienniczek studenta; 23. Batalion krócej; 25. Silny wiatr; 26. ... Anka - piosenkarz z Kanady; 27. Poeta włoski - twórca obrazów piekła; 28. Bije brawa za pieniądze; 32. Płynna kopalina; 34. Władczyni dawnej Rosji; 35. Może być na wróble; 36. Imię znanego ekonomisty w PRL-u; 37. Wiekowa liczba.

Pionowo: 2. Uciążliwy chwast; 3. Wygodny mebel do spania; 4. O nieznanym mężczyźnie; 5. Obchód powitania wiosny; 6. Utrudnia jazdę kierowcom; 7. Nie maxi; 10. Pieszczota, czułość; 11. Rodzaj rośliny, lub żartobliwie o młodym chłopcu; 13. Cykliczna forma muzyczna; 14. Materiał naniesiony przez lodowiec; 15. Amerykański aktor, piosenkarz i artysta estradowy; 18. Podłużne wyżłobienie terenu; 21. Włoski piosenkarz, występował z The Magnets; 22. Faza księżyca; 23. Z ropy naftowej; 24. Pisemne opracowanie danego zagadnienia technicznego; 29. Pora roku jak znany piłkarz; 30. Państwo; 31. Zespół z międzyrzeckiego Klubu Seniora; 33. Otacza zagrodę.

Litery zaznaczone w prawym dolnym rogu, uszeregowane od 1 do 18 utworzą rozwiązanie, na które czekamy do 18.09. Można je przesyłać na kartkach pocztowych lub e-mail. (adresy w stopce redakcyjnej). Nagroda bon wartości 30 zł do realizacji w FOTOJOKER „Kubus”, Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 2.

Za rozwiązanie krzyżówki nr 8 (Upalne lato) nagrodę otrzymuje **Daniel Kieliszczak z Międzyrzecza**. Nagroda do odebrania w firmie FOTOJOKER

M.S.

KURS

Stylizacji paznokci metodą żelową

tel. 721 051 041

CYKLINOWANIE

podłóg i parkietów

tel. (95) 741-22-57
kom. 606-827-525

BIURO RACHUNKOWE "CODEX-HALINKA"

ul. WASZKIEWICZA 2
MIĘDZYRZECZ
TEL. 95-715-35-30

- PROWADZENIE KSIĄG HANDLOWYCH
- PROWADZENIE PODATKOWEJ KSIĘGI PRZYCHODÓW I ROZCHODÓW
- RYCZAŁT
- KARTA PODATKOWA
- EWIDENCJA ŚRODKÓW TRWAŁYCH I WYPOSAŻENIA
- DEKLARACJE PODATKOWE VAT (SPRAWOZDANIA, BILANSE, UCHWAŁY, ROZLICZENIA ROCZNE)
- LISTY PŁAC
- ZUS-Y
- OBSŁUGA KADROWA
- ROZLICZENIE ULGI BUDOWLANEJ; ZWROT VAT-u Z ZAKUPU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH NA CELE MIESZKANIOWE
- KONSULTACJA I DORADZTWO W SPRAWACH PROWADZENIA FIRMY (ZAŁOŻENIA - LIKWIDACJI) - CZYLI KOMPLEKSOWA OBSŁUGA OSÓB PRAWNYCH I FIZYCZNYCH.

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Wydawca: SPS „POWIATOWA” s.c., Wykonanie: Wojciech Kliman, e-mail: powiatowa@onet.eu

Druk: Drukarnia EXEL - Gorzów Wlkp. Adres redakcji: 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, skr. pocztowa 81, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl

Redagują: Redaktor naczelna - Izabela Stopyra tel. 95-741-1659, kom. 660 742 140, e-mail: olcia101@poczta.onet.pl oraz E.i K. Adamus, E. Carlton, W. Chamienia tel. 95-742-1465, L.S. Franas, T. Jasiński, J.J. Krajniak, W. Majchrzak, Zb. Melnik, B. Onyszczyk, J. Rudnicki tel. 95-742-1083, D. Rzepecki, R. Sikorski, M. Solecka, J. Szalata, D. Szewczuk, J. Szylar. Fotoreporter: G. Paczkowski, 95 741 2472, e-mail: kontakt@kubus-wydawnictwa.pl

Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Biuro reklam i ogłoszeń: 66-300 Międzyrzecz os. Centrum 1, tel. 602 337 017, e-mail: rsvideo@tlen.pl (Program lokalny w sieci telewizji kablowej) oraz w FOTOJOKER „Kubus”, Międzyrzecz ul. Waszkiewicza 2, tel. 95 741 2472, e-mail: kontakt@kubus-wydawnictwa.pl

BIURO EXPRESS

WSZYSTKO DLA BIURA I SZKOŁY

**NISKIE
CENY**

**TUSZE
TONERY
KSERO
ARTYKUŁY
SZKOLNE
GALANTERIA
BIUROWA**

ul. Świeczewskiego 23
66-300 Międzyrzecz
www.biuroexpress24.pl

tel/fax. 95 741 10 70
fax 95 742 20 41
biuro@biuroexpress24.pl

Salon Meblowy

BLACK RED WHITE 

Studio Mebli Kuchennych

M.-cz, ul. Reymonta 4

tel. (95) 741-23-60



Biurko 119;



Krzesełko

ARGO 149;



Karina
999;



Bartosz
149;

Stolarstwo Meblowe

M.-cz, ul. Marcinkowskiego 1

Tel. fax (95) 741-23-60

Oferujemy:
kompleksową zabudowę
wnętrz:

- *kuchnie,
- *biura,
- *szafy,
- *garderoby

**Meble
na wymiar!**

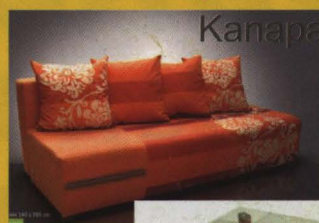
Mierzenie i projektowanie
GRATIS!
Usługi Transportowe
Przeprowadzki

Sklep Meblowy

M.-cz, ul. Konstytucji 3 Maja 16

tel. (95) 741-25-41

Andrzej Mielczarek



Kanapa Sweet
820;



Stolik Alabama 240;



Ławostół
Andrzej 410;



Zapraszamy codziennie od 9.00-17.00, sobota od 9.00-13.00 www.meblemielczarek.pl

P A N O R A M A B U D O W L A N A



MIEDZYRZECZ

ul. Reymonta 7 (teren PRIM)

zapraszamy: pn.-pt. 9⁰⁰-17⁰⁰ sob. 10⁰⁰-14⁰⁰

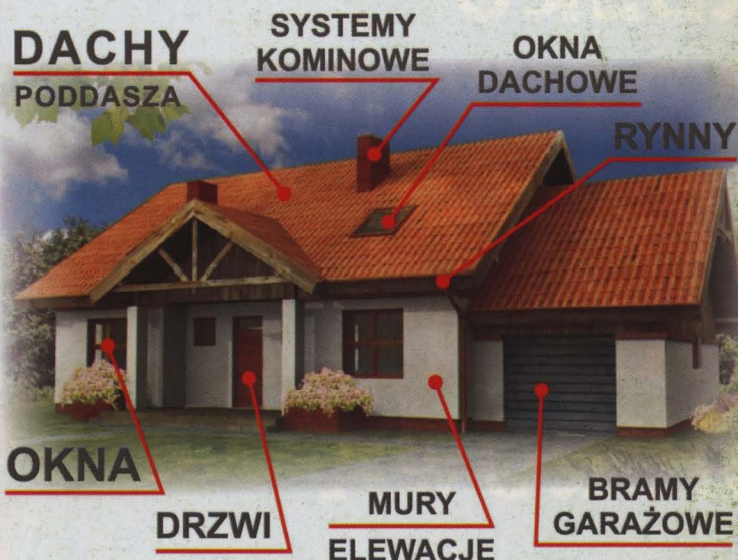
PRODUKT MIESIĄCA:

Rynny i podsufitka PCV



BRYZA

Proste, mocne i trwałe rynny. Sześć kolorów, cztery rozmiary, dobra cena. Podsufitka pcv idealna do wykończeń w miejscach narażonych na wilgoć. Oprócz kolorów rynien dostępne są trzy kolory drewnopodobne.



DACHY
PODDASZA

SYSTEMY
KOMINOWE

OKNA
DACHOWE

RYNNY

OKNA

DRZWI

MURY
ELEWACJE

BRAMY
GARAŻOWE

- zaopatrujemy budowy (również inne materiały: wełna, regips, OSB...)
- materiały uznanych producentów
- współpracujemy z projektantami i wykonawcami



SPRZEDAŻ RATALNA

tel. kom. 601 700050; 601 166886 tel./fax 95 7412843 www.panoramabudowlana.eu